

*Chciał, abyśmy
byli wolni*
str. 20

*Międzypokoleniowe
„Civitas Christiana”*
str. 10

*Rozmowa o procesie
beatyfikacyjnym kard. A. Hlonda*
str. 34

*O właściwym
kształtowaniu duszy*
str. 36



CIVITAS CHRISTIANA

NR 10 (65) PAŹDZIERNIK 2018 | EGZEMPLARZ BEZPŁATNY | ISSN 2300-4789



NAUCZYCIEL WOLNOŚCI

II Festiwal Katolickiej Nauki Społecznej

festiwalkns.pl

2-3
października
2018

Miejsce:

Pałac Prymasowski (Hotel Bellotto),
ul. Senatorska 13/15, Warszawa

Rejestracja: www.festiwalkns.pl

Patronat Honorowy
Jego Ekscelencji Arcybiskupa
Stanisława Gądeckiego,
Przewodniczącego
Konferencji Episkopatu Polski



Organizatorzy:



Współorganizator:



Patronat medialny:



www.e-civitas.pl

WYDAWCA

Fundacja „Civitas Christiana”

ul. Wspólna 25
00-519 Warszawa
ISSN: 2300-4789
Nakład 3200 egz.

REDAKCJA

Redaktor naczelny
Maciej Szepletowski

Zastępca redaktora naczelnego
Marcin Kluczyński

Zastępca redaktora naczelnego
Piotr Sutowicz

Sekretarz Redakcji

Patrycja Guevara-Woźniak
wozniak@civitaschristiana.pl

Redaktor serwisu e-civitas.pl
Marta Kowalczyk
mkowalczyk@civitaschristiana.pl

KONSULTANT
ks. dr Dariusz Wojtecki

PROJEKT LAYOUTU
Izabela Tomaszewicz

OKŁADKA
Awers:
Pierwsza wizyta Jana Pawła II w Polsce
/ fot. Mimmo Frassinetti / Rex Features/
EAST NEWS

Rewers:
Studio graficzne Karandasz

SKŁAD
Dartext

KOREKTA
Teresa Mazur

DRUK
Wydawnictwo Ojców Franciszkanów
Niepokalanów, Paprotnia,
ul. O. M. Kolbego 5, 96-515 Teresin

ADRES REDAKCJI
ul. Wspólna 25
00-519 Warszawa
miesiecznik@civitaschristiana.pl
www.e-civitas.pl

Egzemplarze miesięcznika można otrzymać
w redakcji i w oddziałach Katolickiego
Stowarzyszenia „Civitas Christiana”.
Redakcja nie zwraca materiałów
niezamówionych, zastrzega sobie prawo
do redagowania i skracania tekstów
oraz do zmiany tytułów.

Maciej
Szepietowski



Od redakcji

Szanowni Czytelnicy,

„Człowiek wolny jest przede wszystkim zobowiązany do prawdy” – te słowa św. Jana Pawła II, wygłoszone w czasie pielgrzymki apostołskiej do Niemiec w 1996 r., w wyjątkowy sposób towarzyszą nowemu wydaniu naszego miesięcznika, który trzymają Państwo w dłoniach.

I to właśnie zagadnienie wolności – tak dziś często w skrajnie różny sposób definiowane i relatywizowane oraz rolę, jaką odegrał przez kilka dekad w formowaniu sumień i wyjaśnianiu istoty wolności Jan Paweł II, podejmujemy w aktualnym wydaniu pisma. Czynimy to nie tylko ze względu na przypadający w październiku jubileusz 40. rocznicy wyboru Polaka na Stolicę Piotrową, ale w zdecydowanym stopniu kierując się właśnie potrzebą właściwego zrozumienia w wymiarze osobistym i społecznym relacji: Człowiek – wolność – zobowiązanie – prawda, o której mowa w powyższej wypowiedzi.

Taką próbę – ufamy, że udaną – wymiany myśli i sięgnięcia z przekonaniem po „większą wolność” prezentujemy w wypowiedziach autorów, którzy przygotowali artykuły do tematu numeru „Nauczyciel Wolności”.

W Miesięczniku czekają na Państwa pewne zmiany. Owocem pomyślnych relacji w ostatnim roku między serwisem e-civitas a portalem opoka.news jest kolejny krok we współpracy z tym opiniotwórczym katolickim serwisem informacyjnym. Od bieżącego numeru wybrane wiadomości z Opoki będą publikowane także w Miesięczniku „Civitas Christiana”, w rubryce *Czy wiesz, że...* Podkreślamy także więź z Ojcem Świętym i Jego nauczaniem, stąd nowa propozycja *Z nauczania papieskiego*, która pozwoli na lekturę i osobistą refleksję nad słowem Biskupa Rzymu. Z kolei w rubryce *Jedno pytanie* rozmawiamy z ks. Pawłem Rytlem-Adrianikiem, rzecznikiem prasowym Konferencji Episkopatu Polski. W części *Jasno i na temat* chcemy również przybliżyć aktualne, wartościowe, ciekawe, czasem może budzące emocje wypowiedzi ludzi Kościoła i osób publicznych.

Filarami miesięcznika, który w tym roku obchodzi swoje 5. urodziny, pozostaje jednak rzetelna informacja o bieżącej działalności Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, dziełach, które w ramach i wokół środowiska „Civitas Christiana” się upowszechniają i rozwijają. Nieodzowną częścią zadania jakie nasz miesięcznik stawia przed sobą jest udostępnianie materiałów do formacji katolicko-społecznej. Przygotowywanych regularnie przez krajowego asystenta kościelnego ks. dr. Dariusza Wojteckiego i przewodniczącego Stowarzyszenia Tomasza Nakielskiego.

Przygotowany i oddany Państwu do lektury 65. numer miesięcznika „Civitas Christiana” jest pierwszym, który sygnuję jako redaktor naczelny. Dziękując Wydawcy i Radzie Fundacji „Civitas Christiana” za powierzenie tego zadania, pragnę w tym miejscu wyrazić wdzięczność moim zastępcom, którzy wyrazili gotowość pracy w zespole redakcyjnym: Marcinowi Kluczyńskiemu, który z powodzeniem przez kilka ostatnich lat z zaangażowaniem kierował miesięcznikiem oraz doświadczonemu publicyście, Piotrowi Sutowiczowi. Świadomy wagi zadania, postawionego przed naszym zespołem, będę wdzięczny za opinie, refleksje i gotowość udziału Państwa w budowaniu w wymiarze wydawniczym „Civitas Christiana”!

Życzę dobrej i owocnej lektury!

SPIS NUMERU

Z ŻYCIA STOWARZYSZENIA

Maciej Szepietowski *W Europarlamencie o „Niedokończonych Mszach” na Wołyniu* / 4

Waldemar Jaroszewicz *Wydarzyło się w Gdańsku* / 7

Agnieszka Zalewska *Prymasowskie Wykłady Otwarte* / 8

Maciej Szepietowski *Międzypokoleniowe „Civitas Christiana”* / 10

Mariola Kusiak *Śladami polskości* / 12

Alicja Berger-Zięba *Odmiany wolności...* / 14

Miesięczne spotkanie formacyjne / 15

Maciej Szepietowski *Otwórz się na Słowo i wygraj!* / 17

Stowarzyszenie w obiektywie / 18

TEMAT NUMERU: NAUCZYCIEL WOLNOŚCI

O. Stanisław Tasiemski OP *Chciał, abyśmy byli wolni* / 20

Tomasz P. Terlikowski *Wolności trzeba się uczyć* / 22

Czesław Ryszk *Jan Paweł II o życiu w wolności i w prawdzie* / 24

Paweł Borkowski *Dar wolności* / 26

Joanna Szubstarska *Człowiek jest powołany do wolności* / 28

WIARA, WSPÓLNOTA, KOŚCIÓŁ

Michał Gołębiowski *Różańca nie należy odmawiać pośpiesznie* / 30

Mateusz Zbróg *Kardynał August Hlond* / 31

Z nauczania papieskiego / 33

Z ks. B. Koziółem SChr, wicepostulatorem procesu

beatyfikacyjnego kard. A. Hlonda, rozmawia Marta Kowalczyk / 34

SPOŁECZEŃSTWO

Jarostaw Haładuda *O właściwym kształtowaniu duszy* / 36

Wojciech Jasiński *Wspominamy prof. Marię Dzielską* / 38

Jedno pytanie / 39

ROZMAITOŚCI

Waldemar Smaszcz *Groza słowa* / 40

Jan Gać *Katolicka Kanada: Québec* / 42

Piotr Sutowicz *Abraham i św. Paweł jako postaci powieściowe* / 44

Konkurs, film, porady / 47

Czy wiesz, że:

Kościół ma nową błogostawioną

To francuska mistyczka **s. Alfonsa Maria Eppinger**. Urodziła się w 1814 r. w Alzacji. Pochodziła z prostej chłopskiej i głęboko wierzącej rodziny. W 1846 r. po raz pierwszy doświadczyła ekstazy. Czuła obecność Jezusa, który do niej przemawiał i pokrzepiał ją. Prosił ją o modlitwę za zbawienie wszystkich dusz, dał jej udział w cierpieniach Papieża i Kościoła, przynaglał ją by modliła się o uświęcenie kapłanów.

* * *

Ostatnia Msza w jednym z największych Kościołów w Irlandii

Jeden z największych kościołów w Irlandii został przeznaczony do rozbiórki. Zostanie on zastąpiony dużo mniejszą świątynią. Ostatnią Eucharystię w kościele odprawi, 7 października, prymas Irlandii abp Diarmuid Martin.

* * *

Neuzelle: przybycie cystersów po 200 latach przerwy

W Neuzelle w Brandenburgii, tuż przy polskiej granicy powstał nowy klasztor cystersów. Mnisi tego zakonu zagościli na wschodzie Niemiec po 200 latach przerwy na zaproszenie miejscowego biskupa Görlicz.

* * *

Wojna w Jemenie

Jak wskazuje zwierzchnik Kościoła katolickiego w Arabii Południowej, bp Hinder, wojna w Jemenie napycha kieszenie zbyt wielu, gdyby na niej nie zarabiano konflikt dawno już by się skończył: *Przede wszystkim trzeba woli politycznej, której brakuje. Ponadto, znani i nieznani, sprzymierzeńcy z zagranicy wciąż dolewają oliwy do ognia. Jasne jest, że zbyt wielu zyskuje na tej wojnie, inaczej już by się skończyła. Wciąż ktoś na niej zarabia. I nie zależy mu na zakończeniu wojny.*

* * *

Włoscy naukowcy odkryli, dlaczego krew na Całunie Turyńskim nadal zachowuje czerwony odcień

Badania wskazują, że jednym z możliwych wyjaśnień wciąż czerwonego (a nie brunatnego) odcienia krwi na Całunie jest oddziaływanie promieniowania ultrafioletowego na bilirubinę, której podwyższoną zawartość ma krew na płótnie. Obecność bilirubiny we krwi jest właściwa dla osób, które zostały pobite bądź były torturowane.

* * *

Krzysztof Zanussi zrealizował nowy film „Eter”

Produkcja miała premierę na tegorocznym Festiwalu w Gdyni. Filmowa fabuła przenosi nas w początki XX wieku. Głównym bohater, lekarz wojskowy, prowadzi eksperymenty w celu uzyskania władzy nad ludźmi. Służy mu do tego tytułowy eter, pozbawiający ofiary wolnej woli. Gaz ten ma ponadto działanie uśmierzające ból. Eter to pretekst do artystycznej refleksji nad granicą pomiędzy dobrem i złem.

W EUROPARLAMENCIE O „NIEDOKOŃCZONYCH MSZACH” NA WOŁYNIU

Ekspozycja pokazująca martyrologium duchowieństwa wołyńskiego – ofiar zbrodni nacjonalistów ukraińskich w czasie II wojny światowej, została otwarta 10 lipca w Parlamencie Europejskim.

Otwierający wystawę Tomasz Poręba (PiS), poseł do Parlamentu Europejskiego przyznał, że ta ekspozycja ma dla niego szczególne znaczenie. – Ta wystawa ma wymiar bliski mojemu sercu i Podkarpaciu, gdzie pamięć o ludobójstwie dokonany 75 lat temu jest wciąż żywa. Naszym obowiązkiem jest nie tylko aktywność polityczna w Brukseli, ale też przypominanie o polskiej historii, tej pięknej i tej tragicznej – mówił T. Poręba, z którego inicjatywy wystawa trafiła do PE.

Wystawa „Niedokończone Msze Wołyńskie” została opracowana pod kierunkiem dr. Leona Popka (KUL) w 2010 roku i od tego czasu była prezentowana kilkadziesiąt razy w kraju,

Marcin Kluczyński



Zastępca redaktora naczelnego Miesięcznika „Civitas Christiana”, członek Rady Głównej, sekretarz Zarządu Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Łodzi.

m.in. w Sejmie RP, i za granicą. Ekspozycja przedstawia życiorysy i zdjęcia zamordowanych przez UPA w czasie II wojny światowej 25 księży, zakonnic i zakonników. Projekt powstał dzięki współpracy lubelskiego oddziału okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, Centrum Badań



Delegacja „Civitas Christiana” na czele z przewodniczącym Tomaszem Nakielskim wraz z małżonką na pamiątkowej fotografii z postem do PE Tomaszem Porębą, inicjatorem wystawy w Brukseli / fot. M. Kluczyński



W otwarciu ekspozycji 10 lipca w Parlamencie Europejskim uczestniczyli m.in.: eurodeputowani Grupy Europejskich Konserwatystów i Reformatorów (EKR), przedstawiciele Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, Instytutu Pamięi Narodowej i Ośrodka Badań Wschodnioeuropejskich Centrum Ucrainicum KUL / fot. M. Kluczyński

Wschodnioeuropejskich Ucrainicum KUL oraz Instytutu Pamięi Narodowej Oddział w Lublinie.

W otwarciu ekspozycji 10 lipca w Parlamencie Europejskim uczestniczyli: Andrzej Sadoś – ambasador Polski przy UE, Jacek Grabowski – konsul Rzeczypospolitej Polskiej w Brukseli, prof. Ryszard Legutko – szef Grupy Europejskich Konserwatystów i Reformatorów (EKR), Marcin Krzysztofik – dyrektor Oddziału Instytutu Pamięi Narodowej w Lublinie, Tomasz Nakielski – przewodniczący Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, Zbigniew Połniewicz – sekretarz generalny Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” oraz współtwórcy wystawy: dr Leon Popek – naczelnik Wydziału Kresowego IPN, prof. Włodzimierz

Osadczy – dyrektor Ośrodka Badań Wschodnioeuropejskich Centrum Ucrainicum KUL.

Założeniem wystawy „Niedokończone Msze...” jest rozpowszechnianie wiedzy historycznej o wydarzeniach ludobójstwa wołyńskiego z 1943 roku. – Ekspozycja jest hołdem dla duchownych, którzy zginęli na Kresach, dając świadectwo służby Kościołowi i ludziom. Ta inicjatywa ma na celu edukację i dbanie o pamięć tamtych wydarzeń – tłumaczy Marcin Sułek, dyrektor Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Lublinie, jeden z inicjatorów wystawy.

– Postanowiliśmy przedstawić jednoznaczne fakty, które nie ulegają dyskusji i świadczą za siebie. Nie ulega wątpliwości liczba ofiar duchow-



Na zdjęciu współtwórca wystawy „Niedokończone Msze...” dr Leon Popek, naczelnik Wydziału Kresowego Instytutu Pamięi Narodowej / fot. M. Kluczyński

* * *

Krzycząc: Polska! Niepodległa 1918”, 26 października 2018 – 17 marca 2019, Muzeum Narodowe w Warszawie

Pod koniec października zostanie otwarta wystawa „Krzycząc: Polska! Niepodległa 1918”, przygotowana przez Piotra Rypsona w warszawskim Muzeum Narodowym. Zobaczymy na niej obraz wojny i walki o niepodległość Polski, przegląd kształtującej się ikonografii patriotycznej czy część poświęconą wojnie polsko-bolszewickiej i jej obrazowi w sztuce i grafice propagandowej. Prace artystów dopełniać będzie bogaty materiał archiwalny.

* * *

Maryjny mural na ścianie łódzkiej kamienicy

Na ścianie kamienicy, przy ul. Wschodniej 80 w Łodzi powstał olbrzymi mural Matki Bożej. Jego autorką jest Paulina Nawrot. Obraz nosił tytuł „Oblicze Piękna”. Artystka podkreśla, że miejsce, które zostało wybrane jest bardzo charakterystyczne. Z jednej strony znajduje się zadbane budynki, z drugiej zniszczony nieużytek. Nabiera to symbolicznego wydźwięku – Maryja troszczy się o obydwa światy: ten zadbane i piękny oraz drugi, ubogi. Do stworzenia muralu wykorzystano 20 litrów farby.

* * *

W Broniszewicach otwarto (cudem) Domu Chłopaków

Siostry dominikanki od podstaw wybudowały nowy dom dla 56 podopiecznych, chorych i niepełnosprawnych, których nazywają swoimi synkami. Budowa pochłonęła ponad 6,8 mln zł, wsparło ją wielu darczyńców! Siostry niestrudzenie od lat kwestowały w całym kraju. W nowym domu znalazła swoje miejsce część rehabilitacyjna. Chłopcy codziennie potrzebują leków, ubrań, nauki i rehabilitacji.

* * *

W Warszawie otwarto nowy dom dla bezdomnych

Czym jest nowy dom? Po prostu DOMEM. Nie noclegownią, ani ogrzewalnią. Nowy ośrodek nazywa się „domem”, ponieważ spełnia taką właśnie rolę. To miejsce specjalnie przygotowane dla ludzi, którzy nie mają swojej przestrzeni. Organizatorzy zapraszają bezdomnych na spotkania, warsztaty, koncerty. To ich przestrzeń, ich spotkania. Sercem nowego domu dla bezdomnych w Warszawie przy ulicy Kapucyńskiej 4 jest jadłodajnia wydająca 300 l zupy dziennie.

* * *

Toruń: „Świętość – wysiłek czy łaska” – międzynarodowa konferencja teologiczna

Czy dążenie do świętości czyni życie uciążliwym? Jacy są „nieprzyjaciele świętości”? Jak się ma prymat łaski do wysiłku osobistego? – na te i inne pytania odpowiadać będą uczestnicy Międzynarodowej Konferencji Teologicznej „Świętość – wysiłek czy łaska. Wokół adhortacji *Gaudete et exultate*”, która odbędzie się 26 października br. w Toruniu.

Jasno i na temat

Nie przypisujemy sobie za wiele. My siejemy, inni podlewają, ale tylko Bóg daje wzrost dobra w nas i w świecie.

Bp Ignacy Dec

[twitter.com/@BpIgnacyDec](https://twitter.com/BpIgnacyDec)

5 września

Dziś św. Jan Chrzciciel za głoszenie prawdy o małżeństwie jako trwałym związku mężczyzny i kobiety zostałby nazwany nietolerancyjnym i skazany na wyśmianie. Są takie wartości, których nie można zdradzić... nawet kiedy wszyscy będą mówić, że nie warto się narażać.

Abp Józef Kupny

[twitter.com/@Abp_Jozef](https://twitter.com/Abp_Jozef)

28 sierpnia

„Żeby wychowywać, trzeba wiedzieć, kim jest osoba ludzka, znać jej naturę” (Benedykt XVI). Bez oparcia o Dekalog, Ewangelię i prawo naturalne nie da się wychować społeczeństwa uczciwego, myślącego kategoriami dobra wspólnego i poczuciem odpowiedzialności za innych.

Bp Marek Mendyk

[twitter.com/@BpmmMarek](https://twitter.com/BpmmMarek)

9 września

Módlmy się i wspierajmy #młodzież, aby z odpowiedzialnością rozwijała dary BOGA! To właśnie młodzieńcy będą nieśli JEGO Miłość kolejnym pokoleniom!

Bp Marek Solarczyk

[twitter.com/@bpmsolarczyk](https://twitter.com/bpmsolarczyk)

8 września

Pamiętajcie, że im więcej ofiarowujecie innym, tym sami więcej otrzymacie i będziecie szczęśliwi!

Papież Franciszek

[twitter.com/@Pontifex_pl](https://twitter.com/Pontifex_pl)

6 września

Rzeczywistość wiary musi być ściśle związana z codziennością ludzkiego życia. Tylko tak rodzą się prawdziwi uczniowie Mistrza z Nazaretu. To jest fundament, który daje siłę do świadectwa o Jezusie.

Bp Piotr Greger

[twitter.com/@bp_greger](https://twitter.com/bp_greger)

10 września



Ekspozycja zaprezentowana w PE przedstawia życiorysy i zdjęcia zamordowanych przez UPA w czasie II wojny światowej 25 księży, zakonnic i zakonników. / fot. M. Kluczyński

nych i okoliczności ich śmierci – mówił prof. Włodzimierz Osadczy, jeden z autorów wystawy. Szacuje się, że zginęło wówczas ok. 60 tys. Polaków, w tym 25 duchownych, których upamiętnia wystawa.

Apogeum wydarzeń, którym poświęcona jest wystawa, przypadło na 11 lipca 1943 r., wtedy to krwawa rzeź i ludobójstwo na Wołyniu dotknęły w pierwszej kolejności duchowieństwo i modlących się w kościołach parafian. Kapłani, wierni do końca swojemu powołaniu i powierzonym wspólnotom, stali się pierwszymi ofiarami nieludzkiej nienawiści, przyszło im też złożyć największą ofiarę. – W kościołach, na plebaniach integrowała się lokalna społeczność. Nie jest przypadkiem, że właśnie kościoły były pierwszymi miejscami, gdzie te zbrodnie się dokonały – stwierdził Tomasz Poręba. Wskazując na szczególnie wymiar wystawy „Niedokończone Msze...” polityk podkreśla niezłomne postawy duchownych, którzy pozostali z wiernymi do samego końca.

– Prawie we wszystkich przypadkach księża mogli ocalić swoje życie, ale zdecydowali zostać ze swoimi wiernymi, by spełniać posługi religijne. Zniszczeniu uległo 70% większych parafii na Wołyniu – wierni zostali zamordowani lub wypędzeni, a księża podzielili ich los – przyznał dr Leon Popek, współtwórca wystawy.

Obecny na otwarciu ekspozycji w Brukseli Tomasz Nakielski – prze-

wodniczący Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, zwraca uwagę na niezwykle wymowne, symboliczne zjednoczenie, jakie dokonuje się w Najświętszej Ofierze z tą ofiarą, którą ponieśli celebriansi liturgii tragicznego ranka tzw. „krwawej niedzieli” na Wołyniu.

– Ludobójstwo, jakiego dokonano na ludności polskiej, jest ciągle czymś, co kładzie się cieniem na relacjach polsko-ukraińskich. Nasze relacje z Ukrainą będą dobre, gdy będą budowane na prawdzie – powiedział T. Poręba.

Specjalny list w związku z otwarciem wystawy w PE skierował dr Jarosław Szarek, prezes IPN. „Nie uszanowano tych miejsc, które w naszej europejskiej tradycji były miejscami świętymi, miejscami modlitwy, spotkania człowieka z Bogiem, miejscem, gdzie znajdowano azyl i pokój. Wnętrza świątyń, będących w wielu wypadkach ostatnim schronieniem przerażonych mieszkańców polskich wsi, spłynęły krwią i wypełniły się cierpieniem, a kapłani i wierni stali się ofiarami okrutnych mordów” – napisał dr Szarek.

– Dotychczasowe spotkania towarzyszące wystawie gromadziły wiele osób, m.in. świadków historii, którzy uzupełniali biografie bohaterów ekspozycji o nieznane fakty wskazujące na ważne konteksty tragedii. Liczne świadectwa przywołujące traumę tamtych wydarzeń podkreślają, że tylko prawda daje szansę na przebaczenie, a jednocześnie niesie ewangeliczną nadzieję – komentuje M. Sułek.

WYDARZYŁO SIĘ W GDAŃSKU

Przed wakacjami Rada Miasta Gdańska przyjęła *Model na rzecz równego traktowania*, kontrowersyjny dokument, przeciwko któremu licznie protestowali rodzice, nauczyciele, eksperci, a także diakonia społeczna Ruchu Światło-Życie, Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”. Zapisy *Modelu* od razu okrzyknęliśmy koniem trojańskim wprowadzonym w życie społeczne Gdańska, w których oprócz słusznych postulatów znalazły się też te, które nie tylko promują środowisko LGBT, ale je uprzywilejowują. Ze względu na rangę problemu uczyniliśmy go jednym z zasadniczych wątków tegorocznego Marszu dla Życia i Rodziny, którego jesteśmy jako Stowarzyszenie głównym organizatorem.

Od jesieni 2017 r. narastały emocje i obawy wokół wprowadzania Gdańskiej Karty Równości ostatecznie nazwanej *Modelem na Rzecz Równego Traktowania wzorowanej na Europejskiej Karcie Równości, a inspirowanej przez Prezydenta Gdańska i radnych Platformy Obywatelskiej*. Strukturą, która wprowadzała w życie pomysł opracowania konkretnych działań w tym zakresie była Rada ds. Równości. O jej prawdziwych intencjach i zamiarach świadczy fakt, iż jej współprzewodniczącymi są: jeden z wiceprezydentów i przedstawicielka ze środowiska LGBTQ ze stowarzyszenia Tolerado, która jednocześnie jest adiunktem na wydziale socjologii Uniwersytetu Gdańskiego. Jej członkami są natomiast przedstawiciele głównie stowarzyszeń skupiających środowiska LGBTQ i ich sojuszników. Nie ma żadnego przedstawiciela środowiska związanego z Kościołem katolickim. Dlaczego ich nie ma, okazało się podczas prac nad *Modelem*. Okazało się bowiem, że to z Kościoła katolickiego starano się uczynić najbardziej dyskryminujące środowisko.

Jednak największe napięcia podczas pracy nad *Modelem* związane były z dyktatem środowiska LGBT w rekomendacjach dotyczących problemu orientacji seksualnych i warsztatów, jakie miałyby być prowadzone w szkołach. Przykładowym zapisem, który nas zszokował, była rekomendacja zalecająca „Przygotowanie personelu szkolnego w zakresie praw i wsparcia transpłciowych dzieci i młodzieży...” – czyli typowa akcja promocyjna LGBT, mająca zaburzyć prawidłowy rozwój młodych ludzi. Chłopcom bawiącym się ze swoimi rówieśnikami, podobnie jak i dziewczynkom zasieje się w ten sposób dezorientację co do swojej orientacji seksualnej (sic!).

Problematyka ideologii gender, obecna w szkołach, zmobilizowała nas do zorganizowania, w ramach prac związanych z aplikacją nauki społecznej Kościoła w życiu społecznym, panelu dyskusyjnego o strategii i skutkach genderowej edukacji we Francji. Był to sposób na przekazanie wie-

Waldemar
Jaroszewicz



Członek Rady Głównej Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, przewodniczący Zarządu Oddziału Okręgowego w Gdańsku.

dzy o tym, co gdańszczanom szykuje prezydent miasta. Gośćmi specjalnymi byli: Antoine Renard z Francji – prezes *Federation of Catholic Family Associations in Europe*. Panelistami byli także: Bertrand Bisch (obrońca życia i uczestnik marszów w obronie rodziny z Francji), Krzysztof Kęsicki (ekspert *Modelu na Rzecz Równego Traktowania*), Marek Grabowski (prezes fundacji *Mama i Tata*). Dyskusję prowadził redaktor Andrzej Urbański z Radia Gdańsk.

Goście z Francji podzielili się doświadczeniem i wiedzą o sposobach, w jakich realizowano w ich kraju problematykę równościową i antydyskryminacyjną. Mówili także o tym, że nowa minister edukacji we Francji wycofała ze szkół szkodliwy program genderowej edukacji. Goście postawili uzasadnione pytanie: Dlaczego prezydent Gdańska chce wprowadzać podobny program w Gdańsku, skoro jest on po wielu latach doświadczeń wycofywany z Francji?

Na koniec rzecz najważniejsza. W Gdańsku doświadczamy tego, jak ważne jest, abyśmy byli obecni w szkołach – zgłaszali się do trójek klasowych i rad rodziców – to tam jest możliwość nadzorowania, „kto” i „co” będzie przekazywał naszym dzieciom. Nie podpisujcie na pierwszej wiadomości zgody na szkolenia, zanim nie dowiecie się, kto i jak je poprowadzi. Na hasła „równość, tolerancja, antydyskryminacja” powinna zapalić się czerwona lampka alarmowa.

Zapis dyskusji dostępny na stronie internetowej Oddziału oraz na YouTube, na kanale użytkownika CivitasTV, pod tytułem: *Wokół gender w Gdańskim modelu równego traktowania*.

Jeśli chcemy być zbawieni, nie ma dla nas innej drogi jak stanąć pod Krzyżem Zbawiciela. Więcej, nie tylko stanąć pod Krzyżem, trzeba nam wejść w tajemnicę Krzyża. Jedynie w ten sposób możemy być uczniami Pana, nie ma innej drogi. W Krzyżu jest, i zawsze będzie, cała nasza nadzieja.

Abp Józef Michalik

twitter.com/@AbpJMichalik

14 września

Wydaje mi się, że czas poprawności politycznej minął. To już jest powoli odchodząca do historii kompromitacja intelektualno-ideologiczna. I tak dużo jest w samej Europie ośrodków, środowisk, struktur takiego archipelagu wolności, że nie da się poprawnością polityczną stłumić tego archipelagu. Prawda staje się ponownie wartością i potrzebą w komunikacji, choćby wobec rzeczywistego zagrożenia, jakie przyniosły Europie fale uchodźców

Jan Żaryn

facebook.com/prof.janzaryn

17 września

Największym wyzwaniem teraz jest to, aby wartość niedzieli zapisać w konstytucji.

Alfred Bujara, laureat Śląskiej Nagrody im. Juliusza Ligonia, podczas ceremonii wręczenia w Katowicach 13 września

Kiedy przeczytałam, że otrzymuję wyróżnienie za entuzjazm i konsekwencję, pomyślałam, że ktoś zrozumiał, na czym polega moje życie i moja praca, bo tak właśnie jest.

Dr Joanna Jurgata-Jureczka, laureatka Śląskiej Nagrody im. Juliusza Ligonia, podczas ceremonii wręczenia w Katowicach 13 września

OPOKA
* .org.pl

PRYMASOWSKIE WYKŁADY OTWARTE

O Prymasie Wyszyńskim jako doradcy życia personalnego mówił prof. Paweł Skibiński, podczas pierwszego z cyklu „Prymasowskich Wykładów Otwartych”, który odbył się 21 czerwca 2018 r. w siedzibie Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Warszawie.

Prelegent podjął próbę analizy doświadczenia życiowego prymasa, jako doświadczenia istotnego z punktu widzenia współczesnego Polaka. Mimo tego, że kardynał Stefan Wyszyński żył w innych czasach, że było to stosunkowo dawno, dezaktualizacja nauczania prymasa jest pozorna i jego życie może być inspirujące dla nas, dlatego że przez trzydzieści trzy lata był niekwestionowanym przywódcą lokalnego Kościoła i narodu. Styl życia, który propagował, odznaczał się skutecznością i pozwolił mu wykonywać bardzo złożone obowiązki przez tak długi czas. Dodatkowo jego postawa została zweryfikowana przez Kościół – papież Franciszek podpisał dekret o heroicznosci jego cnót, czyli o życiu dobrymi cechami człowieka. Tym bardziej warto przyjrzeć się temu sposobowi życia, który prymas praktykował oraz postawić mu dziś pytanie „jak żyć?”.

Profesor Paweł Skibiński wymienił cechy, które mogą być współcześnie pomocne ludziom w budowaniu lepszego życia. Wśród nich znalazły się służba, pracowitość, długomyślność oraz szacunek do drugiego człowieka i elastyczność.

Prymas odwoływał się w swoim życiu do służby w ujęciu najbardziej szlachetnym, czyli słuźeniu wyższym celom i wartościom. Intensywna praca, jaką wykonywał, była dla niego możliwa tylko w kontekście służby ludziom. Pracował dla innych, a przede wszystkim dla Boga, aby być świętym – nie dla zaspokojenia własnych ambicji, czy potrzeb. W dziele *Duch pracy ludzkiej* Wyszyński pisał: „praca ludzka jest zaszczytnym powołaniem do współdziałania w wykonaniu planu Bożego, zaufaniem okazanym człowiekowi, jest miłością ku Bogu i ku braciom” oraz „praca odmienia moralnie człowieka”, co świadczy o tym, że źródło efektywności pracy prymasa nie tkwiło w żądzy zysku, konieczności autoprezentacji czy w innych współcześnie akceptowanych czynnikach mobilizacji – zauważył prof. Skibiński.

Z cechą pracowitości, rozumianej jako służba Bogu i braciom, wiąże się także „cnota długomyślności”. Sposób pracy i funkcjonowania prymasa nie był skierowany tylko i wyłącznie na efekty doraźne. Wg prof. Skibińskiego Wyszyński myślał w kategoriach strategicznych i permanentnie.

Prymas uważał, że istotą funkcjonowania człowieka i pewnych zobowiązań moralnych jest perspektywa wieczności. Dla prymasa jego osobiste choroby, słabości, zdrady współpracowników nie były ważne w kontekście wieczności, co świadczy o tym, że można się uczyć zatem od niego dystansu wobec doraźnych trudności.

Kolejną wartością kardynała Stefana Wyszyńskiego godną naśladowania jest szacunek dla drugiego człowieka, także wobec przeciwnika, wobec komunistów, czy po prostu osób uciążliwych. Prymas znajdował czas, by zajmować się sprawami, które go nie dotyczyły bezpośrednio, a były wg niego istotne. Zwracał uwagę na to, by odpisać na każdą korespondencję, którą otrzymywał. Modlił się w intencji komunistów.

Elastyczność – rozumiana jako brak przywiązania do własnej opinii – to kolejna cecha prymasa Wyszyńskiego. Jednak to, że Stefan Wyszyński nie był przywiązany do swojego zdania nie znaczy, że go nie miał – mówi prof. Skibiński. Należy to rozumieć tak, że pod wpływem argumentów prymas był w stanie je zmieniać. Można było zauważyć to podczas obrad Konferencji Episkopatu Polski, gdzie nie miał intencji narzucenia własnego zdania innym, lecz zaprezentowania go, wysłuchania innych oraz dojścia do wspólnych wniosków. Wg prof. Pawła Skibińskiego powinniśmy

Agnieszka Zalewska



Przewodnicząca Oddziału Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Warszawie, koordynator diecezjalny Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy Biblijnej, absolwentka Fundacji „Dzieło Nowego Tysiąclecia”.

się uczyć takiego podejścia od Prymasa, bowiem wiele konfliktów zarówno w życiu prywatnym, jak i w życiu społecznym wynika z braku gotowości słuchania innych oraz niechęci do elastyczności (rozumianej jako brak chęci zmiany zdania). Jesteśmy uczeni współcześnie tego, że zmiana zdania jest oznaką słabości. Prymas Wyszyński niewątpliwie miał swoje zdanie, ale nie upierał się przy nim, jeśli został przekonany.

Prymas zawsze wiedział co robić i mówił wprost, że wynika to z modlitwy i cierpliwości, przy czym modlitwa nie zastępowała u niego znajomości materii, ani kompetencji w rozwiązywaniu problemów, ale umacniała je – tłumaczył prof. Skibiński. Prymas rozumiał, co jest najistotniejsze. W wielu dziedzinach, nie tyle czuł się specjalistą, ale wiedział o co zapytać. Był w stanie rozeznaczyć rzeczywistość, co wynikało z jego życia wewnętrznego.

Życie Prymasa było udane w wymiarze duchowym (świadczy o tym dekret o heroicznosci cnót) i ludzkim – skoro podczas pogrzebu zęgały go tłumy. Warto patrzeć na niego jako doradcę życia personalnego, ale również jako wzór postępowania codziennego, bowiem heroicznosc cnót świadczy nie tylko i wyłącznie o heroicznosci cnót nadprzyrodzonych, ale i tych cech ludzkich, które powinny znajdować odzwierciedlenie w naszej codzienności.

W ramach cyklu „Prymasowskich Wykładów Otwartych”, odbędą się w tym roku jeszcze dwa spotkania przy ul. Nowogrodzkiej 12/4 w Warszawie. Wykład *Prymas Wyszyński uczy nas Kościoła* 25 października 2018 r. wygłosi dr Paweł Błażewicz, natomiast 22 listopada 2018 r. ponownie prof. Paweł Skibiński przedstawi *Prymasa Wyszyńskiego – przepis na politykę*.

Spotkania rozpoczynają się o godz. 18⁰⁰ i mają charakter otwarty.

PRYMASOWSKIE WYKŁADY OTWARTE

- 21 czerwca 2018 r. Prymas Wyszyński jako doradca życia personalnego - prof. Paweł Skibiński
- 25 października 2018 r. Prymas Wyszyński uczy nas Kościoła - dr Paweł Błażewicz
- 22 listopada 2018 r. Prymas Wyszyńskiego - przepis na politykę - prof. Paweł Skibiński

Miejsce: Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana” ul. Nowogrodzka 12/4, Warszawa
Godz. 18.00

Organizator: Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana” Oddział w Warszawie
www.stowarzyszeniecivitaschristiana.pl

Partnerzy medialni: **idziemy** **ośc** **us** **pat**

PAMIĘTAMY!

Miał w swoim sposobie życia na co dzień nasz brat Marek coś z takiego bycia mistykiem budującym spotkania. Tego doświadczyłem. Ale szczególnie zapamiętałem te spotkania z nim przy stole – w domu rodzinnym, u mnie w mieszkaniu, w siedzibie „Civitas Christiana”. Stół. Czuł właściwie, jak można bardzo wiele przy stole zrobić – w prostocie bycia i dzielenia się. W spotkaniu za stołem dzielił się swoim ludzkim mądrym słowem, ale zawsze było też nawiązanie do Ewangelii i nieraz ubolewał, że w naszej rzeczywistości Kościoła w Polsce i tej rzeczywistości społeczeństwa polskiego, tak często od Słowa Bożego odstępujemy, że Je zostawiamy, że tak słabo po Bożemu żyjemy. A więc zawsze było to dzielenie się Słowem Bożym. Ale też dzielił się sobą, swoim sercem, tym sercem, w którym było zawsze miejsce dla Boga. I to chciałbym wam zostawić ku przemyśleniu.

Ks. bp Andrzej Czaja, ordynariusz opolski

słowo wygłoszone podczas uroczystości pogrzebowych Marka Korycińskiego 26 października 2017 r.



Msze św. w intencji pokoju duszy śp. Marka Korycińskiego:

21 października godz. 14.00 Kościół
św. Floriana w Krężnicy Jarej.

26 października godz. 9:00 Kościół
św. Aleksandra w Warszawie.

MIĘDZYPOKOLENIOWE „CIVITAS CHRISTIANA”

Chyba każdy, kto spotkał się z działalnością Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” zgodzi się, że wśród wielu rzeczy, które z powodzeniem udają się tej organizacji, można śmiało wymienić łączenie pokoleń. Potwierdził to organizowany 11-12. IX w Wiknie zjazd młodych – sercem i duchem – z całej Polski. Młodych, bo PESEL w „Civitas Christiana” naprawdę nie ma znaczenia. Na program spotkania z udziałem obecnej oraz emerytowanej kadry złożyło się omówienie priorytetów organizacji, ale nie zabrakło akcentów wspólnotowych i integracyjnych.

PODSTAWĄ FORMACJA

W pierwszym dniu z uczestnikami spotkali się przedstawiciele władz organizacji. O tym, że u podstaw działalności Stowarzyszenia winna być formacja, z której wynika apostołstwo przypomniał przewodniczący Tomasz Nakielski. – Mówimy o formacji chrześcijańskiej katolików świeckich, ze szczególnym uwrażliwieniem na sprawy społeczne – mówił T. Nakielski. Kierunki na drodze realizacji apostołstwa „Civitas Christiana” wyznacza katolicka nauka społeczna. W tym kontekście – zwrócił uwagę przewodniczący Nakielski – KNS nie jest żadną ideologią, lecz

częścią teologii, pozwalającą nam realizować miłość społeczną. Obok tak rozumianej formacji, której celem jest praktyczna realizacja zasad wynikających ze społecznej doktryny Kościoła, Stowarzyszenie jako priorytet stawia sobie formację patriotyczną. To nie tylko upamiętnianie ważnych w życiu Narodu wydarzeń i osób, ale kreowanie postaw odpowiedzialności za Ojczyznę w różnych wymiarach; obywatelskim, politycznym (rozumianym jako troska o dobro wspólne) czy gospodarczo-ekonomicznym. Trzeci z filarów działalności stanowi promowanie autorytetów. Przewodniczący wskazał w tej sferze na jedną ze sztandarowych inicjatyw Stowarzyszenia,

**Marcin
Kluczyński**



Zastępca redaktora naczelnego Miesięcznika „Civitas Christiana”, członek Rady Głównej, sekretarz Zarządu Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Łodzi.

jaką stanowi Ogólnopolska Nagroda im. Włodzimierza Pietrzaka, wręczana nieprzerwanie od 1948 r., za wybitną twórczość naukową, artystyczną, literacką oraz za doniosłe osiągnięcia w działalności formacyjnej, kulturalnej i społecznej. To także nagrody regionalne, jak: Śląska Nagroda im. Juliusza Ligonia czy Nagroda im. ks. dr. Bolesława Domańskiego i inne. – Pamiętajmy, by w codziennej działalności realizować nasze apostołstwo w tych trzech wymiarach – zwrócił się do zebranych przewodniczący Tomasz Nakielski.

NOWY STYL FORMACJI

O tym, że Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana” nie jest zwykłą organizacją pozarządową przypomniał krajowy asystent kościelny ks. dr Dariusz Wojtecki. – Spotkania z pasterzami Kościoła, licznie podejmowane przez Stowarzyszenie dzieła o zasięgu ogólnopolskim i lokalnym, potwierdzają, że jesteśmy na właściwej drodze – powiedział ks. dr Wojtecki. Krajowy asystent przypomniał, że w ubie-



Zebranych powitał Zbigniew Połoniewicz, sekretarz generalny Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” i dyrektor Oddziału Okręgowego w Olsztynie, na terenie którego odbył się zjazd. / fot. M. Kluczyński



Uczestnicy międzypokoleniowego spotkania kadry „Civitas Christiana” w Ośrodku Wypoczynkowym „Gawra” w Wiknie k. Nidzicy
 fot. M. Kluczyński

głym roku w Stowarzyszeniu udało się wprowadzić nowy styl formacji, który pozwala jeszcze głębiej wchodzić w rzeczywistość Kościoła w Polsce z posłannictwem wynikającym z założeń katolickiej nauki społecznej, ale także podejmując programy duszpasterskie Konferencji Episkopatu Polski. – Wpisujemy się w program Kościoła pod hasłem „Jesteśmy napelnieni Duchem Świętym” i pragniemy pokazać, że podejmowane przez nas działania na kanwie społecznej wynikają z naszego owocowania Duchem Świętym – mówił krajowy asystent „Civitas Christiana”. Ks. dr Dariusz Wojtecki zwrócił uwagę, że zarówno on, jak i księża sprawujący posługę asystentów w poszczególnych oddziałach, nie są członkami Stowarzyszenia, lecz pasterzami towarzyszącymi osobom świeckim w ich odpowiedzialnej obecności w Kościele i świecie.

W DUCHU WOLNOŚCI

Zebrani wysłuchali również wykładu ks. kan. Romualda Zapadki, asy-

stenta Oddziału Okręgowego KSCCH w Olsztynie, który w roku 100-lecia polskiej niepodległości ukazywał – co odnajduje odzwierciedlenie w Piśmie Świętym – jak bardzo wolność zewnętrzna jest uwarunkowana wolnością wewnętrzną każdego człowieka. – Trafnym obrazem jest w tym kontekście niewola babilońska jako brak wolności, który spadł na Naród Wybrany, co odczytuje się jako karę za nieumiejętność korzystania z prawdziwej wolności Bożej – zauważył ks. Kanonik. Właściwą drogę podpowiada Apostoł Paweł w 2 Liście do Koryntian: „Pan (...) to Duch, a gdzie jest Duch Pański – tam wolność” (por. 2 Kor 3,17). – Zatem im więcej człowiek ma w sobie z Ducha Św., tym bardziej jest wolny – wskazał duchowny. Ks. kan. R. Zapadka kontynuował rozważania w homilii wygłoszonej podczas Mszy świętej.

GOTOWI DO DZIAŁANIA

Drugiego dnia młodsza część kadry wzięła udział w odprawie koordyna-

torów Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy Biblijnej, którego tegoroczny temat stanowią: Księga Wyjścia oraz List św. Pawła do Rzymian, zaś pozostali mieli okazję zwiedzić Trakt Biskupi – Wrota Warmii w Bałdach.

Drugiego dnia młodsza część kadry wzięła udział w odprawie koordynatorów Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy Biblijnej, którego tegoroczny temat stanowią: Księga Wyjścia oraz List św. Pawła do Rzymian, zaś pozostali mieli okazję zwiedzić Trakt Biskupi – Wrota Warmii w Bałdach.

Spotkanie odbyło się w Ośrodku Wypoczynkowo-Szkoleniowym „Gawra” w Wiknie k. Nidzicy. Należący do Grupy Inco S.A. pensjonat jest położony nad brzegiem jednego z najpiękniejszych mazurskich jezior – Omulew. Kompleks wypoczynkowy otaczają przepiękne lasy, a w jego bliskim sąsiedztwie znajduje się rezerwat przyrody, który przecinają dydaktyczne ścieżki spacerowe. Wspaniała przyroda sprzyja odpoczynkowi, czemu także służył pobyt uczestników zjazdu.

ŚLADAMI POLSKOŚCI

Ostrołęcki Oddział Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” już po raz trzeci wyruszył na Kresy wschodnie, by zwiedzić dawne tereny polskie i spotkać się z Polakami tam żyjącymi. Najpierw było Wilno, potem Lwów a teraz przyszła kolej na Grodno i okolice.

Rankiem 6 lipca wyruszyliśmy w naszą podróż ku wschodniej Polsce, ok. 14:00 przekroczyliśmy granicę i udaliśmy się do Grodna, prosto do polskiego kościoła bazyliki katedralnej pw. św. Franciszka, gdzie rozwinął się kult Matki Bożej Konfederackiej. Kościół z zewnątrz odnowiony, w środku, tylko częściowo, z dużym wsparciem finansowym polskiego Ministerstwa Kultury, ale widać już teraz pietyzm, z jakim odnawiane są kolejne ołtarze boczne. Uwagę przyciąga kaplica boczna, gdzie nie ubywa modlących się przez cały dzień, a w jej ołtarzu niewielki wizerunek Matki Bożej Konfederackiej. Niepozorny obrazek, a przyciąga licznych wiernych, to tu nasi rodacy modlili się dniami i nocami, kiedy to władze Związku Radzieckiego chciały ich kościół zamienić w cerkiew; nie wychodzili, tylko wymieniali się i trwali w modlitwie. Ich wysiłek nie był daremny, teraz mogą się cieszyć swoją piękniejszą wciąż świątynią, Mszą św. w języku polskim, swoim skrawkiem

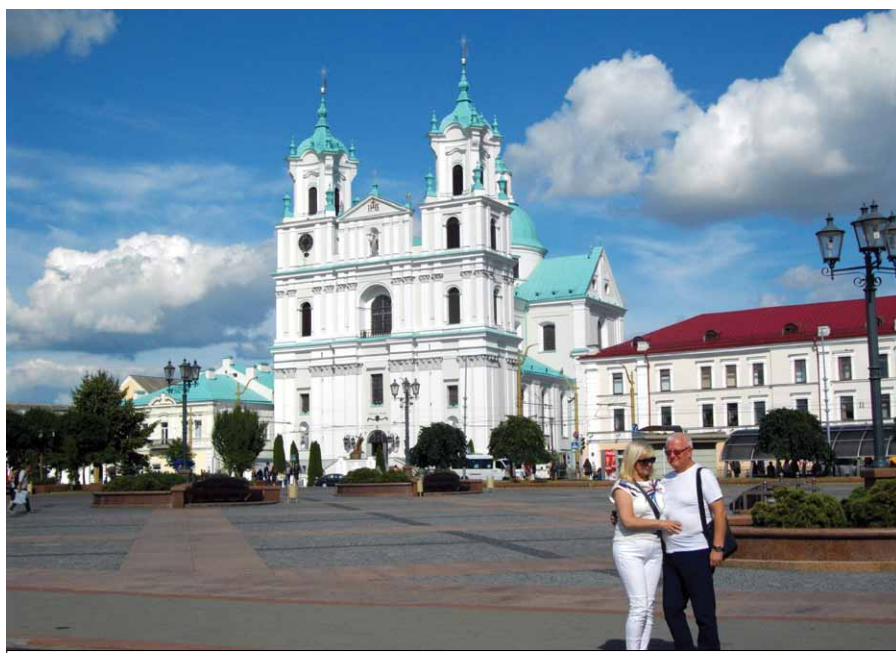
Polski. Opuszczamy kościół i ruszamy na obrzeża Grodna w kierunku starego polskiego cmentarza, jednak po drodze udajemy się na wzgórze, na Kołżę, by zwiedzić cerkiew Gleba i Borysa postawioną tam na ruchomych piaskach. Cerkiew, aby była lżejsza, w połowie jest drewniana, w połowie murowana. W części murowanej są liczne otwory, okazuje się, że są to wmurowane dzbany wypełnione powietrzem, tak by mur był jak najlżejszy i jeszcze jedna ciekawostka: w cerkwi znajduje się fragment mozaiki przywieziony z Warszawy z wyburzonej tam cerkwi. Docieramy wreszcie do cmentarza, stare piękne grobowce, niestety w większości zapuszczone, bo cmentarz miał być zrównany z ziemią, miało tam powstać nowe osiedle, nie pozwalano tam nic robić, więc cóż pozostało? To kolejne omodlone miejsce przez Polaków tam żyjących i znowu zwycięstwo, cmentarz zaczyna się odradzać, powstają nowe groby, a wśród starych perełka – grób Elizy Orzeszkowej, uwielbianej przez

Mariola Kusiak



Przewodnicząca Zarządu Oddziału Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Ostrołęce.

wszystkich mieszkańców Grodna, bo to ona kiedy wszyscy zawiedli, kiedy dokuczał głód, mróz, choroby przyjmowała wszystkich, bez względu na wyznanie, zamieniając swój dom na przytułek dla bezdomnych, a swój majątek oddając na utrzymanie i leczenie potrzebujących. Grodno do dziś o tym pamięta i kocha tę dobrą panią. My też pragniemy oddać jej cześć, składamy kwiaty, zapalamy znicze i w krótkiej modlitwie prosimy dobrego Boga o życie wieczne dla niej. Na cmentarzu tym znajdujemy również grób jej matki, polskich kapłanów i wielu naszych rodaków. Jest i druga część cmentarza, nowsza, tam leżą żołnierze, nasi żołnierze, którzy polegli w 1939 r. broń Grodna przed najazdem wojsk sowieckich, a wśród nich symboliczny grób 13-letniego chłopca – Tadeusza Jasińskiego, który z butelką nafty poszedł na czołgi. Wracamy do centrum Grodna, do domu Elizy Orzeszkowej, gdzie obecnie znajduje się biblioteka, a w pobliżu pomnik, wyraz wdzięczności mieszkańców Grodna za jej dobroć, za jej człowieczeństwo. Tu również składamy wiązankę polskich kwiatów, a Edward – nasz przewodnik – opowiada o pisarce różne ciekawostki i anegdoty. Jest już późny wieczór, po trudach całego dnia udajemy się na spoczynek. Ranek wita nas promieniami słońca, po bardzo obfitym śniadaniu, z daniami kuchni białoruskiej wyruszamy za miasto, w kierunku Kanału Augustowskiego. Pierwszy przystanek to słynna linia umocnień Mołotowa z 1939 r., na wzgórzu krzyż katolicki obok prawosławny, a pod



Kościół Polski pw. św. Franciszka w Grodnie/ Fot. M. Kusiak

nimi tablice pamiątkowe. Następnie jedziemy do miejscowości Świack, by zobaczyć (obecnie w odbudowie) pałac barokowo-klasycystyczny Wołłowiczów, zbudowany w drugiej połowie XVIII w. według projektu Giuseppe de Sacco, następnie Sopockin – większa wieś z polskim kościołem i polskimi kapłanami, ciekawostką jest nazwa głównej ulicy – Jana Pawła II. Władze nie chciały takiej nazwy, ale mieszkańcy sami porobili sobie tablice z nazwą i umieścili na domach, po czym wszędzie podawali adres z ulicą Jana Pawła II, co wprowadziło taki bałagan w dokumentach, że wreszcie władze uległy i zatwierdziły nazwę. Z Sopockina docieramy nad Kanał Augustowski, skąd mamy wyruszyć w godzinny rejs statkiem, wcześniej jednak nasz wzrok przyciąga stary drewniany dom z pięknie wymalowanym białym orłem na czerwonym tle. Pytamy przewodnika o co tu chodzi i słyszymy następną ciekawą historię. Dom ten zamieszkuje od pokoleń polska, uboga rodzina. Chciano zabrać im tę ziemię, zburzyć rodzinny dom bo, nie pasuje do rozwijającej się przy kanale turystyki. Mieszkańcy domu wpadli na pomysł, by na frontowej ścianie domu wymalować wielkie godło polskie. W ten sposób ich dom stał się skansenem polskości nad, jakby nie było wybudowanym przez Polaków, Kanałem Augustowskim, ciekawostką turystyczną i już nikt nie śmie go zburzyć. Wyruszamy w rejs statkiem, po przepięknych dziewiczych terenach, naprawdę jest co podziwiać. Większość rejsu prowadzi poprzez teren puszczy Augustowskiej, piękna roślinność, naturalne brzegi, drewniane obiekty służące turystyce, tak naturalne, wkomponowane w krajobraz, by go nie zakłócać i jeszcze jedno: wszędzie czystość, nigdzie walających się papierów, butelek czy innych śmieci. Miejsca biwakowe czyściutkie, polany leśne, nabrzeża również, a przecież wszędzie turyści, dzieci bawiące się na nabrzeżnych plażkach, wędkarze, mijamy gromadkę rowerzystów, na kanale trwają zawody kajakarskie. Podziwiamy ten ich szacunek do przyrody. Znowu wracamy do Grodna, by spotkać się z przedstawicielami Związku Polaków na Białorusi. Już w progu wita nas z radosnym uśmiechem Renatka Dziemiańczuk, wiceprezes ZPB ds. kultury, zaprasza serdecznie do środka, opowiada o ich działalności, o tęsknocie za Ojczyzną,



Dom polskiej rodziny nad kanałem Augustowskim

mową polską, o tym jak Związek wiele robi, by młode pokolenie czuło się również związane z Polską niewidzialną nicią tęsknoty. Wymieniamy podarunki, adresy, jeszcze pamiątkowe zdjęcia i ruszamy dalej na Plac Batorego, gdzie kiedyś wznosił się kościół katolicki, niestety dzisiaj już mało kto o tym pamięta. Idąc dalej docieramy do miejsca, w którym kiedyś często gościł król Kazimierz Jagiellończyk – do Starego Zamku. Tu lubił przyjeżdżać na odpoczynek, na polowania, tu też odbywały się sejmiki szlacheckie. Obecnie Zamek jest w odbudowie, pomalą wraca do dawnej świetności. Po drugiej stronie drogi nowoczesna, olbrzymia budowla to tzw. Nowy Zamek z biblioteką, domem kultury, salami weselnymi. Jest już wieczór, a my wędrujemy starymi uliczkami wsłuchani w koncertujących na ulicach muzyków. W pewnym miejscu dochodzi nas śpiew, idziemy w tym kierunku, nieduży plac wypełniony słuchaczami, scena, a na niej występy zespołów folklorystycznych z okazji odzyskania przez Białoruś niepodległości. Spotykamy się jeszcze z Andżeliką Borys, przewodniczącą Związku Polaków na Białorusi, która nie mogła spotkać się z nami wcześniej. Odnajduje więc nas na mieście, by porozmawiać, po-

dzielić się troskami i problemami, ale również osiągnięciami. Rozmawiamy o możliwości współpracy. Niedziela wita nas słonecznym porankiem, mamy czas wolny, jedni udają się na zakupy, inni jeszcze pozwiedzać, a my idziemy na Starówkę, na deptak gdzie, już od rana słychać różne rodzaje muzyki. Naszą uwagę przykuwa 3-osobowa kapela z wiolonczelą, akordeonem i bałajką, rozmawiamy z nimi po polsku, wszyscy są po szkołach muzycznych i bardzo lubią to swoje muzykowanie, widać że sprawia im to wielką radość. Specjalnie dla nas wykonują kilka utworów, jesteśmy zauróczeni, długo żegnamy się, ale już czas, by udać się na Mszę św. do naszego polskiego kościoła. Ksiądz już wie o naszym przyjeździe, wita więc nas serdecznie. Msza św. jest bardzo uroczysta z wyświęceniem wiernych, z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, z litaniami, trwa długo, ale dla nas to tylko mała chwilka. Pod kościołem czeka już na nas autokar i Andżelika, która przysłała, by nas pożegnać i życzyć nam szczęśliwej drogi. Wyjeżdżamy zauróczeni Grodnem, kulturą osobistą mieszkańców, gościnnością i czystością jaka wokół panuje. Wyjeżdżamy, lecz zabieramy ze sobą piękne wspomnienia.

ODMIANY WOLNOŚCI...

Spotkanie z dr Joanną Jurgałą-Jureczką, badaczką twórczości Zofii Kossak oraz tegoroczną laureatką Śląskiej Nagrody im. Juliusza Ligonia, odbyło się 12 czerwca w Bibliotece Publicznej Ośrodka Kultury w Byczynie. W tym roku przypada 50. rocznica śmierci poetki bliskiej środowisku „Civitas Christiana”.

Temat spotkania brzmiał: „Odmiany wolności w życiu i twórczości Zofii Kossak. W 100. rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości”. To już kolejny oddział, którego członkowie i sympatycy mogą dowiedzieć się wielu ciekawych faktów nt. Zofii Kossak. Okazją do tak częstej promocji pisarki w 2018 r. w naszym Stowarzyszeniu stała się przypadająca w tym roku 50. rocznica jej śmierci. Warto podkreślić, że Oddział Okręgowy w Opolu od 2 lat konsekwentnie popularyzuje twórczość i osobę Zofii Kossak, współpracując z różnymi podmiotami i badaczami.

Spotkanie otworzył burmistrz Robert Świerczek oraz przewodnicząca oddziału Grażyna Mączka. Obecni byli także uczniowie z Zespołu Szkół w Byczynie. Prelegentka w formie prezentacji przybliżyła zebranych najciekawsze wątki z życia i twórczości Zofii Kossak; ukazała ją jako prawdziwego człowieka, mądrą i dzielną kobietę, która odważnie stawiała czoła przeciwnościom losu. A los jej nie oszczędzał – miała kilkanaście domów, które opuszczała z powodu zawieruchy dziejowej, utraciła dwóch ukochanych synów. Duchowym wzmocnieniem w każdej, nawet najcięższej chwili, była dla niej wiara.

Dr Joanna Jurgała-Jureczka zwróciła uwagę na wyjątkowość rodziny, z której wyrosła przyszła autorka „Pożogi”, na niezaprzeczalny wkład Kossaków w rozwój polskiej kultury. Z tej rodziny wyszły kuzynki Zofii wyjątkowej urody

i talentu: poetka Maria Pawlikowska-Jasnorzewska i pisarka Magdalena Samozwaniec. Dzieje pisarki splotły się ściśle z trudną historią XX wieku – przeżyła rewolucję bolszewicką, okupację niemiecką, obóz koncentracyjny, a potem trudne lata PRL-u. Nigdy nie straciła wiary, ufała ludziom; zawsze pomocna i otwarta ryzykowała nawet własne życie i życie swoich dzieci (gdy w czasie okupacji pomagała tysiącom Żydów). W 1982 r. otrzymała medal „Sprawiedliwy wśród narodów świata”.

Tego samego dnia w ratuszu w Byczynie odbyło się wręczenie nagród w V Ogólnopolskim Konkursie Fotograficznym pt. „Myśli i rozważania Stefana kardynała Wyszyńskiego w obiektywie młodego pokolenia” w 100. rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości. Hasło tegorocznej edycji brzmiało: „Ojczyznę wolną pobłogosław Panie”. Konkurs organizuje oddział w Opolu i Byczynie.

W tym roku wpłynęło 50 prac z 11 szkół, m.in. z Gniezna, Ostrowi Mazowieckiej, Rudy Śląskiej, Siemianowic Śląskich, Wodzisławia Śląskiego, Wolbromia i Kluczborka. Z roku na rok coraz więcej uczniów bierze udział w tej cennej inicjatywie, która ma dwa cele: popularyzację wśród młodych postaci kard. S. Wyszyńskiego oraz promocję szkoły. Nauczanie wielkiego Polaka jest bowiem wciąż aktualne. Prymas wiele miejsca w swych przemysleniach i nauczaniu poświęcił młodym – wskazywał na ich

Alicja Berger-Zięba



Polonistka, pracownik Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Opolu.

wielowymiarowe wychowanie ze szczególnym uwzględnieniem aspektu duchowego i religijnego. Mówił: „[...] do całości wychowania należy wychowanie fizyczne, wychowanie umysłu, woli i uczuć, wychowanie społeczno-zawodowe, narodowo-obywatelskie i moralno-religijne. [...] wielkie znaczenie dla pełni wychowania ma wychowanie w duchu Ewangelii Chrystusowej pod kierunkiem Kościoła”. Kardynał Wyszyński niewątpliwie może być autorytetem dla młodych także w obecnych czasach, gdy przeżywamy swego rodzaju kryzys autorytetów.

Nagrody przyznawane są w 2 kategoriach: młodzież gimnazjalna i ponadgimnazjalna. Uczniowie wykonują zdjęcia do wybranych cytatów z nauczania Prymasa. Fotografie reprezentują bardzo wysoki poziom. Dotyczą głównie wiary, patriotyzmu, rodziny oraz służby Ojczyźnie. W tym roku szczególnie nacisk został położony na wątki patriotyczne w związku z rocznicą odzyskania niepodległości.

Zwyciężczynią w kategorii młodzież gimnazjalna została Aleksandra Kinder z PSP nr 5 w Kluczborku, natomiast w kategorii młodzież ponadgimnazjalna – Bartłomiej Degórski z Gimnazjum Stowarzyszenia „Rodzice-Dzieciom” z Gniezna. Na wręczeniu nagród obecna była przewodnicząca oddziału w Byczynie Grażyna Mączka oraz burmistrz miasta Robert Świerczek. Wszyscy dziękowali uczniom za zainteresowanie konkursem oraz wyrazili podziw wobec pomysłowości i kreatywności młodych ludzi, którzy starają się zrobić coś wartościowego, zamiast jałowo spędzać czas z komórką w ręku. Patronat honorowy nad konkursem objął Instytut Prymasowski w Warszawie.



Nagrodzeni i wyróżnieni w V Ogólnopolskim Konkursie Fotograficznym pt. „Myśli i rozważania Stefana kardynała Wyszyńskiego w obiektywie młodego pokolenia”

fol. Alicja Berger-Zięba

MIESIĘCZNE SPOTKANIE FORMACYJNE W ODDZIALE KATOLICKIEGO STOWARZYSZENIA „CIVITAS CHRISTIANA” PAŹDZIERNIK 2018



Cel spotkania: Odkrywanie Osoby i darów Ducha Świętego.



Modlitwa do Ducha Świętego: Duchu Święty, widzisz, że jestem jak dziecko, które tak mało umie, ale pragnie się uczyć. Obdarz mnie łaską Twej umiejętności, abym umiał dobrze żyć i dobrze umierać, rozeznawać dobro i zło, wybierać to, co lepsze i miłsze Bogu i ludziom dla większego dobra wspólnego. Niech umiem rozeznaczyć pozory i ułudę, i przeciwstawić im się miłością prawdy i dobra, które noszą na sobie znak pochodzenia od Ciebie. Naucz mnie umiarkowania i spokojnej radości, bez wybujałości i przesady. Niech umiem patrzeć na wszystko, co jest, życzliwie, wdzięcznie i pokornie, zawsze z miłością, bo wszystko jest darem Boga i pełne Jego dobroczynnej obecności. Niech umiem dostrzegać wymowę darów, które mówią o Dawcy, wymowę stworzeń, które mówią o Stwórcy. Naucz mnie w cierpieniu i niepowodzeniu dostrzegać Twoje niepojęte dla mnie plany i cząstkę udziału w krzyżu Jezusa Chrystusa dla zbawienia świata całego – prosimy Cię, Duchu Święty. Amen.

(*Duchu Święty wołam przyjdź*, red. Z. Kras, Wyd. „Biblos”, Tarnów 1998, s. 24).



Intencja Stowarzyszenia: Byśmy rzetelnie pracowali, bo z owoców naszej pracy korzystają inni, tak jak my korzystamy z pracy drugih.



Katecheza duchowa:

Cel: Budzenie świadomości obdarowania Duchem Świętym oraz ukierunkowanie na odkrywanie Jego obecności w Kościele i Stowarzyszeniu.

Dary Ducha Świętego: DAR UMIEJĘTNOŚCI

Pan Jezus w przypowieści o ziarnku gorczycy mówi o tym, co czyni w nas kolejny z darów Ducha Świętego – dar umiejętności. Ten dar rozwija w nas wiedzę i inteligencję zdolną do tego, aby patrzeć na świat, na swoje życie zgodnie z zamysłem Pana Boga. Gdy patrzymy na siebie bez daru umiejętności, może się nam wydawać, że jesteśmy mali i niewiele znaczący, jak przysłowiowe ziarnko gorczycy. Nikt z nas nie chce być małym i niewiele znaczącym, dlatego poszukujemy własnej wartości, koniecznie chcemy wiedzieć, kim jesteśmy. Prawdziwą odpowiedź możemy znaleźć jedynie w Bogu i w Jego słowie. Właśnie przez dar umiejętności Bóg daje człowiekowi zdolność potrzebną do tego, aby umiał on przyjąć i zrozumieć słowo Boga, aby doświadczył, że wszystko, co Bóg mówi o miłości do ludzi, odnosi się do niego osobiście.

Przyjmując dar umiejętności, stajemy się zdolni do zrozumienia i przyjęcia prawdy o tym, że Bóg każdego powołuje do pełni życia i wielkości w Chrystusie. Nie jest to pełnia i wielkość rozumiane tak, jak je rozumie świat mediów, reklam czy sukcesu. Jest to pełnia miłości i dlatego tylko ona jest najbardziej autentyczna i prawdziwa. Wszystko inne w życiu kończy się lub zmienia, a miłość Boga jest stała. Najważniejsze, aby było w nas pragnienie przyjęcia tego, co Bóg chce nam dać w darze umiejętności, pragnienie przyjęcia z zaufaniem słowa Bożego, które mówi nam, że Bóg każdemu z nas przeznacza wielkość we wzrastaniu w Jego łasce, wielkość w miłości i dojrzałości takiej, do jakiej chce nas sam doprowadzić. Jeśli przyjmujemy dar umiejętności i pozwolimy Duchowi Świętemu prowadzić siebie, doświadczymy takiej pełni w sobie. Doświadczymy też odkrywania przed nami, z dnia na dzień, coraz większych Bożych tajemnic, a każde takie odkrycie owocować będzie szczęściem i pokojem serca.

Ks. dr Dariusz Wojtecki



Katecheza społeczna:

Cel: Wskazywanie na związek otrzymanych darów Ducha Świętego z postawą służby i troski o dobro wspólne Kościoła, społeczeństwa i Stowarzyszenia.



Aktualności z życia Kościoła i „Civitas Christiana” Omówienie bieżących wydarzeń lokalnych i ogólnopolskich na podstawie rubryki *Z życia Stowarzyszenia* i serwisu e-civitas.pl.

**Modlitwa o beatyfikację
Stefana Kardynała Wyszyńskiego Prymasa Tysiąclecia**

Boże w Trójcy Świętej Jedyny, Ty w swojej niewypowiedzianej dobroci powołujesz ciągle nowych apostołów, aby przybliżali światu Twoją Miłość. Bądź uwielbiony za to, że dałeś nam opatrznościowego Pasterza Stefana Kardynała Wyszyńskiego, Prymasa Tysiąclecia. Boże, Źródło wszelkiej świętości, spraw prosimy Cię, aby Kościół zaliczył go do grona swoich świętych. Wejrzyj na jego heroiczną wiarę, całkowite oddanie się Tobie, na jego męstwo wobec przeciwności i prześladowań, które znosił dla imienia Twego. Pomnij, jak bardzo miłował Kościół Twojego Syna, jak wiernie kochał Ojczyznę i każdego człowieka, broniąc jego godności i praw, przebacząc wrogom, zło dobrem zwyciężając. Otocz chwałą wiernego Sługę Twojego Stefana Kardynała, który wszystko postawił na Maryję i Jej zawierzył bez granic, u Niej szukając pomocy w obronie wiary Chrystusowej i wolności Narodu. Ojczyzno! nieskończenie dobry, uczyni go orędownikiem naszych spraw przed Tobą. Amen.

Pokornie Cię błagam, Boże, udzieli mi za wstawiennictwem Stefana Kardynała Wyszyńskiego tej łaski, o którą Cię teraz szczególnie proszę...

ZASADA UCZESTNICTWA

Zbliżające się wybory samorządowe są dobrą sposobnością, by przypomnieć ideę zasady KNS, która zobowiązuje nas do świadomego i odpowiedzialnego uczestnictwa w różnych przejawach życia publicznego. Zasada uczestnictwa jest związana przede wszystkim z zasadą pomocniczości i dobra wspólnego. W swojej treści ogólnej zobowiązuje jednostki bądź ich reprezentantów do uczestnictwa w różnorodnych przejawach życia społecznego, a więc m.in. na polu polityki, ekonomii, kultury. Uszczegóło-

wiając omawianą zasadę, warto zaznaczyć, że nie chodzi tutaj o jakąś formę aktywizmu, ale o – jak wspomniano we wstępie – uczestnictwo świadome i odpowiedzialne, podejmowane przede wszystkim ze względu na dobro wspólne. Jest to swoista zachęta do nieustannego współtworzenia życia społecznego. Systematyzując zasadę uczestnictwa, Słownik katolickiej nauki społecznej podaje sposoby uczestnictwa i zadania, które należy wypełnić. Do sposobów należą: dialog w szukaniu prawdy, kompromis w szukaniu jedności, solidarność w zwalczaniu zła i tworzeniu dobra i piękna, praca w tworzeniu dóbr materialnych, działalność polityczna w służbie dobra wspólnego. Jako zadania wskazane są: obywatelska i społeczna aktywność, tj. podejmowanie odpowiedzialności w ramach instytucji publicznych, interesowanie się sprawami publicznymi, zajmowanie określonego stanowiska wobec wydarzeń, oddziaływanie na opinię, zasięganie informacji o problemach i wydarzeniach oraz obrona wolności i obiektywności informacji, działanie na rzecz obrony prawa i sprawiedliwości. Jak widać, jest to dość obszerny katalog powinności, ale zarazem obywatelskich możliwości. Wydaje się, że takie świadome i odpowiedzialne zaangażowanie jednostek w szeroko rozumiane życie społeczno-polityczne państwa stanowi jeden z fundamentów demokratycznego systemu politycznego. Jest to przy tym nie tyle cecha immanentna demokracji, co raczej ciągły obowiązek dla władzy, by w oparciu o poprawną koncepcję osoby ludzkiej, niezbędne warunki sprzyjające postawie wszechstronnego uczestnictwa zapewniała. Politolog, prof. W. Żebrowski w analizie stanu współczesnej demokracji wskazuje właśnie na problemy związane z uczestnictwem obywateli i ich reprezentantów: „Jednym z najpoważniejszych niedostatków demokracji przedstawicielskiej jest wybór reprezentantów, którzy – po części – tak naprawdę nikogo nie reprezentują. Dzieje się tak, bo znaczna część uprawnionych do głosowania nie jest zorientowana, kogo naprawdę wybiera i za jakim programem się opowiada (...) Czy wobec tego ogromu zjawisk ujemnych naród (...) jest rzeczywistym źródłem władzy i czy ma dostateczny wpływ na podejmowane w warunkach demokracji decyzje?”. Ta diagnoza potwierdzona jest również w wielu dokumentach z zakresu KNS. Jako niepokojący podaje się również fakt, że w krajach totalitarnych i autorytarnych uczestnictwo w życiu publicznym jest w zasadzie minimalne. Oba wybudzą też formy działalności publicznej jednostek bądź większych organizmów społecznych, których aktywność powodowana jest realizacją partykularnych interesów, a nie pomnażaniem dobra wspólnego.

Warto przypomnieć, że specyfiką zasady uczestnictwa, jak i pozostałych zasad życia społecznego według KNS jest to, że należy je rozpatrywać w dwóch porządkach: doczesnym i nadprzyrodzonym. Zatem osoby świadomie i odpowiedzialnie angażujące się w życie społeczno-polityczne w wymiarze państwowym, a nawet międzynarodowym, w porządku doczesnym współtworzą społeczeństwo obywatelskie, a w nadprzyrodzonym – budują wspólnotę Kościoła.

OTWÓRZ SIĘ NA SŁOWO I WYGRAJ!

Młodzież szkół ponadgimnazjalnych zapraszamy do udziału w 23. Ogólnopolskim Konkursie Wiedzy Biblijnej, który odbywa się w roku szkolnym 2018/19. Tematyka tegorocznych eliminacji obejmuje: Księgę Wyjścia oraz List św. Pawła do Rzymian. Corocznie na zaproszenie Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” do pogłębionego studium Pisma Świętego odpowiada niemal 30 000 uczniów z prawie 1,5 tys. szkół ponadgimnazjalnych.

Zakres tegorocznego konkursu nawiązuje do programu duszpasterskiego Kościoła w roku 2018/2019: „W mocy Bożego Ducha”. Jak wyjaśnia ks. prof. dr hab Mirosław Wróbel (KUL), przewodniczący komisji konkursowej, w Księdze Wyjścia znajdujemy istotne wydarzenia z historii zbawienia, takie jak: dzieciństwo i życie Mojżesza, objawienie imienia JHWH, wyjście z Egiptu, noc paschalna, przejście przez Morze Czerwone, przymierze na Synaju, ustanowienie i przekazanie Prawa, wędrówka przez pustynię.

– Bóg uwalniając naród wybrany z Egiptu ukazuje perspektywy prawdziwej wolności w mocy Bożego Ducha. Rzeczywistość ta jest szczególnie aktualna w kontekście setnej rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości – wskazuje ks. prof. Wróbel. Biblista zwraca uwagę, że List św. Pawła do Rzymian, który stał się przedmiotem tegorocznego II Narodowego Czytania Pisma Świętego, jest mocnym wezwaniem do życia w wolności dzieci Bożych i do odkrywania mocy Ducha Świętego w codziennym życiu. – Lektura Księgi Wyjścia i Listu do Rzymian będzie pogłębiać w uczestnikach konkursu świadomość i wartość sakramentu bierzmowania oraz budzić pragnienie życia

w mocy Ducha Świętego – motywuje ks. prof. Wróbel.

Eliminacje przebiegają w trzech etapach: szkolnym, diecezjalnym i ogólnopolskim. Zgłoszenia szkół są przyjmowane drogą internetową, poprzez elektroniczny formularz umieszczony na stronie: www.okwb.pl. Rejestracji placówek ponadgimnazjalnych mogą dokonać katecheci, w terminie do 28 lutego 2019 r. Pierwszy etap konkursu odbędzie się jednocześnie we wszystkich zgłoszonych szkołach 13 marca 2019 r. Za przeprowadzenie eliminacji na tym poziomie odpowiadają katecheci, na podstawie materiałów przygotowanych przez organizatora. Pytania w ramach jednolitego w całej Polsce testu (wyboru) obejmą: Księgę Wyjścia oraz List św. Pawła do Rzymian wraz wstępami, przypisami i słownikiem pojęć. Odpowiedzi będą oceniane według tych samych kryteriów, opracowanych w arkuszu odpowiedzi przez komisję konkursową pod kierunkiem biblisty ks. prof. Mirosława Wróbla, kierownika Katedry Filologii Biblijnej i Literatury Międzytestamentalnej w Instytucie Nauk Biblijnych KUL.

Najlepsi mają szansę na podjęcie studiów w trybie dziennym (bez egzaminów wstępnych) w wielu renomowanych uczelniach wyższych, na

Marcin Kluczyński



Zastępca redaktora naczelnego Miesięcznika „Civitas Christiana”, członek Rady Głównej, sekretarz Zarządu Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Łodzi.

kilkunastu kierunkach kształcenia. Czekają na nich również atrakcyjne nagrody, w tym zagraniczne pielgrzymki i cenne upominki rzeczowe. Największą nagrodą jest jednak spotkanie z żywym Słowem Bożym i ludźmi, którzy uczynili zeń życiowy drogowskaz.

Do udziału w Ogólnopolskim Konkursie Wiedzy Biblijnej zachęca papież Franciszek: „Niech ten czas Bożej rywalizacji obfituje głębią przeżyć religijnych, bogactwem przemysła, skupieniem, zdobywaną wiedzą i ewangelicznym entuzjazmem”. Ojciec Święty wzywa wszystkich młodych, by w duchu przyjaźni z Jezusem stawiali się w swoich środowiskach apostołami Bożego Słowa. W adhortacji apostołskiej „Evangelii Gaudium” Piotr naszych czasów zapewnia, że „radość Ewangelii jest tym, czego nic i nikt nie zdoła nam odebrać (por. J 16, 22).

Organizatorzy z „Civitas Christiana” podkreślają, że to nie jest zwykły konkurs, bo dotyczy Bożego Słowa, zaś poszczególne jego etapy są prawdziwymi świętami Biblii. Obok rywalizacji konkursowej młodym proponuje się dodatkowo warsztaty biblijne, nabożeństwa Bożego Słowa i spotkania z ludźmi, którzy swoim działaniem dają świadectwo, że Pismo Święte jest rzeczywistą księgą życia. Wielu uczestników przyznaje, że konkurs biblijny stworzył im przestrzeń dla lektury natchnionych treści, w której prawdziwie poznali Chrystusa i zaprosili Go do swojego życia.



STOWARZYSZENIA



Od Byczyny do Radecznicy

Wyjątkowych przeżyć religijnych, krajoznawczych, kulturalnych, ale także patriotycznych, mogli doświadczyć uczestnicy pielgrzymki do Bazyliki Objawień św. Antoniego w Radecznicy, zorganizowanej 5-8.07. przez Oddział Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Byczynie. Pątnicy nieśli ze sobą prośby w intencjach własnych, ich bliskich oraz z okazji stulecia polskiej niepodległości.

50 lat *Humanae Vitae*

Interdyscyplinarne aspekty obrony życia ludzkiego były tematem Ogólnopolskiego Sympozjum Naukowego z okazji 50-lecia encykliki Papieża Pawła VI *Humanae Vitae*. Spotkanie odbyło się 9.06., w przededniu VII Bydgoskiego Marszu dla Życia i Rodziny, w sali Domu Polskiego przy bydgoskiej katedrze.



Obrazowość w komunikacji

O tym, że obrazowość w komunikacji jest kluczem do efektywnego porozumiewania się przekonywał 22.06. w Katowicach znakomity homiletyk ks. dr Michał Klementowicz (KUL). Prelegent zaprezentował w tym kontekście różne modele komunikacji i pokazał, jak sam Chrystus stosował obrazowość w przepowiadaniu o Królestwie Niebieskim. Spotkanie odbyło się w ramach cyklu „ABC KNS”.



E W OBIEKTYWIE

Wierzę, ufam, miłuję

Konferencja „W każdej chwili mego życia wierzę, ufam, miłuję” odbyła się 29.06. w sali Fundacji im. Zofii Kossak w Górkach Wielkich. Przybliżono postać współzałożycielki Rady Pomocy Żydom „Żegota”, jako kobiety - intelektualistki, matki i żony, więźniarki w niemieckim obozie Auschwitz-Birkenau oraz kobiety zmagającej się z trudami życia w komunistycznej rzeczywistości lat powojennych. Inicjatorami spotkania z okazji 50. rocznicy śmierci Z. Kossak byli bielscy działacze Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”.



Obrazy malowane ustami

Pod takim tytułem 1.09. w toruńskiej Galerii „Omega” im. Marka Hofmanna odbył się wernisaż prac Walerego Siejtbatułowa. Twórca jest m.in. członkiem Światowego Związku Artystów Malujących Ustami i Nogami (VDMFK). Była to pierwsza wystawa tego cenionego artysty w Grodzie Kopernika. Gościem wydarzenia był Prezydent Miasta Torunia Michał Zaleski.

Człowiek i Bóg u Zofii Kossak

Pierwsze powakacyjne spotkanie w ramach „Poniedziałków na Kuźniczce” we wrocławskim Oddziale Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” poświęcono Zofii Kossak. Wieczór 3.09. wypełniła refleksja nad profetyzmem wyrażanym w twórczości pisarki. Gościem spotkania była dr hab. Ewa Krawiecka z Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu.



CHCIAŁ, ABYŚMY BYLI WOLNI

W stale aktualnym nauczaniu św. Jana Pawła II na plan pierwszy nieustannie wybija się kwestia człowieka, której nie można oddzielać od pytania o Pana Boga. Już podczas swej pierwszej pielgrzymki do Polski, w czerwcu 1979 roku uczył, że „człowieka (...) nie można do końca zrozumieć bez Chrystusa. A raczej: człowiek nie może siebie sam do końca zrozumieć bez Chrystusa. Nie może zrozumieć ani kim jest, ani jaka jest jego właściwa godność, ani jakie jest jego powołanie i ostateczne przeznaczenie” (Warszawa, 2 czerwca 1979). W tym samym miejscu Jan Paweł II uczył, że również my sami jako naród nie możemy zrozumieć siebie „bez tego podstawowego kryterium, któremu na imię Jezus Chrystus”.

Jan Paweł II ucząc chrześcijan wolności, sam był człowiekiem w pełni wolnym. Widzieli to już wierni zgromadzeni 22 października 1978 roku na placu św. Piotra, kiedy nowo wybrany papież wbrew wielowiekowej tradycji wyszedł z pastorałem w ręku ku obecnym, jakby pragnąc każdego osobiście zachęcić do otwarcia na oścież drzwi Chrystusowi. Świadcami tej wolności byliśmy zwłaszcza podczas jego pierwszej pielgrzymki do Ojczyzny, nad którą nie ciążył jeszcze cień zamachu na placu św. Piotra. Jan Paweł II nie obawiał się, co o nim powiedzą, gdy wszedł na okno w swej dawnej rezydencji na Franciszkańskiej, czy witając się z każdym, kogo spotkał. Był wolnym, gdy nakazał zbudowanie pływalni w Castel Gandolfo, czy wyruszał niepostrzeżenie na narty, do Mentorelli lub innych ukochanych miejsc. Był człowiekiem wolnym, kiedy w Sarajewie, doświadczając już pierwszych symptomów choroby Parkinsona, pokonywał niespodziewany mróz, czy będąc już bardzo słaby, nie ograniczał swoich audiencji, podróży zagranicznych, czy celebracji liturgicznych. Jak sam powiedział: „Nie można być prawdziwie wolnym bez rzetelnego i głębokiego stosunku do wartości” (Jasna Góra 18.06.1983 r.). Nie może więc dziwić, że kiedy w styczniu 1998 roku odwiedził jako pierwszy następca św. Piotra komunistyczną Kubę, ludzie wołali: „Papież jest wolny i chce, byśmy wszyscy byli wolni”. Ojciec Święty odpowiadając stwierdził: „Tak, żyje w tej wolności, do której wyzwolił was Chrystus”. Był dla nas świadkiem i wzorcem, ale

odpowiadał również na zasadnicze pytania nurtujące ludzkie serca i umysły, na poszukiwania zwłaszcza ludzi młodych.

WOLNOŚĆ ZDOBYWA SIĘ W TRUDZIE

Jan Paweł II nie krył, że o wolność trzeba walczyć. „Prawdziwa wolność zawsze kosztuje! Każdy z nas musi ciągle od nowa ten trud podejmować” – uczył we Wrocławiu 1 czerwca 1987 roku. Dodawał, że chodzi o budowanie w sobie ładu moralnego, ładu w sferze wartości, ładu prawdy i dobra. Przestrzegał, iż „w sytuacji pustki w dziedzinie wartości, gdy w sferze moralnej panuje chaos i zamęt – wolność umiera, człowiek z wolnego staje się niewolnikiem – niewolnikiem instynktów, namiętności czy pseudowartości” (tamże). Zadaniem jest zdobywanie moralnej mocy, „którą człowiek osiąga przez wierność prawdzie i powinności. Przez wierność prawemu sumieniu” (Westerplatte 12.06.1987). Jest to zadanie stale aktualne, bo wolność stale jest wyzwaniem. W przeciwnym razie grozi człowiekowi samozniszczeniem a także zniszczeniem drugiego człowieka. „Wolność nie oparta na prawdzie oddziałuje na człowieka w taki sposób, że czasem staje się on przedmiotem – miast być podmiotem – w swoim środowisku społecznym, kulturowym, ekonomicznym i politycznym, a tym samym nie ma żadnej możliwości osobistego rozwoju. Kiedy indziej znów wolność ma charakter indywidualistyczny i nie bierze pod uwagę wolności innych, przez co zamyka człowieka w egoizmie. Zdo-

O. Stanisław
Tasiemski OP



Tłumacz tekstów papieskich, wiceprezes Katolickiej Agencji Informacyjnej.

bycie wolności połączonej z odpowiedzialnością jest zadaniem, które musi podjąć każdy człowiek” – mówił Ojciec Święty w Hawanie 21 stycznia 1998 roku. Wskazywał, że jesteśmy wezwani, aby odpowiedzieć na Boży głos rozbrzmiewający w głębi naszego sumienia i wybrać dobro. „Idąc ścieżką Przymierza z Bogiem, który jest święty, ludzie stali się dziedzicami i świadkami obietnicy, obietnicy prawdziwego wyzwolenia i pełni życia” – mówił Jan Paweł II 26 marca 2000 roku w bazylice Grobu Świętego w Jerozolimie. Idzie więc o wyzwolenie ludzkiej wolności naznaczonej grzechem z wszelkich zniewoleń.

WOLNOŚĆ MA TAKŻE KSZTAŁT SPOŁECZNY

W licznych przemówieniach Jan Paweł II przypominał, że wolność ma nie tylko wymiar jednostkowy, ale również polityczny, bo człowiek ma prawo, by szanowano jego swobodę, wiarę i sumienie, decyzje dotyczące słusznej suwerenności narodowej. Odwiedzając w 1996 roku po raz pierwszy zjednoczone Niemcy Ojciec Święty wygłosił 23 czerwca przed Bramą Brandenburską – symbolem dzielącej przez wiele lat Europę „żelaznej kurtyny

ny” – przepiękny apel o wolność. Przypomniał, że człowiek jest powołany do wolności, która nie może się obyć bez prawdy o ograniczoności człowieka. Nie zawdzięcza on wszystkiego samemu sobie, nie jest panem swego życia ani też życia innych. Ponadto wolność może zapanować tylko tam, gdzie ludzie wspólnie opowiadają się za wolnością i walczą o nią solidarnie. „Wolność jest w niebezpieczeństwie tam, gdzie ludzie ograniczają swe spojrzenie tylko do kręgu własnego życia i nie są gotowi angażować się bezinteresownie na rzecz innych. Natomiast wolność przeżywana solidarnie wyraża się w działaniu na rzecz sprawiedliwości w dziedzinie politycznej i społecznej i kieruje wzrok ku wolności innych. Nie ma wolności bez solidarności” – mówił Jan Paweł II. Ojciec Święty uczył, że wolność wymaga ofiarności, czujności i odwagi wobec zagrażających jej sił wewnętrznych i zewnętrznych. Wskazywał, że nie ma wolności bez osobistej odpowiedzialności za wolność. Nie ma wolności bez ofiar. Wzywał, by twórcy i naukowcy angażowali się w budowanie tego, co nazywał „cywilizacją miłości”, której „duszą” jest kultura wolności. Wreszcie Jan Paweł II uczył, że nie ma wolności bez miłości, która przekra-

cza samego siebie. Człowiek wówczas wyzwała się, „ponieważ zależy mu na innym człowieku, ponieważ pragnie, by życie drugiego człowieka było udane. Padają wówczas bariery egoizmu i człowiek odnajduje radość wspólnego działania dla wyższych celów” (tamże).

WOLNA POLSKA W WOLNEJ EUROPIE

Mówiąc przed dwudziestu laty z wdzięcznością o Polsce niepodległej Ojciec Święty przypomniał, że „Ten akt dziejowej sprawiedliwości nie był tylko skutkiem sprzyjającej sytuacji politycznej w ówczesnej Europie, był to nade wszystko owoc wytrwałego zmagania całego narodu o zachowanie tożsamości i duchowej wolności” (Watykan, 11 listopada 1998 roku). Podkreślał wielką cenę, jaką za tę wolność płaciły pokolenia Polaków. Nie przypadkiem do jego ukochanych świętych, których sam kanonizował, należeli powstańcy styczniowi – brat Albert Chmielowski i Rafał Kalinowski. Wskazywał, że „te wysiłki ojcowie nasi opierali na nadziei, płynącej z głębokiej wiary w pomoc Boga, który jest Panem dziejów ludzi i narodów. Ta wiara była oparciem również wtedy, gdy po odzyskaniu niepodległości trzeba było szukać

jedności pomimo różnic, aby wspólnymi siłami odbudowywać kraj i bronić jego granic”. Dlatego przypomniał rządzącym, że „władza jest wyzwaniami wolności. Nie można jej sprawować inaczej, jak tylko służąc!” (Warszawa 8 czerwca 1991 r.).

Jan Paweł II uczył, że także Europa potrzebuje dla swego istnienia i rozwoju szacunku dla każdego człowieka i dla różnorodnych ludzkich społeczności oraz uznania ich specyfiki duchowej, kulturowej i społecznej, w tym jej chrześcijańskich korzeni. „Potrzebuje ludzi umiejących otwierać bramy, to znaczy bronić wolności poprzez solidarność i odpowiedzialność” (Berlin, 23 czerwca 1996).

Cytując te słowa, zdaję sobie sprawę, że nauka Jana Pawła II nie zawsze była i jest akceptowana. Kiedy w 1996 roku wypowiadał swój przepiękny apel w Berlinie, wiatr niósł także odgłosy protestów anarchistów, odrzucających ład moralny. Dla nich osoba Ojca Świętego i jego wykład Ewangelii wolności i godności człowieka był synonimem opresji. Zatem każde z pokoleń musi na nowo powracać do skarbcza słowa Bożego i duchowego dziedzictwa, jakie przekazał nam papież-Polak, by ocalić wolność człowieka i budować cywilizację miłości.

Fundacja Giuseppe Toniolo Verona – wersja włoska
Fundacja Civitas Christiana Warszawa – wersja polska



Spoleczeństwo

Studia, prace badawcze i dokumenty
z zakresu nauki społecznej Kościoła

Troska papieża Franciszka o małżeństwo i rodzinę dziś

Ireneusz Mroczkowski – Polska recepcja adhortacji *Amoris laetitia* / Stanisław Skobel – Próba teologicznego spojrzenia na *Amoris laetitia* / Martin Pavuk – Recepcja *Amoris laetitia* na Słowacji / Ks. Konrad Glombik Elementy zachodniej teologii małżeństwa / Ks. Mateusz Józwiak – O źródłach adhortacji posynodalnej *Amoris laetitia* w analizie *Relatio synodi* / Robert Necek – Dowartościowanie rodziny w świetle nauczania św. Jana Pawła II / di Francesco De Meo *Famiglia contro Gender nei social Network*

NUMER
4
(140)

PAŹDZIERNIK
GRUDZIEŃ 2017

SPOLECZENSTWO
Dwumiesięcznik
ISSN 1426-4196

W najnowszym numerze *Spoleczeństwa* o małżeństwie i rodzinie piszą głównie uczestnicy międzynarodowej i ekumenicznej konferencji naukowej: *By lepiej zrozumieć i przyjąć adhortację papieża Franciszka „Amoris laetitia”*, która odbyła się na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. Pozostaje mi gorąco zachęcić do sięgnięcia po prezentowane tutaj artykuły – mówi Redaktor naczelny, ks. prof. UKSW dr hab. Stanisław Skobel – właśnie po to, by adhortację lepiej zrozumieć, a dzięki temu z wdzięcznością ją przyjąć jako dokument wprowadzający nas w «logikę miłosierdzia», także w to, co dotyczy sytuacji nieregularnych w małżeństwach wielu chrześcijan, a na czym tak bardzo zależy obecnemu papieżowi. Oprócz tego, w numerze przeczytać możemy m.in. o sytuacji Kościoła na Słowacji, a także zgłębić kulturowo-religijny obraz Kirgizji. Publikację można pobrać bezpłatnie ze strony: spoleczenstwo.civitaschristiana.pl. Zachęcamy również do popularyzowania kwartalnika społeczeństwo i wsparcia finansowego.

WOLNOŚCI TRZEBA SIĘ UCZYĆ

Jan Paweł II – nauczyciel wolności. To sformułowanie jest tak często powtarzane, że aż ociera się o truizm. A jednak głębsze wmyślenie się w nie otwiera na nowe spojrzenie nie tylko na ten pontyfikat, ale i na historię i terażniejszość Polski.

Poziomów, na których św. Jan Paweł II uczył nas wolności było naprawdę wiele. Najbardziej przyziemnym była wolność polityczna, wolność od systemów totalitarnych, a w polskiej sytuacji od komunizmu. Nikt, kto pamięta tamte czasy nie ma wątpliwości, że każda kolejna pielgrzymka papieska do naszego kraju była przełomem, wielką lekcją wolności ducha i ciała. Ja sam niewiele pamiętam z tej pierwszej, jeszcze w 1979 roku, ale z rozmów, jakie przeprowadzałem kiedyś do jednego z projektów papieskich wynika, że ówczesny przyjazd Jana Pawła II do Polski był jak włączenie koloru w czarno-białą rzeczywistość, jak przywrócenie nadziei w świat, który nadziei był pozbawiony, jak przywrócenie wolności ludziom, którzy byli jej pozbawieni i skupieni na przetrwaniu, dotrzwaniu do pierwszego i kupieniu malucha na talon z FSM, a czasem jeansów czy szynki w puszcze w Peweksie (młodszy uświadomiam, że był to sklep, w którym za niedostępne w Polsce oficjalnie dolary lub talony dolarowe można było kupić towary, które obecnie uchodzą za zwyczajne, ale wtedy były luksusowe). Kolejne pielgrzymki, może szczególnie ta po wprowadzeniu stanu wojennego, były jeszcze mocniejszym świadectwem tego, że wolność nie jest tylko, ani przede wszystkim czymś zewnętrznym, ale że wyrasta z wnętrza człowieka. A potem przyszła wolność polityczna – darowana nam przez Opatrzność, ale wywalczona przez Jana Pawła II, Ronalda Reagana i Margaret Thatcher, i można powiedzieć, że lekcja z wolności zaczęła się ponownie, bowiem Ojciec Święty zaproponował nam odmienną od liberalnej koncepcję nie tyl-

ko demokracji, ale i wolności właśnie. Tamta, pamiętna, pielgrzymka do Polski z roku 1991 była właśnie wielkim projektem budowania wolności na Dekalogu, propozycją, by nasza Ojczyzna poszła drogą demokracji wartości, a nie liberalizmu. Jako naród, jako państwo tę propozycję odrzuciliśmy, ale warto do niej wracać, można bowiem powiedzieć, że jest ona najlepszą lekcją prawdziwej wolności, jaką kiedykolwiek otrzymaliśmy.

MORALNOŚĆ – WŁAŚCIWA MIARA CZŁOWIEKA

Polska, do jakiej przyjeżdżał wówczas św. Jan Paweł II, była rozogniona politycznymi, ekonomicznymi, ale także moralnymi i światopoglądowymi sporami, rozdarta między pomysłami radykalnych laicyzatorów a sugestiami tych, którzy chcieli widzieć Polskę budowaną raczej na chrześcijańskich wartościach. Papież wziął raczej stronę tych drugich i zaproponował wielki projekt „Polski wolności”, Polski zbudowanej na moralności i chrześcijańskiej antropologii, a szerzej na zasadach Dekalogu. Uzasadniając przyjęcie Dekalogu jako drogowskazu także w życiu politycznym i społecznym, Jan Paweł II odwoływał się przede wszystkim do argumentów teologicznych. Dekalog – jako słowo Boga do człowieka, zapisane nie tylko na kamiennych tablicach, ale również w jego sercu – jest, według papieża, najbardziej adekwatnym wyrazem moralności. Tym samym, jego odrzucenie skutkuje zniszczeniem fundamentu życia społecznego. „Jeśli człowiek burzy ten fundament, szkodzi sobie: burzy ład życia i współżycia ludzkiego w każdym wymiarze”

Tomasz P.
Terlikowski



Dziennikarz, filozof, publicysta, tłumacz, pisarz i działacz katolicki.

– stwierdza papież, dodając: „bez Boga pozostają ruiny ludzkiej moralności”. Dowodem na to pozostają dla Jana Pawła II dwudziestowieczne totalitaryzmy: odrzucenie przez nie istnienia Boga doprowadziło ostatecznie do odrzucenia godności i wartości człowieka. Podobny proces dostrzega zresztą papież także w zachodnich, liberalnych demokracjach. Wskazuje, że liberalny agnostycyzm i sceptyczny relatywizm odrzucają istnienie jednej prawdy, która powinna kierować politykami, a przez to mogą łatwo prowadzić do instrumentalizacji korzystnych dla władzy idei i przekonań. „Historia uczy – uzupełnia w napisanej w 1991 roku encyklice *Centesimus annus* papież – że demokracja bez wartości łatwo się przemienia w jawny lub zakamuflowany totalitaryzm”.

Co gorsza, odrzucenie istnienia jednej, niepodważalnej prawdy, którą ostatecznie jest Bóg, prowadzi do tego, że nie ma w istocie na czym budować spójnej moralności. Tylko silne metafizyczne przekonanie o istnieniu Boga pozwala na budowanie trwałej wspólnoty moralnej, a także na uzasadnienie konieczności istnienia i egzekwowania norm etycznych od obywateli i rządzących. „Każde prawdziwe dobro dla człowieka – a to jest sam rdzeń moralności – jest tylko wówczas możliwe, kiedy czuwa nad nim Ten Jeden,

który «sam jest dobry» - podkreślał Jan Paweł II.

Zastąpienie relatywistycznego czy agnostycznego paradygmatu współczesnej polityki odwołaniem się do antropologii chrześcijańskiej ma ogromne znaczenie dla stanowienia prawa. Budowane na takiej podstawie, przestaje być wyłącznie owocem kompromisu, ustalenia akceptowalnych dla większości zasad, a staje się mozolnym trudem odczytywania norm zawartych w naturze ludzkiej czy w strukturze społecznej. „Prawo przedwiecznej mądrości wpisane w serce człowieka pozwala mu uczestniczyć w ładzie całego stworzenia, a nade wszystko kształtować w sposób godny, w wolności i sprawiedliwości, obcowanie wzajemne osób, wspólnot i społeczeństw na ziemi. Moralność jest miarą właściwą człowieczeństwa. W niej i przez nią człowiek realizuje siebie, gdy czyni dobrze; gdy postępuje źle, niszczy ład mądrości w sobie samym, a także w międzyludzkim i społecznym zasięgu swojego bytowania” – podkreślał Jan Paweł II w homilii podczas mszy świętej beatyfikacyjnej matki Bolesławy Lament w Białymstoku, 5 czerwca 1991 roku.

Trud odczytywania skrywanej w człowieczeństwie struktury moralnej dokonywać się musi w konkretnej rzeczywistości społecznej, przy uwzględnieniu procedur demokratycznych. Narzucenie restrykcyjnych reguł moralnych bez konsultacji społecznych, bez uwzględnienia kontekstu partyjnego, lub absolutyzacja reguł, która uniemożliwia przyjęcie lepszego prawa, niż poprzednio obowiązujące, w imię prawa doskonałego, jest w demokratycznej rzeczywistości błędem czy wręcz swoistą herezją politycznego jansenizmu. Stanowienie prawa, które opierać się będzie na odczytanej w człowieczeństwie moralności, wymaga nie tylko pragmatycznego zrozumienia rzeczywistości, ale również przyjęcia mądrości „sprawiedliwego w swoim pokoleniu”, jak w Biblii nazywa się Noego. Termin ten, według wielu rabinów, oznacza, że miara sprawiedliwości, a nawet moralności zmienia się w zależności od warunków istnienia. To, co w jednym pokoleniu mogło być bohaterstwem, w drugim jest już tylko przyzwyczajeniem. Świadomość takich

ograniczeń nie powinna jednak skłaniać do zawieszenia działania, którego motywacją jest niechęć społeczeństwa do przemian. Jak pokazuje uchwalona w Polsce ustawa chroniąca życie, prawo – nawet przyjęte w niesprzyjających okolicznościach społecznych – ma siłę zmieniania opinii i kształtowania postaw. To, co jeszcze piętnaście lat temu wydawało się wielu niezwykle zastrzeżeniem prawa, teraz uznawane jest za rozsądny kompromis, którego trzeba strzec. Warto mieć jednak świadomość, że przy przyjęciu takiej podstawy prawa kompromis – choć pozostaje użytecznym narzędziem prowadzenia polityki w świecie demokratycznym – nie przekształca się w wartość, której należy bronić za wszelką cenę. Jest on środkiem, ale nie staje się celem.

DEMOKRACJA, ALE JAKA?

Taka moralność, opierająca się na określonej koncepcji ludzkiej natury, wyklucza wszelkiego rodzaju ujęcia utylitarystyczne czy próby budowania politycznych podstaw sprawiedliwości. Związana jest z konkretnym rozumieniem godności osoby ludzkiej – godności, której nie może odrzucić nawet sam człowiek, jest ona bowiem wpisana w jego naturę. Skutkuje to jednoznacznie wprowadzaniem do prawa stanowionego zasady mówiącej o „świętości życia” (świętości, która jest ważniejsza od jego jakości) i wyklucza w ten sposób eutanazję, zabójstwa noworodków cierpiących na dziedziczne choroby, a także odszkodowania przyznawane matkom, które urodziły niepełnosprawne dzieci, a którym lekarz odmówił „prawa do aborcji”.

Fundowana na chrześcijańskiej antropologii etyka i prawo nie odnoszą się jednak tylko do kwestii życia i śmierci, ale również – w nie mniejszym stopniu – do polityki czy prawa rodzinnego. Ochrona rodziny, jej trwałości i jedności, powinna być – na ile to możliwe – realizowana za pomocą środków prawnych i politycznych. Utrudnianie rozwodów, ograniczanie przywilejów podatkowych czy finansowych dla osób pozostających w kolejnych związkach – to nie tyle niedopuszczalna ingerencja państwa w sprawy prywatne, co uprzywilejowywanie takich form życia, które są opłacalne

z punktu widzenia dalekosiężnego interesu państwa i narodu. „Rodzina jest bowiem wspólnotą najpełniejszą z punktu widzenia więzi międzyludzkiej. Nie ma więzi, która by ściślej wiązała osoby niż więź małżeńska i rodzinna. Nie ma innej, którą można by z tak pełnym pokryciem określić jako „komunię”. Nie ma też innej, w której zobowiązania byłyby równie głębokie i całościowe, a ich naruszenie godziłoby bardziej boleśnie w ludzką wrażliwość: kobiety, mężczyźni, dzieci, rodziców” – mówił papież podczas mszy świętej w Kielcach 3 czerwca 1991 roku.

Ten szeroko zarysowany przez Jana Pawła II projekt budowania demokracji moralnej – a nie liberalnej – nie został w III Rzeczypospolitej podjęty. Wezwania do solidarności społecznej, brania odpowiedzialności za przyszłość polskiej rodziny czy jasnej obrony życia zostały najpierw odrzucone i określone jako „mesjanizm”, a następnie, przez lata, były konsekwentnie pomijane w dyskursie, jako wypływające z niezrozumienia wyzwań współczesności. Projekt ten nie został także podjęty u zarania IV Rzeczypospolitej. Idea konstytucyjnej ochrony życia, której realizacja byłaby niewątpliwie pierwszym krokiem na drodze stopniowego opierania prawa na wartościach moralnych, wypływających z etyki godności życia, została uznana przez ówczesnych przywódców partyjnych za realizację zasad państwa wyznaniowego, których nie można w Polsce narzucać.

Projekt Rzeczypospolitej Jana Pawła II – budowy demokracji moralnej – wciąż czeka na realizację. Za jego najkrótszy opis niech posłużą słowa z cytowanej już homilii wygłoszonej podczas mszy świętej w Radomiu z 1991 roku: „Budujmy wspólną przyszłość naszej Ojczyzny wedle prawa Bożego, wedle tej odwiecznej Mądrości, która nie przedawnia się w żadnej epoce, wedle Chrystusowej Ewangelii. Budujmy... Raczej: odbudowujmy, bo wiele zostało zrujnowane w ludziach, w ludzkich sumieniach, w obyczajach, w opinii zbiorowej, w środkach przekazu” – apelował Ojciec Święty. I choć deklarował, że wierzy, iż jego słowa nie są rzucane na wiatr, to wciąż czekają one na – także polityczną – realizację.

JAN PAWEŁ II O ŻYCIU W WOLNOŚCI I W PRAWDZIE

Ograniczenia te dotyczą każdej dziedziny. Jak nauczał Jan Paweł II, człowiek jest tym bardziej wolny, o ile szanuje ograniczenia wynikające z zasad życia w społeczeństwie, o ile kieruje się bardziej rozumem niż wolą, o ile nie myli sensu życia z chęcią samego wyzycia się. A także, jeśli szanuje etykę bardziej niż wszelkie pokusy postawienia się ponad jej zasadami.

Te myśli z encykliki *Veritatis splendor* („Blask prawdy”) dotyczą istoty współczesnego dramatu: napięcia między prawdą a kłamstwem, między wolnością a zniewoleniem. Jest to najistotniejszy dramat człowieka, który z powodu zakłamywania swojej tożsamości, traci wszystko: wolność, godność, wrażliwość sumienia. André Frossard napisał w książce *Bronię papieża*, że pewnego razu zapytano Jana Pawła II o to, jakie zdanie Ewangelii poleciłby zapamiętać, jeśli miałby do przekazania tylko jedno. Odpowiedział: „Prawda was wyzwoli”.

Stąd w encyklice *Veritatis splendor* prawda o człowieku to w istocie sam człowiek zakorzeniony w prawdzie, świadomy swej wolności i jej ograniczeń. Blask prawdy błyszczy blaskiem wolności – i na odwrót. W rzeczywistości jednak wielu chciałoby dzisiaj oderwać wolność człowieka od – jak mówią – „dyktatury” prawdy o człowieku. Według nich, należy wolności przyznać moc decydowania o wszystkim – to wolność ma definiować prawdę o człowieku. Mówi się w związku z tym o konieczności dokonania przełomu w antropologii, a w konsekwencji – w etyce. Tak naprawdę, chodzi o odrzucenie wewnętrznej normy dobra i zła, jaką jest sumienie, o odrzucenie tak postrzeganej tożsamości człowieka. W tym kontekście jawi się doniosłość tej encykliki, a także zrozumiała jest gwałtowny atak na nią – o czym Jan Paweł II pisał: „U źródeł tej krytyki można dostrzec mniej lub bardziej ukryty wpływ nurtów myślowych, które prowadzą do rozerwania istotnej i konstytutywnej więzi pomiędzy ludzką wolnością a prawdą. Wizja ta łączy się z etyką indywidualistyczną, według której każdy człowiek sta-

je wobec własnej prawdy, różnej od prawdy innych. Posunięty do skrajnych konsekwencji indywidualizm prowadzi do zaprzeczenia samej idei natury ludzkiej”.

WIZJA PRAW CZŁOWIEKA

W encyklice *Veritatis splendor* Jan Paweł II przestrzegał zarówno poszczególne jednostki jak i państwa przed głoszeniem wolności, która sama dla siebie byłaby prawem; przed demokracją, która chciałaby się obejść bez żadnych norm etycznych; przed kulturą, z której zniknąłby wszelki „sens moralny”, wszelka zdolność rozróżniania dobra od zła. Prawda i wolność są dla Papieża tymi wartościami, które świadczą o wielkości człowieka. Nie jest to wszakże wielkość absolutna – człowiek nie jest imperatorem. Te wartości uświęcają człowieka, pomagają mu rozpoznać ideę Boga-Stwórcy, co jest dla człowieka niezbędne i konieczne. Jan Paweł II pragnął zagubionym i przeżywającym głęboki kryzys moralny ludziom naszych czasów przypomnieć, że jedyną drogą ich powrotu do samych siebie i swego ocalenia, jedyną drogą do ich wyzwolenia i potwierdzenia własnej wolności jest poznanie prawdy o sobie i zdobycie się na trud i odwagę jej wolnego wyboru.

Jan Paweł II w bardzo licznych wystąpieniach ucząc o wolności i prawach człowieka, kładł nacisk na odnośnienie pojęcia praw człowieka do najgłębszej prawdy antropologicznej, praw natury ludzkiej. W encyklice *Centesimus annus* definiując istotę tzw. błędu antropologicznego, Papież stwierdził, że najczęstszym źródłem jest ateizm (CA 13). Pisał: „Odpowiadając na wezwanie Boga, zawarte



Czesław Ryszka

Dziennikarz i pisarz katolicki, polityk.

w samym istnieniu rzeczy, człowiek uświadamia sobie swą transcendentną godność. Każdy człowiek winien sam dać tę odpowiedź, która jest szczytem jego człowieczeństwa i żaden mechanizm społeczny czy kolektywny podmiot nie może go zastąpić. Negacja Boga pozbawia osobę jej fundamentu, a w konsekwencji prowadzi do takiego ukształtowania porządku społecznego, w którym ignorowana jest godność i odpowiedzialność osoby”.

Kolejny błąd, ideologiczny, według Jana Pawła II, kryje się w koncepcji ludzkiej wolności, oderwanej od prawdy. Jak pisał w encyklice *Centesimus annus*, „treścią wolności staje się wówczas miłość samego siebie posunięta aż do wzgardzenia Bogiem i bliźnim, miłość, która prowadzi do bezgranicznej afirmacji własnej korzyści i nie daje się ograniczyć żadnymi nakazami sprawiedliwości” (CA 17).

Generalnie w papieskiej wizji praw człowieka chodzi o to, aby wrócić do klasycznej wizji natury ludzkiej, ukazanej w realistycznej, arystotelesowsko-tomistycznej filozofii, przejętej następnie przez kulturę chrześcijańską.

FAŁSZYWA AUTONOMIA POLITYKI

Sobór Watykański II ucząc o autonomii rzeczywistości ziemskich (do nich należy z pewnością polityka), przestrzega przed niebezpieczeństwem fałszywej autonomii polityki, walczą-

cej z Bogiem, z odwiecznymi wartościami, autonomii traktowanej jako „świecka religia”. Przykładem może być wypowiedź prezydenta Francji Jacquesa Chiraca, który w 1995 roku w dyskusji nad konstytucją Unii Europejskiej stwierdził, iż prawo moralne (naturalne) nie może stać nad prawem cywilnym. Jak się wyraził, moralne jest to, co uchwała Zgromadzenie Narodowe. Oznacza to, że laickość wpisana kiedyś do konstytucji francuskiej, odżyła dzisiaj w konstytucji Unii Europejskiej, co w istocie sprowadza się do tego, że państwo chce zastąpić Kościół.

Jan Paweł II odwołując się do własnych słów z encykliki *Veritatis splendor*, a ta z kolei przywołując wcześniejszą encyklikę *Centesimus annus* napisał: „Szczepiąc właściwą życiu wspólnoty politycznej autonomię, trzeba pamiętać jednocześnie o tym, że nie może być ona rozumiana jako niezależność od zasad etycznych. Także państwa pluralistyczne nie mogą rezygnować z norm etycznych w życiu publicznym”. To w oparciu o nauczanie Jana Pawła II Kongregacja Nauki Wiary wydała następnie „Notę doktrynalną dotyczącą pewnych kwestii związanych z udziałem i postawą katolików w życiu politycznym”. Czytamy w niej między innymi na temat świeckości: „W świetle katolickiej nauki moralnej świeckość pojmowana jako autonomia sfery obywatelskiej i politycznej w stosunku do sfery religijnej i kościelnej – ale nie w stosunku do sfery moralnej – jest wartością osiągniętą i przez Kościół uznawaną oraz należy do zgodnie przyjmowanego cywilizacyjnego dziedzictwa” (nr 6; por. KDK 76).

A wcześniej w kwestii zaangażowania politycznego katolików dokument stwierdza: „Kiedy działalność polityczna prowadzi do konfrontacji z zasadami moralnymi, które nie dopuszczają odstępstw, wyjątków ani żadnego kompromisu, wówczas zaangażowanie katolików staje się bardziej oczywiste i nabrzmiałe odpowiedzialnością. W obliczu tych fundamentalnych i niepodważalnych wymagań etycznych wierzący powinni wiedzieć, że w grę wchodzi istota moralnego ładu, dotyczącego integralnego dobra ludzkiej osoby” (nr 4).

WYTYCZNE DLA NAS

To zdumiewające, jak Papież z rodu Polaków podkreślał w swoim nauczaniu i działalności ów „polski czyn”, polską historię i tożsamość. On, Syn Polskiej Ziemi – jak sam siebie nazywał – zdecydowanie upominał się o prawa Polaków do rzeczywistego samostanowienia, do niepodległego bytu. Podczas pierwszej pielgrzymki do Ojczyzny w 1979 r. świat usłyszał stanowcze słowa Następcy Apostołów, że „Polska ma prawo do suwerenności”. Aluzja zawarta w tym zdaniu była dla wszystkich czytelna, a modlitwa o zstąpienie Ducha i odnowienie oblicza tej ziemi przyniosła niemal natychmiastowy owoc. To było jak Boży dynamit, który wysadził w powietrze totalitarny system komunistyczny, wspierający się na duchowym i fizycznym zniewoleniu milionów ludzi.

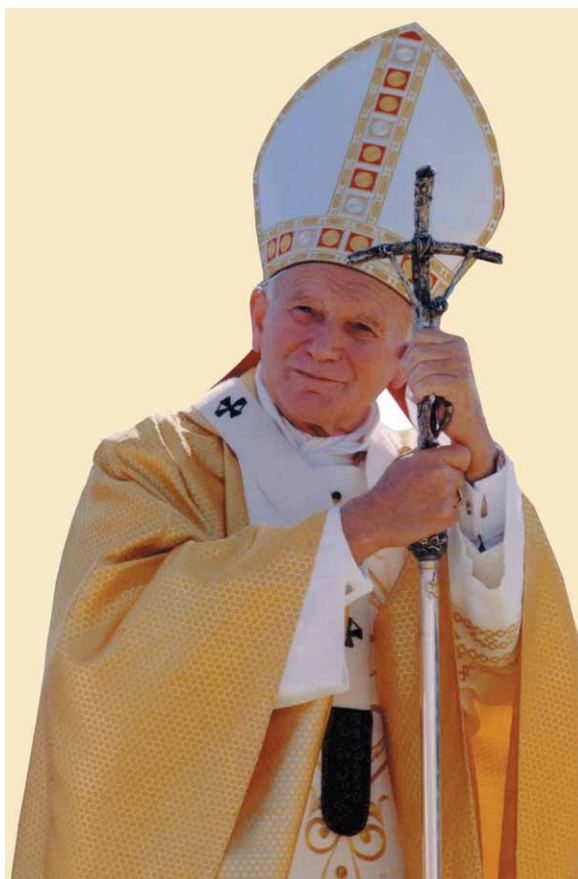
Należy podkreślić, że Polska ma wyrazistą historię, w której historyczna tożsamość oraz duch patriotyzmu odgrywają ogromną rolę. Niespełna sto lat temu Polski nie było na mapach Europy. Przez 123 lata nie istniało państwo polskie, choć nie znaczy to, by o Polakach nie było głośno. Podejmowaliśmy zbrojne powstania, dawali-

śmy Kościołowi ludzi świętych, służyliśmy ojczyźnie pracą u podstaw, zgodnie ze słowami Prymasa Tysiąclecia: „sztuką jest umierać dla ojczyzny, ale największą sztuką jest dobrze żyć dla niej”. Dlatego tak bardzo potrzebna jest mądra polityka patriotyczna, skierowana na troskę o najważniejszą i podstawową wspólnotę, jaką jest ojczyzna oraz rodzina.

Obecnie o sile ojczyzny nie tyle stanowi wojsko czy nawet liczba ludności danego kraju, co raczej poziom rozwoju gospodarczego oraz postęp naukowy i techniczny. Dlatego zagrożony jest ten kraj, w którym znaczna część obywateli to ludzie bezrobotni, źle wykształceni, niedbale pracujący, a także kraj, który nie ma silnego przemysłu, banków, nowoczesnego rolnictwa... Aż lękam się słów, jakimi należałoby ocenić tych polityków, którzy wyprzedali największe polskie zakłady, banki, huty..., wpędzając miliony rodaków w bezrobocie i biedę.

Dlatego w konkluzji widzę dwa wyzwania na dzisiaj, jakie postawił przed nami Jan Paweł II. Pierwsze wyzwanie, to zachowanie daru wolności, daru wolnej ojczyzny, co wymaga – zdaniem Jana Pawła II – „ludzi świadomych nie tylko swoich praw, ale i obowiązków: ofiarnych, ożywionych miłością Ojczyzny i duchem służby, którzy solidarnie pragną budować dobro wspólne i zagospodarować wszystkie przestrzenie wolności w wymiarze osobistym, rodzinnym, i społecznym” (*Słowo do biskupów*, czerwiec 1999).

A drugie wyzwanie – to ocalenie tradycyjnej, silnej polskiej rodziny. Dlatego państwo w każdym czasie musi prowadzić politykę rodzinną. Z jej planowaniem nie wolno czekać do poprawy sytuacji gospodarczej kraju, ponieważ w okresie tego oczekiwania mogą zajść takie niepożądane procesy zmian w rodzinie, których rozwoju nie da się łatwo zahamować, a tym bardziej odwrócić. Na szczęście, dzisiaj państwo dba o rodzinę, ale potrzebna jest również solidarność rodzin między sobą, solidarność rodziców w sprawach wychowania i wykształcenia dzieci, świadectwo wierności i miłości małżeństw wobec ataku sił liberalnych. To wszystko jest bardzo ważnym wyrazem naszej wolności, rozumianej jako dar i zadanie.



Fot. jerycho 1960, źródło: pixabay.com

DAR WOLNOŚCI

Wolność jest tym, co mnie otwiera ku rzeczywistości — a równocześnie wiąże mnie czysto wewnętrzną zależnością. Jest to zależność od prawdy. Właśnie przez tę zależność od prawdy poznanej i uznanej jestem «niezależny»... niezależny poniekąd od nikogo i od niczego.

Jan Paweł II

Zgodnie z podstawowym założeniem antropologii chrześcijańskiej człowiek jako taki ma wolną wolę, a więc możliwość samodzielnego wyboru tego, do czego chce dążyć bądź czego chce unikać. To oczywiście nie znaczy, że zakres tego wyboru jest nieograniczony – doskonale wszakże znamy różnorodne tamy i bariery swojej wolności; niemniej zasadniczo dysponujemy taką właśnie wsobną zdolnością decydowania o sobie. W szerszym znaczeniu moralno-społecznym chodzi o autonomię, czyli samorządność, to znaczy faktyczną i prawną zdolność do kierowania własnym życiem, czy to indywidualnym, czy to zbiorowym.

Kardynał Karol Wojtyła określał tę zdolność mianem „samostanowienie” (autodeterminacja) i tak ją określał w swoim znanym studium *Oso-ba i czyn*: „Człowiek jest niewątpliwie nade wszystko podmiotem swego istnienia i działania, jest tym podmiotem jako byt określonej natury, co ma swe konsekwencje właśnie w działa-

niu. [...] Przez samostanowienie każdy człowiek aktualnie panuje sobie samemu, aktualnie sprawuje tę specyficzną władzę w stosunku do siebie, której nikt inny sprawować ani też wykonywać nie może. [...] Aby być wolnym, trzeba stanowić konkretne «ja», które będąc podmiotem, równocześnie jest owym pierwszym przedmiotem, o jakim stanowimy aktem woli”.

Podobne głosy o wolności, choć na pewno mniej dogłębne i nie tak precyzyjne, dochodzą też z innych stron areny filozoficzno-teologicznych zmagania o człowieka. Raczej dystansujący się od chrześcijaństwa metafizyk gdański Artur Schopenhauer powtórzył za rzymskim stoikiem Lucjuszem Anneuszem Seneką łacińską sentencję: *velle non discitur* – „chcieć się nie uczymy”, co znaczy, że zdolność chcenia wszyscy mamy od urodzenia i z przyrodzenia, że jest ona wręcz fundamentalnym składnikiem naszej ludzkiej natury i głównym motorem napędzającym tok naszego życia. W dalszej perspektywie to oznacza, że

Dr Paweł Borkowski



Filozof, tłumacz i redaktor wydawniczy.

potencjał naszej woli samorzutnie, pozbawiony ingerencji wychowawczej, rozwija się w nas od dziecka i dąży do nieskończoności, jak powiedzieliby matematycy, czyli do absolutnego samospełnienia, nie zważając na wspomniane bariery wewnętrzne ani zewnętrzne.

Czy zatem wolności, skoro przysługuje nam ona z natury, w ogóle można lub trzeba się uczyć? Dojrzała postawa człowieka wolnego to coś więcej niż możliwość prostego wybierania spośród danych przedmiotów lub reagowania na nadchodzące z otoczenia bodźce (w takim przypadku istota ludzka nie różniłaby się zbyt wiele od nieskomplikowanego układu cybernetycznego). Stąd w każdej społeczności ludzkiej nieodzowna rola wychowania, które dotyczy nie tylko intelektu i ciała, lecz także, a może nawet przede wszystkim woli.

Dlatego Jan Paweł II nie tylko uczył nas o tym, jak wolność rozumieć w sensie filozoficznym (metafizycznym, antropologicznym), lecz także – występując jako etyk, teolog, biskup i wreszcie głowa Kościoła powszechnego – pokazywał, w jaki sposób z daru wolności powinniśmy korzystać. Podążając za myślą św. Pawła Apostoła: „Wszystko mi wolno, ale nie wszystko przynosi korzyść. Wszystko mi wolno, ale ja niczemu nie oddam się w niewolę” (1 Kor 6, 12), polski papież ujmował i przedstawiał wolność jako dar i zadanie jednocześnie, a więc tę istotną właściwość bytu ludzkiego,



Jan Paweł II w Brisbane, 1986 r., fot. Queensland State Archives / źródło flick.com

która owszem, towarzyszy nam z natury, niemniej domaga się kształtowania, ażeby nie wyrodziła się w formy opaczne lub wręcz opozycyjne, jakie zbyt dobrze znamy zarówno z własnych doświadczeń, jak z i historii powszechnej: dowolność, samowolę, wreszcie zniewolenie (najostrej przejawiające się w totalitaryzmie, którego Jan Paweł II dotkliwie doświadczył najpierw za niemieckiej okupacji, a potem w komunistycznym reżimie PRL). Wolność trzeba w jakimś stopniu opanować, utrzymać w ryzach, ażeby nie zawiodła nas na swoje antypody... Ta zasada dotyczy wszystkich wymiarów, w których bytuje człowiek: sfery indywidualno-prywatnej, rodzinnej, narodowej, społecznej, gospodarczej, politycznej.

Jan Paweł II zwracał uwagę na wewnętrzny, nierozzerwalny związek między wolnością a prawdą, który tak w skrócie przedstawiał: „Wolność jest tym, co mnie otwiera ku rzeczywistości – a równocześnie wiąże mnie czysto wewnętrzną zależnością. Jest to zależność od prawdy. Właśnie przez tę zależność od prawdy poznanej i uznanej jestem «niezależny»... niezależny ponieważ od nikogo i od niczego. Zależny wewnętrznie od siebie”. Wielokrotnie w swoim nauczaniu przywoływał słynne zdanie z Ewangelii: „Poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli” (J 8, 32). Do tych słów Chrystusa nawiązał także w swojej pierwszej encyklice pt. *Redemptor hominis* (Odkupiciel człowieka, 1979): „W słowach tych zawiera się podstawowe wymaganie i przestroga zarazem. Jest to wymaganie rzetelnego stosunku do prawdy jako warunek prawdziwej wolności. Jest to równocześnie przestroga przed jakąkolwiek pozorną wolnością, przed wolnością rozumianą powierzchownie, jednostronnie, bez wnikięcia w całą prawdę o człowieku i o świecie”.

Jakże aktualne i potrzebne jest takie spojrzenie w naszej epoce, kiedy dominacja woli-wolności urasta do rangi naczelnego paradygmatu kulturowego, społecznego, a nawet prawnopolitycznego. Samozwańczy przewodnicy i „wychowawcy” nowego społeczeństwa głośno, prowokacyjnie pytają: „Dlaczego cokolwiek miałyby nas ograniczać, nawet jeśli byłoby to coś tak na pozór niewzruszonego, jak nasza ludzka natura, tożsamość płciowa, związki rodzinne i małżeńskie, odwieczne prawidła życia i śmier-



Fot. joaogustof, źródło: pixabay.com

ci czy wreszcie same zasady moralne?”. Dalszy wniosek staje się w tym kontekście oczywisty: „My ludzie jesteśmy samą wolą-wolnością, nasza natura albo nie istnieje, albo może być poddawana dowolnym manipulacjom”. Oczywiście tego rodzaju głosy rozbrzmiewają nie od dzisiaj. Jan Paweł II doskonale zdawał sobie sprawę z niebezpieczeństw takiego skrajnego, „nadludzkiego” (suprahumanistycznego), indywidualistyczno-hegemonicznego postrzegania wolności. Dlatego stale wskazywał na jej immanentne powiązanie z prawdą: prawdą o samym człowieku i jego naturze (zasada personalizmu), o świecie zewnętrznym (zasada realizmu), wreszcie o Bogu (zasada teocentryzmu).

Słowo „Bóg” w tym kontekście nie jest bynajmniej nie na miejscu. Wolność bowiem sprawia, że człowiek otwiera się na transcendencję, na to, co przekracza jego samego. Jan Paweł II wyraził tę prawdę następująco: „«Szczelina» bytu otwierająca człowieka na stronę nieskończoności – to właśnie wolność. Bez wolności człowiek byłby bytem zamkniętym w świecie przyrody – i pozbawionym (właściwej sobie) transcendencji. Byłby równocześnie bytem skończonym i «wykończonym», zdeterminowanym do końca i wraz z całą przyrodą ożywioną poddany bez reszty właściwym dla niej granicom życia, czyli konieczności śmierci”. O tym również trzeba wciąż przypominać nam, ludziom współczesnym. Żyjemy przecież w epoce, która nie chce pamiętać o nadprzyrodzoności i aby tę chroniczną niepamięć utwierdzić, sztucznym sufitem

techniki, kultury, rozrywki zaśłania nieboskłon pełen świetlistych punktów orientacyjnych. Filozofowie, socjologowie i teologowie wymyślili różne nazwy na określenie tego dziejowego okresu i fenomenu: „sekularyzacja”, „laicyzacja”, „odczarowanie” (Max Weber), „śmierć Boga” (Fryderyk Nietzsche). Jan Paweł II, wznosząc się ponad wszelkie naukowe diagnozy i potoczne doświadczenia, na nowo pokazał światu, że istnieje i ma znaczenie sfera nadprzyrodzona, boska, która jest właściwym źródłem i domostwem człowieczeństwa. Można powiedzieć, że ponownie odkrył ten nieco zapomniany dzisiaj ład, odsłaniając przed współczesnymi ich autentyczne, odwieczne przeznaczenie.

Oczywiście, niczego nie próbował narzucać inaczej niż siłą przekonywania, siłą swojego dobitnego słowa i własnej postawy życiowej. Teocentryzm nie równa się przecież teokracji. Człowiek, właśnie na mocy i w imię swojej wolności, zawsze może odrzucić prawdę o Bogu. Może to zrobić jako jednostka i jako całe społeczeństwo, wręcz cały naród. Wtedy jednak pozostaje w obliczu wielkiej pustki, której nie potrafi zapełnić. Jan Paweł II z dramatyzmem w głosie mówił o tym 10 czerwca 1979 r. na krakowskich Błoniach: „Czy można odepchnąć to wszystko? [...] Czy można odrzucić Chrystusa i wszystko to, co On wniósł w dzieje człowieka? [...] Jaki argument [...], jaką wartość [...] można przedłożyć sobie samemu i bliźnim, i rodakom, i Narodowi, ażeby [...] powiedzieć «nie» temu, czym wszyscy żyliśmy przez tysiąc lat?”.

CZŁOWIEK JEST POWOŁANY DO WOLNOŚCI

Często nazywamy św. Jana Pawła II papieżem wolności, cytując jego słowa o demokracji. Warto także zastanowić się nad naukami papieża, które dotyczą kwestii wolności jednostki. Św. Jan Paweł II mówił o niej, że jest dana i zadana. Wolność jest zatem zobowiązaniem do służby na rzecz dobra wspólnego.

W *Katechizmie Kościoła Katolickiego* czytamy: „Po stworzeniu Bóg nie pozostawia stworzenia samemu sobie. Nie tylko daje mu byt i istnienie, ale w każdej chwili podtrzymuje je w istnieniu, pozwala mu działać i prowadzić je do celu”. Zatem to Bóg daje człowiekowi wolność, a „Chrystus, przez swoje posłuszeństwo aż do śmierci, udzielił swoim wiernym daru królewskiej wolności.” Z takiego daru możemy korzystać w pełni, gdy nie poddajemy się w niewolę grzechu. „Ku wolności wyswobodził nas Chrystus. A zatem trwanie w niej i nie poddawajcie się na nowo pod jarzmo niewoli!” – apelował św. Paweł Apostoł w Liście do Galatów. Papież Jan Paweł II w encyklice *Veritatis splendor* napisał, że ludzka wolność w pełni urzeczywistnia się przez przyjęcie prawa moralnego, a przykazania Boże nie odbierają człowiekowi wolności. Wypowiedź Kongregacji Nauki Wiary jest jednoznaczna: człowiek, oddalając się od prawa moralnego, przynosi szkodę własnej wolności i sam się zniewala.

Istotnym tematem w pismach Jana Pawła II jest kwestia zakorzenienia wolności w prawdzie. W swej pierwszej encyklice *Redemptor hominis* papież zacytował słowa Chrystusa: „Poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli”. Nikt nie jest istotą prawdziwie wolną bez otwarcia się na prawdę. Jan Paweł II rozwnął koncepcję wolności i prawdy będących we wzajemnej współzależności. Jedna jest konieczna dla istnienia drugiej.

Jan Paweł II napisał, że wolność „tkwi we wnętrzu człowieka, należy do natury ludzkiej i jest jej znakiem rozpoznawczym”. Sądzę, że jej przejawem są m.in. dzieła twórców. Marek Wawrzekiewicz – poeta, dziennikarz, tłumacz, prezes zarządu głównego Związku Literatów Polskich w Warszawie stawia pytanie, czy w historii świata był jakikolwiek twórca całko-

wicie wolny. – Nie wiem, czy ktoś teoretycznie to uzasadnił, ale panuje takie przekonanie, że wielka twórczość jest wynikiem wielkiej wolności – mówi w rozmowie Wawrzekiewicz. I zadaje pytanie: Kiedy twórca zdobywa się na wolność? Podaje przykład impresjonistów francuskich, którzy wyzwolili się z kanonów malarstwa klasycznego. Zdobyli pewną wolność, jednak w jej obrębie zaczęli mieć swoje ograniczenia – nie mogli przekroczyć tego, co już osiągnęli. Wawrzekiewicz podaje również przykład rewolucjonisty literatury – Jamesa Joyce’a oraz przełamującego kanony teatru Jerzego Grotowskiego. – Są to przykłady wolności rozumianej jako bunt. A bunt też jest jakiegoś rodzaju zniewoleniem – wyjaśnia pisarz. – To znaczy, jeśli moim priorytetem jest zbuntowanie się przeciwko czemuś, już przestaję być wolny. Jeśli coś muszę, nie jestem wolny. I kończy rozważania: Dążenie do wolności twórczej przypomina dochodzenie do horyzontu, który się zawsze oddala.

Słowa człowieka literatury są o tyle ważne, ponieważ Jan Paweł II przywiązywał wielką wagę do sztuki i doceniał rolę twórców w świecie. Pisał: „Nikt nie potrafi zrozumieć lepiej niż wy, artyści, genialni twórcy piękna, czym był ów pathos, z jakim Bóg u świtu stworzenia przyglądał się dziełu swoich rąk”. A artystom dane jest szczególne zadanie: kontynuowanie dzieła stworzenia.

Papież w każdym człowieku dostrzegł twórcę, kogoś, kto jest powołany do kształtowania siebie. W tym zawiera się zarówno prawda o wolnej ludzkiej naturze, jak i wezwanie do rozwoju, a więc do wysiłku. Więcej, wskazuje na najwyższe przeznaczenie człowieka – ofiarowanie się, dar z siebie. Jan Paweł II mówił wielokrotnie o darze z siebie. Twórczość jest najpełniejszym wyrazem daru z siebie, w niej i ofiara z siebie samego okazuje

Joanna
Szubstarska



Dziennikarka z Włodawy.

się wiernością samemu sobie. Oto dwa cytaty na podkreślenie tych rozważań, autorstwa świętego papieża: „Człowiek jest wolny, ponieważ ma zdolność wyboru” oraz „Być wolnym, to móc i chcieć wybierać, to żyć zgodnie ze swym sumieniem”. I jeszcze jedno wskazanie: „Raduję się, że intelektualni, artyści, ludzie kultury znajdują w Kościele przestrzeń wolności, której nieraz brakuje im gdzie indziej” – mówił Jan Paweł II do twórców kultury w 1987 r. Ukazywał, że religia obdarowuje człowieka godnością, dzięki czemu staje się on wolnym, bez względu na zewnętrzne uwarunkowania.

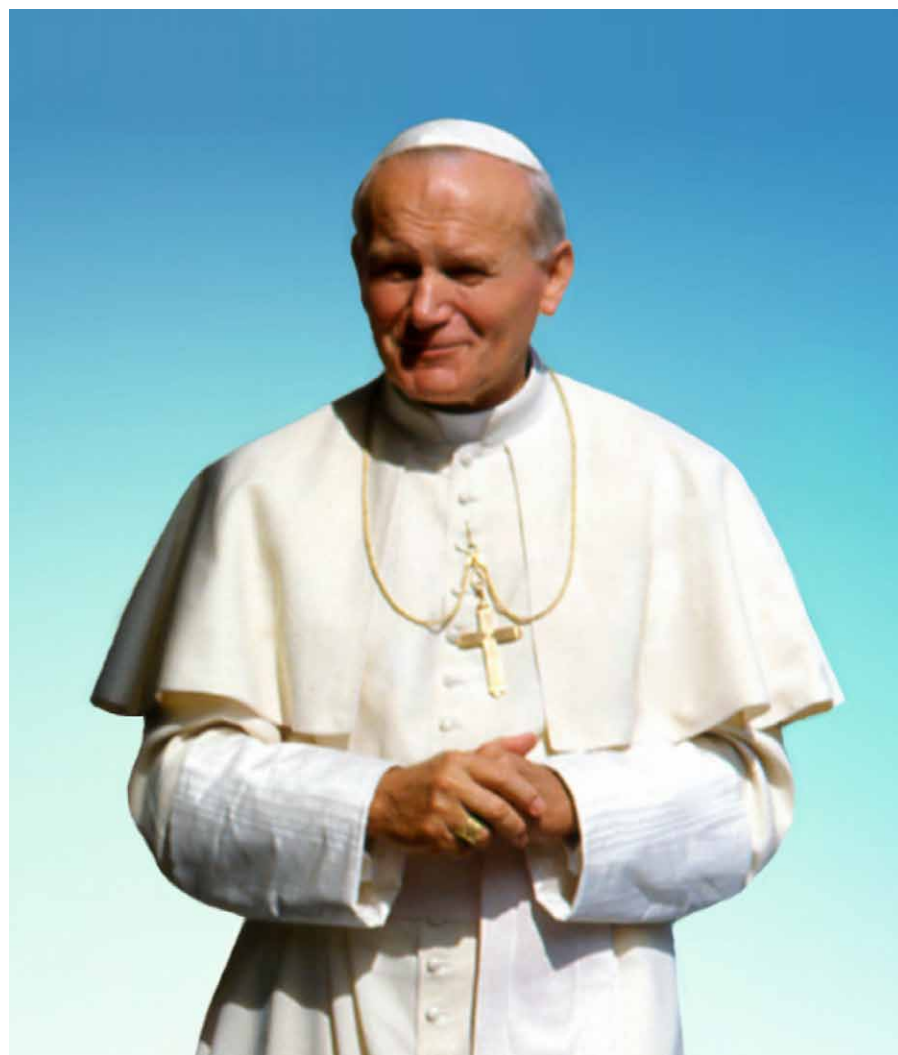
Paweł Łobacz, organista i kierownik chóru „Fletnia Pana” przy parafii Najświętszego Serca Jezusowego we Włodawie, dyrektor Szkoły Muzycznej I stopnia, zwrócił uwagę na inne aspekty przesłania papieża. Tzn. na z troskanie pasterza o bliźnich, głównie o młodzież i osoby słabsze, a także na trud w zdobywaniu wolności. Łobacz w rozmowie wyznał: – Patrząc na pontyfikat Jana Pawła II zauważamy, że wolność pojawia się w kontekście młodych ludzi. Papież tłumaczył, w jaki sposób „wziąć” tę wolność, a mówił to w czasach zniewolenia. Wskazywał, jak wykorzystać swoje zdolności i umiejętności intelektualne, aby tę wolność uzyskać i stać się niezależnym od systemu. Wiąże się z tym również odejście od grzechu, zniewolenia wewnętrznego. Mówił do osób w pewien sposób nieskazitelnym, tzn. nieskażonym systemowym myśleniem czy nawykami, jednak wychowujących się w określonych warunkach społecznych i rodzinach niekiedy

przekazujących błędny obraz świata. Papież chciał pokazać ten świat tak, jak ukazywał go Chrystus. Stąd wychodzenie do ludzi, pozdrawianie, pielgrzymki, spotkania, branie dzieci na ręce. Aby odnaleźć prawdę w tym świecie, trzeba być człowiekiem bardzo odważnym. Uważam za papieżem, że aby dojść do prawdy, należy pokonać drogę krzyżową i różne przeciwności. Jako ludzie niedoskonalą także kroczyliśmy tą drogą, jak Jezus, ale niejednokrotnie odrzucamy ciężar, kładziemy krzyż obok, zaniedbujemy pewne sprawy. Drogę do prawdy zakłóca także pycha człowieka. Poprzez rozwój cywilizacji i techniki staliśmy się bardzo egoiści i chcemy być za wszelką cenę indywidualistami. Papież pokazywał, że człowiek potrzebuje drugiego człowieka. Często siedzi do tych, którzy są najbardziej opuszczeni, odrzuceni na marginesie społeczeństwa, do chorych i ubogich. Wskazywał, że są to osoby, które mają duże zaufanie do innych. Wiąże się to z ich sytuacją – sami sobie nie potrafią dać rady w życiu. Te osoby, według mnie, pokazują, że zaufanie jest istotne w ży-

ciu społeczeństwa. Jednocześnie to nuka dla nas – osób, które są na jakimś poziomie hierarchii – że trzeba zaufać, a nie tylko szukać kompromisów i interesów. Trzeba po prostu stanąć w prawdzie wobec siebie i świata. Tak czynią wolni ludzie, a wszyscy chcielibyśmy takimi być. Kiedy wyciągniemy z nauki papieża wnioski, że wolność i prawda idą w parze, i że tylko Jezusowi możemy w pełni zaufać na naszej drodze ku wolności wewnętrznej, mamy szlak otwarty do nieba – mówi Łobacz.

Drogą do prawdziwej wolności jest służba drugiemu człowiekowi. Taka postawa, z otwartością pasterza oraz szacunkiem i miłością wobec spotykanych ludzi, jest znakiem rozpoznawczym papieża. Podkreślał, że sens życia nadają właśnie miłość i służba. Mówił wyraźnie, że depreczając wolność drugiego człowieka, niszcząc jego wolność, człowiek nigdy nie zagna szczęścia.

Człowiek jest powołany do wolności, mówił papież. I dodawał, że „pełnia i doskonałość tej wolności ma jedno imię – Jezus Chrystus”.



Fot. Philip K., źródło flickr.com

DNI PAMIĘCI KARDYNAŁA STEFANA WYSZYŃSKIEGO I ŚW. JANA PAWŁA II



W dniach 5-6 października w Stoczku Klasztornym i na lotnisku Wilamowo k. Kętrzyna będziemy świętowali Dni Pamięci Prymasa Stefana Wyszyńskiego i św. Jana Pawła II.

Wydarzenie zostało objęte patronatem medialnym przez Miesięcznik „Civitas Christiana”.

Uroczystości odbędą się pierwszego dnia w Stoczku Klasztornym – miejscu odosobnienia kardynała Wyszyńskiego. Drugiego dnia obchodów, 6 października, uczestnicy udadzą się na teren lotniska Kętrzyn Wilamowo. To z tego miejsca 6 października 1954 roku wystartował samolot z Prymasem Tysiąclecia na pokładzie, w celu przetransportowania go do kolejnego miejsca internowania – Prudnika Śląskiego.

W programie m.in.:

- sesja popularno-naukowa „Miłość Stefana kardynała Wyszyńskiego do Ojczyzny”,
- zwiedzanie sanktuarium i celi Prymasa,
- warsztaty dla członków Stowarzyszenia,
- Różaniec,
- Msza św.,
- apel pamięci w ogrodach,
- wyjazd do Świętej Lipki,
- koncert organowy,
- złożenie kwiatów pod pomnikiem św. Jana Pawła II i kard. Wyszyńskiego,
- uroczystości na lotnisku Wilamowo.

Ponadto uczestnicy będą mieli możliwość zwiedzenia sanktuarium w Świętej Lipce.

Organizatorami uroczystości są: Sanktuarium Matki Pokoju w Stoczku Klasztornym, Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana” oraz Aeroklub Krainy Jezior.



**Dni Pamięci
Kardynała Stefana
Wyszyńskiego i
św. Jana Pawła II**

5-6 października w Stoczku
Klasztornym i na lotnisku
Wilamowo k. Kętrzyna

CIVITAS
CHRISTIANA

RÓŻAŃCA NIE NALEŻY ODMAWIAĆ POSPIESZNIE

Kiedy pobożność staje się jak gdyby „drugim oddechem”, a nie tylko jedną z czynności wydzieloną z rytmu codziennego życia, człowiek przestaje być głodny, samotny, zagubiony. Modlitwa staje się wówczas bardziej postawą, aniżeli wyłącznie tą czy inną praktyką. Jest napełnieniem przestrzeni codziennego życia obecnością Boga.

Nieustannie się módlcie (1 Tes 5,17) – zalecał Apostoł Paweł. Dodał do tego jeszcze szereg innych praktycznych rad: *zawsze się radujcie, w każdym położeniu dziękujcie oraz ducha nie gaście* (1 Tes 5,16-19). Nauka ta brzmi pięknie, ale jej spełnienie w codziennym życiu może sprawić nieco trudności. Każdy musi przecież pracować, poświęcać się zwyczajnym czynnościom, zadbać o praktyczne sprawy związane ze swoim powszednim bytem. Gdzie tu miejsce na *nieustanną modlitwę*? *Nieustanną*, czyli taką, która trwa ciągle i nigdy nie ustaje, bo jest jak bicie serca. A jednak Apostoł zdaje się przekonywać, że zwracanie się do Boga o każdym czasie i w każdym położeniu jest możliwe, nawet podczas pracy czy gotowania. Jego zwięzłe ujęta reguła życia nabiera sensu, kiedy uświadomimy sobie, że dzięki chrześcijańskiej modlitwie „człowiek ma szansę naprawdę być sobą i odnaleźć swoją tożsamość”. Kiedy pobożność staje się jak gdyby „drugim oddechem”, a nie tylko jedną z czynności wydzieloną z rytmu codziennego życia, człowiek przestaje być głodny, samotny, zagubiony. Modlitwa staje się wówczas bardziej postawą, aniżeli wyłącznie tą czy inną praktyką. Jest napełnieniem przestrzeni codziennego życia obecnością Boga.

Wszystko to tłumaczy istotę różańca, nazywanego czasem „Psałterzem maryjnym”. Biblijna Księga Psalmów często służyła (i nadal służy) za podręczny modlitewnik podyktowany przez Ducha Świętego, za książeczkę pełną natchnionych wezwań, którą można zabrać ze sobą wszędzie. Jak zauważą osoby pilnie studiujące Biblię, prorok Jonasz modlił się psalmami nawet we wnętrzu wielkiej ryby. Podobną funkcję pełni „Psałterz maryjny” noszony w kieszeni, na palcu, bądź przypięty do mniszego habitu. Do specyfiki modlitwy różańcowej należy bowiem to, że koronka (inaczej nazywana dziesiątką) dostępna jest pod ręką nieustannie

i w każdym czasie. Konkretną tajemnicę historii zbawienia można przywołać na myśl zawsze, jednocząc jej treść z tym wszystkim, co aktualnie wydarza się w życiu. Okoliczności nie przeżywa się wówczas samemu, ale zawsze z Panem Jezusem i Najświętszą Panną, osobami przywoływanymi w kontekście tego wszystkiego, co dzieje się w ciągu ich doczesnej wędrówki. Taką modlitwa jest w stanie porządkować ludzkie życie. W trudnych chwilach, kiedy potrzebna jest pomoc łaski Bożej, można przypomnieć sobie niosące pocieszenie tajemnice radosne, budujące wiarę i nadzieję tajemnice chwalebne, bądź też zjednoczyć się z cierpieniami Chrystusa w tajemnicach bolesnych. Warunkiem skuteczności różańca w procesie uświęcenia duszy jest jednak odrzucenie pośpiechu w jego odmawianiu oraz wiara, nadzieja i miłość, o które prosimy na pierwszych małych paciorkach. Taką modlitwa przemienia powoli, ale na trwałe.

W Księdze Psalmów znajduje się fragment, który można uznać za opis człowieka modlącego się na różańcu: *Jest on jak drzewo zasadzone nad płynącą wodą, które wydaje owoc w swoim czasie, a liście jego nie więdną: co uczyni, pomyślnie wypada* (Ps 1,3). Konkretnie mowa tu o wiernym słudze Pana, który bierze sobie do serca Słowo Boże, przyswaja je sobie jako pojętny uczeń, a następnie nad nim *rozmyśla dniem i nocą* (Ps 1,2). Modlitwa różańcowa jest właśnie sposobem na nieustanne rozważanie tajemnic zbawienia. Taką postawą cechowała się także Maryja, największa Mistrzyni modlitwy, która – jak mówi Ewangelia – *zachowywała wszystkie te sprawy i rozważała je w swoim sercu* (Łk 2,19). Psalmista stwierdza zatem, że człowiek postępujący na drodze duchowej tą samą drogą podobny jest do drzewa zasadzonego nad rzeką. Daje ono we właściwym czasie zdrowy, dojrzały owoc, czyli uczynki wiary takie, jak radość, pokój, łagodność... Jego liście nie więdną, nawet kiedy przy-

Michał
Gołębiowski



Filolog, historyk idei oraz literatury dawnej, doktorant UJ. Do tej pory wydał książki *Małżeństwo Józefa i Maryi w literaturze i piśmiennictwie staropolskim doby potrydenckiej* (Kraków, 2015) oraz *Niewiastę z perłą. Szkice o Maryi Panie w świetle duchowości katolickiej* (Kraków, 2018). Stypendysta Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego.

dzie upała. Oznacza to, że znajduje siłę ducha nawet wobec ciężkich doświadczeń. Jeżeli jednak drzewo zostało pozbawione stałego dostępu do wody – na pewno uschłoby. Dlatego należy pozostać zawsze w nurcie modlitwy. Innymi słowy: potrzeba *nieustannie się modlić*. Jest to jak nawadnianie spieczonej ziemi albo codzienne pielęgnowanie ogrodu. W związku z tym nie można modlitwy odmówić szybko albo od czasu do czasu. Katolik powinien w niej zapaść korzenie, tak jak drzewo *zasadzone nad płynącą wodą*. Potrzeba głęboko i solidnie uchwycić się Słowa Bożego, a następnie trwać w tym jednym miejscu. Nie chodzi oczywiście o perfekcjonizm, lecz raczej o odpowiednie nastawienie i pragnienie, nawet jeżeli nie wszystko wychodzi tak, jak należy. Reszty dokona łaska Boża, która jest w stanie z czasem dostroić duszę ludzką do modlitwy.

Różańca nie należy odmawiać pospiesznie tylko dlatego, że polega on na wypowiedzeniu określonej liczby *Ojczy nasz* i *Zdrowaś Maryjo*. Nie działa on przecież jak zaklęcie. Powtarzalność różańca nie jest wyłącznie do „odklepania”, ona służy raczej doświadczeniu stanu spokojnej, wyciszonej medytacji. Pewien niemiecki kapłan i teolog, Rainer Scherschel, nazwał wręcz koronkę „modlitwą Jezusową Zachodu”. Wiadomo skądinąd, że „modlitwa Jezusowa” to inaczej „modlitwa serca”, ponieważ angażuje nie tylko intelekt, ale rów-

niez głębsze pokłady ludzkiej natury. Polega ona na spokojnym, zaangażowanym i pełnym duchowej koncentracji powtarzaniu imienia Pana Jezusa oraz pokutnych wezwań. Jest w tym pewien rys naśladowania Zbawiciela, który błagał Ojca w Ogrójcu *powtarzając te same słowa* (Mk 14,39). Innymi słowy: tak, jak „modlitwa serca” dotyczy najgłębszych pokładów człowieka, tak też różaniec jest praktyką, która pobudza umysł do trwania przy tajemnicach zbawienia, a następnie dociera do ducha, czyli najgłębszego miejsca w „sanktuarium”, jakim jest ludzkie wnętrze. Wyjaśniał to jeden z wielkich mistrzów duchowych starożytności chrześcijańskiej, św. Jan Kasjan:

Niech dusza nieustannie trzyma się tej bardzo krótkiej formuły, aż wzmocniona nieprzerwanym i ciągłym jej rozmyślaniami porzuci bogate i rozległe myśli i zgodzi się na ubóstwo ograniczając się do tego jednego wersetu. W ten sposób szybko i łatwo dostąpi ewangelicznego błogosławieństwa, które zajmuje pierwsze miejsce wśród wielu innych: „Błogosławieni ubodzy

w duchu, albowiem ich jest królestwo niebieskie”. Ubóstwo takie będzie wyborne, a kto je posiada, wypełni słowa Proroka: „Biedni będą wysławiali Imię Twoje”.

Ojcowie Pustyni zasłynęli z tego, że pojmowali modlitwę jako „przeżywanie” natchnionych treści. Tak jak należy spożywać Ciało Chrystusa w kawałku chleba, aby mieć w sobie życie wieczne, tak też usłyszane, przeczytane czy wypowiedziane wersety biblijne okazują się pokarmem. Mówi się przecież, że Msza święta karmi wiernych Słowem Bożym w czytaniach, a następnie Ciałem Chrystusa w Eucharystii. Jak zauważa Paweł Milcarek, pragnienie *modlitwy nieustannej* nie ograniczało się tylko do pustynnych mnichów i nie zanikło wraz z odejściem epoki Ojców Kościoła. Na Zachodzie przetrwało ono w prostym ludzie chrześcijańskim, angażując w wyniku tego dążenia dwa najbardziej namaszczone wezwania: *Ojczy nasz*, które otrzymaliśmy od samego Jezusa Chrystusa oraz *Zdrowaś Maryjo*, którym sam anioł z nieba pozdrowił rodzicielkę Króla wszechświa-

ta. Do tego należy dodać *Wierzę w Boga* oraz *Pod Twoją obronę*, które – zdaniem św. Roberta Bellarmina, Doktora Kościoła – służą jako skuteczna ochrona przed wpływem złych duchów. Istnieje więc bliskie pokrewieństwo pomiędzy *modlitwą nieustanną* Ojców Pustyni a regularnie odmawianym różańcem. „Przeżywanie” nie powinno być przecież pospieszne, jeśli chce się dogłębnie posmakować pokarm, który tak bardzo posila duszę. Pożyteczne jest również częste jego przyjmowanie, jeżeli człowiek chce nabierać sił.

Maryjna koronka wzywa do pokoru, cierpliwości, oczyszczenia. Mamy więc tutaj *ubóstwo w duchu*, raczej wyciszenie, aniżeli nerwową gonitwę myśli. Niejednokrotnie trudno wytrwać przy różańcu, kiedy żyje się w świecie, w którym człowiek doświadcza przesyty bodźców oraz informacji, oczekując przy tym szybkiego efektu. Ale to właśnie przez różaniec Najświętsza Panna zaprasza do „sanktuarium serca”. Tam można wychnąć. Po cóż wychodzić z tego „sanktuarium” nazbyt pospiesznie?

KARDYNAŁ AUGUST HLOND

Postać księdza kardynała co jakiś czas pojawia się w dyskursie publicznym, również w naszym stowarzyszeniu. Oceny jego życiorysu, zwłaszcza emigracji w latach wojny, charakteryzują się często dużą dawką emocji. W negatywnym kontekście wymieniano jego nazwisko w ostatnich dniach, kiedy to wykorzystywano zarzuty o rzekomy antysemityzm, aby zastopować proces beatyfikacyjny. Wobec tego rodzaju oskarżeń, a także w obliczu coraz bliższego wyniesienia na ołtarze, warto wyrobić sobie zdanie na temat księdza prymasa. Zastępuje na głębszą refleksję jako hierarcha, który przewodził Kościołowi polskiemu przez ponad 20 trudnych lat, tym bardziej, że jego nauczanie jest wciąż aktualne i dla stowarzyszenia może być źródłem inspiracji.

Nie jest moją intencją przedstawić całego życiorysu. Dla zainteresowanych jest bardzo łatwo dostępny. Niezmiennie polecam stronę internetową Ośrodka Postulatorskiego Chrystusowców, www.patrimonium.chrystusowcy.pl. Chciałbym zwrócić szczególną uwagę na kilka subiektywnie wybranych aspektów, szczególnie ważnych dla naszej wspólnoty.

DWÓCH WIELKICH PASTERZY

Wielkim honorem „Civitas Christiana” jest osoba patrona, ks. kard. Stefana Wy-

szyńskiego. Przez to dla naszego środowiska jest on w naturalny sposób „numerem jeden”, jeśli chodzi o poszukiwanie wskazówek. I bardzo słusznie. Warto jednak tutaj podkreślić wielką zgodność, a przede wszystkim ciągłość nauczania tych dwóch wielkich postaci. Prymas Tysiąclecia uważał się za kontynuatora posługi Augusta Hlonda. Zrządzeniem Opatrzności spotkali się już przed wojną, gdy ks. Stefan Wyszyński pełnił funkcje doradcze przy ówczesnym prymasie. Zapewne Opatrzność towarzyszyła kard. Hlondowi, gdy na łożu śmierci w testamencie prosił, by przekazać Ojcu Świętemu, że, wbrew rachunkom



Mateusz Zbróg

Członek Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, zastępca dyrektora Oddziału Okręgowego w Opolu.

ludzki, jego następcą powinien zostać młody biskup lubelski Wyszyński.

Obecnie mamy do czynienia z sytuacją odwrotną, tzn. kard. Wyszyński, przynaj-

mniej jako postać zapisana w polskich dziejach, znany jest znacznie szerzej, niż jego poprzednik. Znajomość ich nauczania, jeśli chodzi o szerszego odbiorcę, zdaje się prezentować podobny, niestety wciąż za niski poziom. Z kolei u osób zaangażowanych w działalność Kościoła słowa Prymasa Tysiąclecia są znane znacznie lepiej. O tym, że August Hlond pozostaje nadal wielkim nieznanym wśród świeckich działaczy rozmawialiśmy m.in. w czasie tegorocznego spotkania w Prudniku z prof. Pawłem Skibińskim w ramach Centrum Myśli Prymasowskiej.

Bez wątplenia sytuacja ta powinna ulec zmianie, gdyż obie postacie zasługują na szacunek i zbiorową pamięć Polaków. Dość powiedzieć, że kard. Hlond, Czcigodny Sługa Boży, był jednym z tzw. *papabile* i było całkiem prawdopodobne, że Polacy dadzą światu papieża o niemal pół wieku wcześniej, niż miało to miejsce w rzeczywistości. Sam Jan Paweł II w czasie pielgrzymki do Polski, stojąc u boku kard. Wyszyńskiego mówił z najwyższym szacunkiem o „poprzedniku naszego umiowanego prymasa”.

OBY WSZYSCY BYLI JEDNO

Wezwanie do wspólnoty pojawia się w nauczaniu kard. Hlonda wielokrotnie i w różnych kontekstach. W czasie przymusowej emigracji podczas drugiej wojny światowej stworzył cykl tekstów, które zbiorczo tytułuje się „Nowa Polska”. Przedstawiona została tam wizja naszego kraju po wojnie, już wyzwolonego. Nie wchodząc w szczegóły projektowanego ustroju (dla dociekliwych – w uproszczeniu – miała być to monarchia konstytucyjna), warto zwrócić uwagę na inny aspekt. Prymas Hlond tak pisał:

"Nie pragniemy Polski tej lub owej partii, chcemy Polski wyzwolonej od podziałów, chcemy Polski, która by była Rzeczpospolita, wszystkich, nasza, nie jednego klanu. Na sztandarach Orzeł (z koroną i krzyżem), w sercach Krzyż w myślach Ewangelia"



Podobnie odczytywać należy troskę duszpasterską o Polonię, wynikającą z obawy, że „dusze polskie giną na wychodźstwie”. Jest to czytelny znak ukazujący, jak ważna była dla prymasa kwestia jedności narodu, bez względu na granice i odległości – zarówno geograficzne,

jak i na wykresie poglądów politycznych. Wzywał on Polaków do jedności, do wspólnego budowania domu, jakim jest Polska. Jakże to aktualne w kontekście współczesnych podziałów partyjnych oraz wielomilionowej emigracji. Także dla stowarzyszenia wezwanie to niezmiennie pozostaje inspiracją i zadaniem. „Obyśmy wszyscy byli jedno”.

TAK, TAK; NIE, NIE

Bardzo ciekawą cechą, wartą naśladowania była niewątpliwie jasność wyrażania poglądów prymasa. W sposób nieugięty piętnował to, co złe w systemach totalitarnych, ale wystawiał także „żółte kartki” rządzącym przedwojenną Polską. W prywatnym obyciu bardzo serdeczny i uśmiechnięty, w listach pasterskich nauczał stanowczo, zawsze wszakże zachowując szacunek i zasadę miłości bliźniego. Karcąc za błędy zarówno lewicę, jak i prawicę, a także walcząc z wolnomularstwem, do dziś znajduje wrogów.

WYŻSZE CELE

Pewną zagadką pozostaje profetyczna część pism prymasa Hlonda. Są to słowa naprawdę niezwykle, a cytując je mógłbym zapisać całe miejsce przeznaczone na ten artykuł. Spróbuję zatem przybliżyć Czytelnikom wizję, którą da się uchwycić. Przejawia się w nich obraz Polski jako kraju, który wbrew światu pozostaje wierny Chrystusowi i Jego Kościołowi, a także Jego Matce. Mowa jest o podziwie Zachodu, który „oczyszczając się ze zgnilizny”, będzie wzorował się na Rzeczpospolitej. Nasza ojczyzna ma według prymasa przynieść odrodzenie moralne dla całej ziemi.

Zauważa przy tym, że posłannictwo to nie jest niczym łatwym. Jest zadaniem do wykonania, a nie powodem do chełpienia się. Mówi: „Polska nie zdaje sobie sprawy z posłannictwa, które ją czeka. Gdyby wiedziała, z jakim upodobaniem oko Boże tu spogląda, dawno już zaprzestano

by grzeszyć i obrażać Boga”. Co ciekawe, przy tak wielkich celach, zaleca prymas prosty środek do ich osiągnięcia. Jest nim modlitwa różańcowa. Nie jest przypadkiem, że po wojnie ks. prymas dokonał zawierzenia Polski Niepokalanemu Sercu Maryi. „Zwycięstwo, jeśli przyjdzie - będzie to zwycięstwo Najświętszej Maryi Panny” – słowa te przypisywane często kard. Wyszyńskiemu tak naprawdę jako pierwszy wypowiedział jego poprzednik. Prymas Hlond w ostatnich latach posługi propagował i wręcz walczył o to, by każda parafia, każdy katolik w Polsce modlił się na różańcu za ojczyznę. Cóż za zadanie na dzisiaj!

DOBRE ZACZAĆ PRACĘ

Ostatni już podtytuł, umieszczony niemal na końcu tekstu, wydaje się pomyłką. Co więcej, wnikliwy Czytelnik odnajdzie tutaj powtórkę tezy zawartej przeze mnie niedługo na łamach naszego miesięcznika. Niemniej jest to kwestia tak ważna, że warto pochylić się nad nią raz jeszcze. Będzie też dobrym podsumowaniem naszych rozważań.

Oprócz krzewienia modlitwy różańcowej prymas wzywał Polaków do mrówczej pracy, „każdy na swoim stanowisku”, aby w Polsce budować Królestwo Boże, „bo Królestwo Boże jest duszą narodu, a naród polski bez Królestwa Bożego jest trupem!”. Kluczowe jest jednak, by wysiłki te zawierzyć Bogu.

Spoglądając na przebieg życia Augusta Hlonda dostrzegamy, że bardzo szybko dostępował on awansów i zawsze były one okupione tytaniczną wręcz pracą. Także jako prymas był niezwykle aktywny. Organizował mnóstwo wydarzeń, był na wielu uroczystościach w kraju i za granicą, pisał listy pasterskie odpowiadające na problemy epoki, wygłaszał porywające przemówienia. Jest to piękne świadectwo oddania swoich sił na służbę Kościołowi. Ciekawa jednak pozostaje refleksja, która stała się udziałem prymasa pod koniec życia. Przebywając przymusowo we Francji w czasie okupacji niemieckiej zapisał kilka zdań, które także dziś mogą być dla nas swego rodzaju minirekolekcjami i z którymi pozostawię Czytelnika: „My ludzie pracy apostołskiej zawsze jesteśmy narażeni na pokusy skracania modlitwy dla zewnętrznego czynu, a jednak dla rezultatu naszego apostołstwa i dla dusz naszych zawsze jest lepiej skrócić czyn dla modlitwy. Wygnanie otworzyło mi oczy na te prawdy. Mniej czasu w samochodzie i pociągu, a więcej przed ołtarzem!”.

Z NAUCZANIA PAPIESKIEGO

Papież Franciszek, Rozważanie na *Anioł Pański*, 09.09.2018.

Drodzy bracia i siostry, dzień dobry!

Ewangelia dzisiejszej niedzieli (por. Mk 7, 31-37) mówi o wydarzeniu cudownego uzdrowienia głuchoniemego dokonanego przez Jezusa. Przeprowadzili do Niego głuchoniemego, błagając, aby położył na niego ręce. On natomiast wykonał nad nim kilka gestów: wziął go na bok osobno od tłumu. Przy tej okazji, podobnie jak w innych, Jezus zawsze działa dyskretnie. Nie chce robić wrażenia na ludziach, nie szuka popularności ani sukcesu, ale pragnie jedynie czynić dla ludzi dobro. Poprzez tę postawę uczy nas, że dobro powinno być dokonywane bez fanfar i ostentacji, bez dęcia w trąbę. Należy pełnić je po cichu.

Jezus kiedy stanął na uboczu, włożył palce w uszy głuchoniemego, a Jego ślina dotknęła języka tego człowieka. Ten gest odsyła do Wcielenia. Syn Boży jest człowiekiem w pełni osadzonym w ludzkiej rzeczywistości, dlatego może zrozumieć okropny stan innego człowieka i wykonuje gest, w który zaangażowane jest całe Jego człowieczeństwo. Jednocześnie Jezus chce dać do zrozumienia, że cud dokonuje się z powodu Jego zjednoczenia

z Ojcem; dlatego spojrzął w niebo. Potem westchnął i wypowiedział decydujące słowo: „Effatha”, co oznacza: „Otwórz się”. I natychmiast człowiek został uzdrowiony: jego uszy otworzyły się, jego język się rozwiązał. Uzdrawienie było dla niego „otwarcie się” na innych i na świat.

Ta historia podkreśla potrzebę podwójnego uzdrowienia. Przede wszystkim uzdrowienie z choroby i fizycznego cierpienia, aby przywrócić zdrowie ciała, nawet jeśli ten cel nie jest w pełni osiągalny w perspektywie doczesnej, pomimo wysiłków nauki i medycyny. Ale jest drugie uzdrowienie, być może trudniejsze – chodzi o uzdrowienie z lęku. Ten lęk popycha nas do usuwania na margines chorych, cierpiących, niepełnosprawnych. Istnieje wiele sposobów marginalizowania, nawet poprzez pseudo-litość lub usunięcie problemu. Pozostajemy głusi i niemi w obliczu bólu osób dotkniętych chorobą, udręką i trudnością. Zbyt często chorzy i cierpiący stają się problemem, a tymczasem powinni być okazją do wyrażenia troski i solidarności społeczeństwa wobec najsłabszych.

Jezus objawił nam tajemnicę cudu, który możemy powtórzyć także i my stając się protagonistami



„Effatha”, tego słowa „Otwórz się”, którym przywrócił głuchoniememu mowę i słuch. Chodzi o otwarcie się na potrzeby naszych braci cierpiących i potrzebujących pomocy, unikając egoizmu i zamknięcia serca. Jezus przyszedł właśnie po to, aby otworzyć serce, to znaczy najgłębszy rdzeń osoby, aby je wyzwolić, aby uczynić nas zdolnymi do przeżywania w pełni naszej relacji z Bogiem i z innymi ludźmi. Stał się człowiekiem, aby człowiek, wewnętrznie głuchy i niemy z powodu grzechu, mógł usłyszeć głos Boga, głos Miłości, który przemawia do jego serca, a tym samym nauczył się z kolei mówić językiem miłości, przekładając go na gesty wielkoduszności i daru z siebie.

Niech Maryja, która jest całkowicie „otwarta” na miłość Pana, wyjedna nam doświadczenie każdego dnia, w wierze, cudu „Effatha”, aby żyć w komunii z Bogiem i z naszymi braćmi i siostrami.

źródło: opoka.news



FUNDACJA
CIVITAS
CHRISTIANA

Uprzejmie informujemy, że na mocy Uchwały Rady Fundacji „Civitas Christiana” z dnia 6 lipca 2018 r. dokonano zmian w składzie Zarządu Fundacji. Aktualny skład Zarządu: Maciej Szepietowski – prezes Zarządu, Kamil Sulej – wiceprezes Zarządu, Aneta Kowalska-Siedlecka- członek Zarządu.

Jednocześnie przypominamy, powołana w 2015 r. przez Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana” Fundacja jest od stycznia 2018 r. wydawcą miesięcznika „Civitas Christiana”, portalu internetowego e-civitas, kwartalnika „Społeczeństwo” oraz właścicielem znaku Instytutu Wydawniczego PAX.

Zarząd Fundacji „Civitas Christiana”

DAJ MI DUSZE, RESZTĘ ZABIERZ

Z ks. Bogusławem Koziołem SChr, wicepostulatorem procesu beatyfikacyjnego kard. Augusta Hlonda, rozmawia Marta Kowalczyk.

Siedemdziesiąt lat temu odszedł do wieczności Prymas kard. August Hlond. Umierając, wyznał: „W obliczu śmierci trzeba być radosnym”. Wiadomo, że w przededniu śmierci pocieszał innych. Jaki to był człowiek?

Był wiernym duchowym synem św. Jana Bosko. Jako salezjanin tą duchowością żył od 12 roku życia, bo wtedy też wyjechał do Turynu (tam się uczył). To jest praktycznie całe jego życie. Mamy tu pierwszy punkt wyjścia do tego, jakim był człowiekiem – a był radosnym, pogodnym, otwartym na drugiego człowieka, na problemy wszystkich ludzi.

Jak zeznawali świadkowie podczas procesu – czuło się majestat jego urzędu, ale z drugiej strony był bardzo ludzki, nie stwarzał dystansu. Umiał porozmawiać z dzieckiem, z dorosłym. Umiał każdego zauważyć.

Pogoda ducha Kardynała wiązała się z jego duchowością salezjańską oraz wypływała z głębokiej wiary w Opatrzność, działanie Pana Boga.

Znane są słowa Prymasa: „Zwycięstwo jeśli przyjdzie, będzie to zwycięstwo Najświętszej Maryi Panny. Niepokalana pomoże nam w zwycięstwie”. Trzydzieści lat po śmierci kard. Hlonda, dokładnie tego samego dnia – 22 października, lecz w 1978 r., papieżem zostaje kard. Wojtyła. Kard. Stefan Wyszyński mówi, że zwycięstwo przyszło. Można powiedzieć, że przepowiednie o zwycięstwie Niepokalanej się już wypełniły? Czy cały czas jeszcze czekamy?

Rzeczywiście zgodziły się nie tylko dni, ale i godziny – pontyfikat zaczynał się 22 października o godzinie 10.00, a Kardynał Hlond zmarł o 10.30. Słowa prymasa Wyszyńskiego to jedna z interpretacji.

Ja bym tego jednak nie traktował jako przepowiedni już spełnionej, jednoznaczowej. Kard. Hlond był znany z wielkiej miłości do Matki Bożej. On wiele tego typu „proroctw” – choćby nawet w stosunku do Ojczyzny – wypowiadał w kontekście kultu Matki Bożej. – „Polska nie zwycięży bronią, ale zwycięży różańcem”. Patrząc na wszystkie inicja-

tywy, które obecnie dzieją się w Polsce (np. różaniec do granic), widzimy, że one w jakimś stopniu wpisują się w to proroctwo Kardynała. Z tym, że te przepowiednie nie były jakąś wizją, która się wypełni bez naszego udziału. Prymas August stawiał warunek wiary, miłości Boga, moralnego życia. A to przecież nic innego jak żywa Ewangelia.

Słowa wypowiedziane przez kard. Hlonda są też mocno zbieżne z Fatimą i prośbą, aby papież zawierzył Rosję Niepokalanemu Sercu Matki Bożej.

Warto wspomnieć, że w 1946 r. w Częstochowie kard. Hlond zawierzył Polskę Niepokalanemu Sercu Maryi.

To jest bardzo ważny moment naszej historii, dzisiaj rzadko wspomniany. Mówi się o zawierzeniu Polski przez kard. Wyszyńskiego, ale to pierwsze było już w 1946 r.! Trzeba zauważyć, że to działo się w warunkach powojennych. Milion wiernych zgromadził się wokół wałów jasnogórskich, zebrał się cały episkopat. To wydarzenie nawet w logistycznym wymiarze jest niesamowite. Zawierzenie Matce Bożej narodu polskiego przez Prymasa Hlonda miało być w zamyśle przygotowaniem do kolejnego aktu – aktu zawierzenia Polski Najświętszemu Sercu Pana Jezusa. Ono było planowane jeszcze przed wojną na 1940 rok. Jednak po wojnie Kardynał chciał najpierw przygotować naród do tego aktu przez zawierzenie Polski Najświętszej Maryi Pannie.

Proces beatyfikacyjny kard. Augusta Hlonda rozpoczął się w 1992 roku, a w tym roku papież Franciszek podpisał dekret o heroiczności jego cnót. Jakie cnoty mógłby Ksiądz, pełniąc rolę wicepostulatora procesu, wskazać jako najważniejsze?

Dekret jest tak skonstruowany, że przedstawia życiorys Kardynała i na tle jego poszczególnych etapów – ukazane są cnoty.

Największa cnota, fundament, to jego miłość. Do Pana Boga, ale i do konkretnego człowieka. Był zatroskany o każdego. Stąd jego przestrogi dotyczące cy-



Zdjęcie: archiwum prywatne ks. B. Kozioła SChr

wilizacji. Bardzo mocno stał na straży godności rodziny, zasad moralnych państwa. To wynikało z jego miłości duszpasterskiej. Jego hasło biskupie, wzięte od św. Jana Bosko, *Da mihi animas, cetera tolle* [Daj mi dusze, resztę zabierz] – pokazuje jego priorytet działalności. Najważniejsza dla niego była dusza drugiego człowieka. To jest cnota, wokół której wszystko inne jest zbudowane.

Druga rzecz, warta podkreślenia, to jego wielka wiara – w Opatrzność, w działanie Boga w codzienności. *Świadomość*, że nie ma niczego, co działałoby się bez Jego woli. Nawet, gdy działy się straszne rzeczy, jak II wojna światowa. Kard. Hlond widział w tych wydarzeniach oczyszczenie narodu, ale nie dostrzegął w historii fatum, zła, przekleństwa. Ufał opatrznościowemu działaniu Boga.

Żeby móc tak patrzeć na wszystkie kataklizmy i to, co się działo w historii Polski, trzeba być człowiekiem głęboko go zawierzenia.

Był to też człowiek wielkiej modlitwy. Szczególnie akcentował kult Eucharystii. Organizował kongresy eucharystyczne. Jak zeznawali świadkowie: dla niego adoracja Najświętszego Sakramentu była priorytetem.

Kardynał chciał pozyskać dusze dla życia wiecznego. Jak konkretnie walczył? Z czym walczył? Wiadomo, że demaskował masonerię...

Nie tylko demaskował masonerię, ale przed wojną ostrzegał też przed reżimami, przed ideologią nazizmu oraz socjalistyczną. Przez kazania, przez pisma, przez listy pasterskie. Wśród nich bardzo mocnym jest jeden – list wielkopostny z 1936 r. Prymas pokazuje w nim wszystkie zagrożenia, których może współczesny człowiek doświadczyć. Przestrzegał, ale pokazywał również pozytywną stronę życia i wiary. Na przykład uważał, że ratunkiem będzie jedność rodziny, jedność małżeństwa. Odnosił swoje nauczanie również do Ojczyzny. Mówił, jak polityk ma się zachowywać. Na straży czego politycy i rząd mają stać. Działał dwutorowo: ostrzegał, demaskował wszelkie zagrożenia – mocno i prosto, bez poprawności politycznej. Co dzisiaj z tego tytułu jest problemem, gdyż wiele różnych środowisk uważa jego stwierdzenia za kontrowersyjne. Ale on mówił ewangeliczne: „Tak, tak, nie, nie”. Ale pokazywał również dobro, w którym kierunku człowiek ma pójść.

Niektóre środowiska nie chcą beatyfikacji, powołując się na przykre wypowiedzi dotyczące Żydów. Jak się do tego ustosunkować?

Środowiska żydowskie poruszają problem dwóch wydarzeń – listu pasterskiego z 1936 r. oraz wydarzenia w Kielcach w 1946 r.

Ten list z lat 30-tych jest bardzo obszerny. Ma kilkadziesiąt tysięcy znaków, w tym, dosłownie około tylko około 2 tysięcy znaków dotyczy kwestii żydowskiej w Polsce. Z czego połowa jest krytyczna, wypomina grzechy, a druga część pozytywna. Środowiska, które odnoszą się do tego listu, manipulują jego treścią. Udostępniają tylko to, co jest negatywne, co Kardynał piętnował jako grzech.

Jeśli chodzi o pogrom kielecki – oskarżenie wobec kard. Hlonda, że nie potępił tego mordu, są kłamstwem. Prymas zareagował natychmiast, przyjeżdżając do Kielc dzień po tragedii i spotykając się z ambasadorem amerykańskim. Następnie 11 lipca wydał oświadczenie dla prasy amerykańskiej, gdzie stanowczo potępił działania komunistów. To nie mogło się jednak ukazać w Polsce, a to co się ukazało w prasie amerykańskiej również zostało zmanipulowane.

Tymczasem Kardynał podczas pobytu w Lourdes, w czasie trwania wojny, pomagał wielu Żydom załatwić dokumenty aryjskie. Przekazywał pieniądze

na ich wyjazd z Europy. On ich ratował. Krótko przed pogromem mówił o tym przedstawicielowi żydowskich wspólnot prof. Zylberbergowi. Wówczas także zdecydowanie potępił wszelkie morderdy, dokonywane na kimkolwiek.

Wszelkie zarzuty opierają się więc na półprawdach, a wręcz na kłamstwie oraz na nieukazywaniu kontekstu wypowiedzi.

Do mediów trafiła informacja, że Ksiądz złożył wniosek do IPN o wszczęcie śledztwa w sprawie śmierci prymasa. Są pewne poszlaki, że do zgonu mogło dojść nie w wyniku powikłań po zapaleniu wyrostka, ale na przykład z powodu zatrucia ze strony służb.

Prof. Jan Żaryn powiedział, że trzeba te okoliczności śmierci wyjaśnić. Może do końca nie uda się jednoznacznie wskazać, że to było zabójstwo, ale na pewno wyjaśni się wiele działań, które dotyczyły osoby kard. Hlonda.

Już w 1945 r. Julia Brystygier („Krwawa Luna”) jako szefowa Departamentu V wydała rozkaz wszczęcia inwigilacji Kardynała. Potem było kilka tajemniczych wydarzeń za życia Prymasa, które wskazywałyby na działania osób trzecich w celu zlikwidowania go. Np. gdy wizytował parafie po wojnie, na trasie przejazdu rozsypa no gwoździe. Potem unikał jeszcze kilkakrotnie nieszczęścia, m.in. wracając z konferencji episkopatu w Wrocławiu, gdy od samochodu nagle odpadło koło.

W dniu pogrzebu Kardynała ginie w wypadku biskup łomżyński, Stanisław Kostka Łukomski, uznawany przez komunistów za kandydata na następcę Prymasa Hlonda.

Ważnym argumentem dla mnie był artykuł w prasie przywołujący pamiętnik ks. Pietkuna. Podczas jego przesłuchania jeden z Ubeków, oprawców, miał się wyrazić: – My sobie damy radę ze wszystkimi. Myśmy pomogli zdechnąć Hlondowi. – Po tych słowach kat miał się spostrzec, że za dużo powiedział.

Kardynał był osobą niewygodną dla komunistów. Nigdy nie spotkał się z ich rządem, a przed wojną był ceniony przez rząd polski. Po wojnie unikał jak ognia jakichkolwiek kontaktów. To są jego słowa: – Z diabłem się nie pertraktuje.

Istnieje tendencja, aby postrzegać kard. Hlonda jako profetę. W związku

z procesem beatyfikacyjnym wracamy do jego przepowiedni, w mediach powtarza się słowa: „Polska ma stanąć na czele Maryjnego zjednoczenia narodów”, czy „Polska będzie przewodniczką narodów”. Jak to rozumieć?

Na pewno Kardynał miał takie spojrzenie na świat – profetyczne, przyszłościowe. W jego notatnikach znajdujemy wiele takich zapisków. Nawet w stosunku do Żydów, jego myśl o relacji katolików z nimi, wyprzedza – co zauważył abp H. Muszyński – Sobór Watykański II. Podobnie z Akcją Katolicką – po Soborze uczestnictwo świeckich w Kościele jest zupełnie inne, a Prymas widział ich rolę już wcześniej.

Jednak, co do interpretowania myśli Kardynała, że Polska miałaby stać się „mesjaszem narodów”, był bym bardzo ostrożny. Słowa te trzeba odczytywać według klucza duchowości kard. Hlonda, jego maryjności.

Czy z nauczania kard. Hlonda, jego dziedzictwa korzystali później prymas Wyszyński, św. Jan Paweł II?

Kard. Wyszyński na pewno. W kontekście duchowości maryjnej, sam mówił, że jest kontynuatorem myśli kard. Hlonda. Św. Jan Paweł II z kolei w swoim testamentie potwierdził to, że Prymas Tysiąclecia był zainspirowany kard. Hlondem. Ja bym te trzy wielkie postacie postawił w takim tryptyku, w którym wzajemnie się inspirowały.

Kard. Wyszyński został wybrany prymasem, polecony przez kard. Hlonda. To pokazuje, jakie miał poważanie w Stolicy Apostolskiej. Na łożu śmierci zlecił swojemu kapelanowi, żeby prosić Ojca Świętego, aby młody biskup lubelski Wyszyński, prawie nieznan w Polsce wtedy – został prymasem. I tak się dzieje. Kard. Hlond umiera w październiku, a chwilę później jest już nowy prymas, decyzją Watykanu.

Zostawił nam kard. Hlond receptę na uzdrowienie Polski?

To Dekalog, w świetle którego wyjaśnienia wiele kwestii. Na przykład, czym powinna być rodzina, jak powinna funkcjonować, jak mają postępować rządzący. W nauczaniu Kardynała praktycznie możemy odnaleźć podpowiedź dla wszystkich. Jest to przede wszystkim przestrzeganie moralności chrześcijańskiej, jedność i wzajemna miłość, życie wiarą, postawienie Boga w centrum. To jest recepta, którą zostawił nam Sługa Boży, który ma służyć sukcesowi Polaków w przyszłości.

O WŁAŚCIWYM KSZTAŁTOWANIU DUSZY CZY W SYSTEMIE EDUKACJI ZNAJDZIE SIĘ TROCHĘ MIEJSCA NA DUCHOWOŚĆ?

We wrześniu nasze dzieci rozpoczęły naukę w kolejnej klasie. Z rodzicielską zapobiegliwością, kupiliśmy im wszystko, czego im było potrzeba. Mają nowe tornistry, piórniki i kilka nowych ubrań. Było to w drugim tygodniu września, chyba w czwartek. Dzień był wyjątkowo słoneczny i ciepły. Zaprosiłem do siebie kilku znajomych, samych nauczycieli. Chciałem – choć oni, przyjmując moje zaproszenie, o tym nie wiedzieli – abyśmy porozmawiali trochę o kształtowaniu duszy. Czas, tak mi się zdawało, był odpowiedni. Początek roku szkolnego zawsze otwiera rodziców i nauczycieli na nowe cele.

Czy to wystarcza? – zapytałem, mając na myśli nowe tornistry i piórniki, od których jako tak dziwnie rozpoczęła się nasza rozmowa.

Nie, nie! – odpowiedziała jedna z moich rozmówczyń – ja wykupiłam moim „skarbow” kurs w szkole językowej i dodatkowe zajęcia na basenie.

– Wiedza! Wiedza jest najważniejsza! – niemal krzyknął ojciec nastoletniej Marysi.

I tak przez dłuższą chwilę rozmawialiśmy o rzeczach zwyczajnych, wręcz banalnych, które w żaden sposób nie pasowały do tematu, który sobie wymyśliłem. Po jakimś czasie udało mi się „przebić” rozgadane towarzystwo. Wtedy właśnie zaproponowałem ów starannie wymyślony „temat”, czyli o kształtowaniu duszy.

– Kto dziś zajmuje się kształceniem charakteru? To przecież proces, który dzieje się „sam przez się” – odpowiedziała jedna z pań.

– Dziś szkoła ma przygotowywać do życia w społeczeństwie wiedzy – dodał jeden z kolegów.

– Nie! – w społeczeństwie informacyjnym – ripostowała kolejna osoba.

– I nim zdążyłem zadać kolejne pytanie, rozpętali między sobą dyskusję o neurodydaktyce, czyli o nauczaniu i uczeniu się „przyjaznemu” mózgowi... bowiem niemal wszyscy nauczyciele teraz tym żyją.

– Kochani! Porozmawiajmy o właściwym kształtowaniu dusz, a nie o serotoninie, od której ponoć zależy stan szczęścia.

– Kto dziś o tym dyskutuje? Może wy, katecheci – dodała uszczypliwie Mariola.

– Wszyscy tutaj jesteśmy nauczycielami i trochę poprzez maszynę systemu bardziej ćwiczymy umysł dzieci niż ich charakter.

– I do tego nieustannie narzekamy na kłopoty wychowawcze – dodał Jacek, nauczyciel chemii.

– W tym momencie włączyłem nagranie wykładu arcybiskupa Fultona Sheena o budowaniu charakteru.

– Rzeźbiarz, który pracuje nad swoim dziełem, najpierw pozbywa się dużych kawałków, by powstał ogólny zarys rzeźby – podpowiadał z ekranu Sheen. – Potem wykonuje delikatniejsze ruchy i narzędzia, by powstała forma, do której dążył. Podobnie jest z kształceniem charakteru: musimy wykorzystywać naszą wolę i determinację, by pozbyć się egoizmu, aby ujawnić to, co w nas jest piękne i dobre.

Właśnie na tym opiera się filozofia kształcenia charakteru w ujęciu Sługi Bożego Fultona Sheena. Po pierwsze, że nasz charakter możemy odnaleźć w naszej woli bardziej niż w naszym rozumie. Po drugie, aby zawsze w innych szukać dobra, nawet jeśli jest to trudne. I po trzecie, by znaleźć w samych sobie sł-

Jarosław
Haładuda



Nauczyciel, wychowawca, publicysta, autor *Pogadank religijnych dla dzieci* (Wydawnictwo Diecezji Sandomierskiej, 2017 r.) oraz poradnika dla trenerów *Rozmowy o profilaktyce i wychowaniu* (ORE, 2015 r.). Związany z Sanktuarium Najświętszej Krwi Pana Jezusa w Poznaniu.

bości („to, co mamy najgorszego” – określenie F. Sheena). Arcybiskup wyraża też pogląd, że każdy z nas rodzi się z pewnym darem, który nazywa „potencjałem energii”. Gdyby wyrazić go w jednostkach, to jedni mają go niewiele, inni zaś – są bardzo hojnie obdarzeni. Każdy otrzymuje go tyle, ile potrzebuje do Zbawienia. Ów „potencjał” możemy „przenieść” w stronę dobra lub zła. I tak, jak mówi Sheen, każdy wielki grzesznik może zostać świętym, a każdy święty może być jednocześnie wielkim grzesznikiem. Wszystko zależy od tego, jak pokierujemy tym „potencjałem”. Jeśli ulegniemy ułudom, takim jak marksizm – wówczas będziemy myśleli, że jesteśmy, kim jesteśmy, bo urodziliśmy się w jakiejś określonej rzeczywistości ekonomicznej. Ta rzeczywistość będzie nami rządziła. Gdy zaś ulegniemy ułudzie freudyzmu, wyjaśnimy wszystkie nasze działania czynnikami biologicznymi. Neurodydaktyka, która z taką

ekspansją wdziera się obecnie do polskich szkół, reprezentuje ten typ poglądów (determinizm biologiczny). Wszystko zatem, jak mówi Sługa Boży Fulton Sheen, zasada się na wizji człowieka. Nie wolno nam zadawać się żadnymi teoriami deterministycznymi! Bowiem, jeśli będziemy szukać wyjaśnień naszego postępowania na zewnątrz nas, nie będziemy potrafili przejąć odpowiedzialności za nasze czyny. Tak więc charakter jest „pochodną” woli bardziej niż umysłu!

– A to ciekawe! – skostatowała jedna z moich rozmówczyń. – Zwykle na pierwszym spotkaniu szkolnego wolontariatu mówię uczniom, że termin „wolontariat” pochodzi od łacińskiego słowa „voluntarius”, czyli dobrowolny. Teraz, kiedy poznałam pogląd „twojego” kolejnego arcybiskupa, mogę w ramach lekcji wychowawczych, powiedzieć im coś o woli, o dobrej i złej woli. Teraz to rozumiem!

– Właśnie na tym mi zależy! Byśmy mówili wychowankom o woli jako zdolności do pełnienia czynów, a także o tym, by brać za swo-

je czynu pełną odpowiedzialność – dodałem z zadowoleniem.

To, co w myśli Fultona Sheena jest „kiełkiem”, już jako rozwiniętą „roślinę” możemy odnaleźć w nauczaniu świętego Jana Pawła II. W „Osobie i czynie” określa on wolę nie tyle jako zdolność dążenia do przedmiotu z uwagi na jakąś jego wartość, ile mówi o woli jako o zdolności samodzielnego (a więc odpowiedzialnego) odpowiadania na tę wartość. W ten sposób charakter człowieka opiera się na osi „odpowiadanie \leftrightarrow odpowiedzialność”. W osobie i jej działaniu ta cecha woli – „odpowiadanie na wartości” – przybiera postać „odpowiadania za wartości”.

– Gdyby upowszechnić w polskiej szkole ten chrześcijański model kształcenia charakteru, pozbylibyśmy się wielu problemów społecznych.

– Mnie osobiście bardzo przeszkadzają wulgaryzmy i coraz niższa kultura języka polskiego – wtrącił Jacek, matematyk.

– Nam też – dodali pozostali uczestnicy spotkania.

Fulton Sheen mówi, że trzeba poznać swoje słabe strony i nad nimi pracować. Jako przykład podaje Mojżesza, który z człowieka porywczego stał się wzorem łagodności. I to właśnie z tej przyczyny (Syr 45,4) Bóg wyznaczył mu tak wielką rolę w Dziejach Zbawienia. Mojżesz nie stał się łagodny w okamgnieniu – łagodność była wypracowaną cechą charakteru. Gdy twój „potencjał” jest na poziomie dziesięciu „jednostek” – dodaje Sheen – może wzrosnąć do stu, jeśli w modlitwie zwrócisz się o to do Boga. Z pomocą łaski Bożej łatwiej pokonać nasze ograniczenia.

Co do edukacji i kwestii społecznych, żyjemy w czasach, kiedy wysychają w duszach nadnaturalne źródła światła i przestają oddziaływać na naszą wolę złożone w duszy wartości wyższe. Stąd to właśnie pomysł na nietypowe spotkanie i apel o pilną potrzebę kształcenia charakteru i duszy. Czy w polskim systemie edukacji znajdzie się trochę miejsca na duchowość? Czas pokaże.



WSPOMINAMY PROF. MARIĘ DZIELSKĄ

Jedna z najczęściej tłumaczonych na języki obce historyków polskich, zdobywczyni nagrody przyznanej przez „Choice Magazine”, za najlepszą akademicką książkę roku 1995 w kategorii „Filozofia”, a także najlepszą książkę historyczną roku 1995 przez American History Book Club – prof. Maria Dzielska, odeszła w tragicznych okolicznościach 30 lipca br.

Urodziła się 18 września, w 1942 r. w Krakowie. Była spokrewnioną z Cezarym Hallerem (ziemianinem, działaczem politycznym, uczestnikiem powstania krakowskiego i styczniowego), a także z generałem Józefem Hallerem. Wybitna historyk i filolog klasyczny, profesor nauk humanistycznych, nauczyciel akademicki Uniwersytetu Jagiellońskiego, a także tłumacz tekstów źródłowych, wyspecjalizowana w historii późnoantycznego Rzymu oraz wczesnego Bizancjum. Tytuł doktora zdobyła w 1972 r., habilitację otrzymała w 1984 r., natomiast od 1996 r. była profesorem zwyczajnym. W latach 80. działała w opozycji, wspólnie ze swoim mężem – Mirosławem Dzielskim (twórcą chrześcijańskiego liberalizmu).

Przetłumaczyła na polski pisma Pseudo-Dionizego Areopagity. Jej najbardziej doceniana publikacja, także za granicą, to *Hypatia z Aleksandrii*, która została wydana w roku 1993 w Polsce, a w USA dwa lata później, przez Harvard University Press.

Prof. Maria Dzielska była znana jako popularyzatorka kultury klasycznej oraz antyku. W telewizji

emitowano jej audycje: *Ogród Sztuk*, *Grzechy po polsku* i *Rozmowy istotne*. Była jednym z inicjatorów powołania komitetu budowy pomników: smoleńskiego i prezydenta Lecha Kaczyńskiego.

Swoje teksty publikowała w miesięczniku „Wpis”. Sprawowała funkcję zastępcy przewodniczącego Społecznego Komitetu Odnowy Zabytków Krakowa. Była członkiem Komitetu Nauk o Kulturze Antycznej Polskiej Akademii Nauk, zastępcą przewodniczącego Komisji Filologii Klasycznej Polskiej Akademii Umiejętności, wiceprzewodniczącą Rady Naukowej Związku Podhalan, członkiem Rady Muzeum Narodowego w Krakowie.

Uważała, że historia może wiele nas nauczyć. Nieprzychylnie patrzyła na tendencje odwracania się od kultury klasycznej i starożytnej, które pojawiły się już w XVIII w. Jej zdaniem, obecnie nastąpiło rozdzielenie cywilizacji technologicznej, umiejętności naukowych, od dobra moralnego. Dziś liczą się tylko potrzeby materialne, króluje hedonizm, tymczasem w świecie greckim nie miał on aż tak wysokiej pozycji, nie zatrzymywano się na przyjemnościach.

Wojciech
Jasiński



Absolwent Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu na kierunku kulturoznawstwo, członek Oddziału Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Toruniu.

Według prof. Dzielskiej, cnotą, której powinniśmy uczyć się od starożytnych, jest powściągliwość, panowanie nad afektami, nad lękiem, strachem, żądzami. Historyk łączyła etyka z wiedzą, od pierwszej zależy, według niej, druga. Uważała, że należałoby zmienić system edukacji, by zachować śródziemnomorskie, europejskie dziedzictwo starożytnej Grecji i Rzymu. Za uważała też, że stajemy się niewolnikami przedmiotów, mimo, że sami je tworzymy. Ulegamy nim, a także posługujemy się nimi w sposób nieludzki. W chrześcijaństwie dostrzegała drogę jasnych zasad, które dają człowiekowi prawdziwe szczęście. Odnajdowała wyraźne związki pomiędzy chrześcijaństwem, a starożytną filozofią. Np. w poglądach Marka Aureliusza, który z resztą był wrogo nastawiony do chrześcijan, nie rozumiał ich, można odnaleźć cechy etyki chrześcijańskiej – obowiązek bycia dobrym, umiłowanie bliźnich. Z drugiej strony zaznaczała wyraźną różnicę nauki Chrystusa z poglądami starożytnych: stawianie łaski boskiej na pierwszym miejscu, przed aktywnością poznawczą i etyką. Chrześcijanin bowiem nie jest w stanie sam dążyć do doskonałości, świętości.

Prezydent Andrzej Duda odznaczył ją pośmiertnie Orderem Orła Białego, podczas uroczystości pogrzebowych. Powiedział wtedy: „Przyniosła Rzeczypospolitej Polskiej najwięcej sławy ze wszystkich historyków”. Prof. Maria Dzielska spoczęła w Krakowie w kościele sióstr norbertanek w dniu 6 sierpnia 2018 r.



Prof. Maria Dzielska, źródło: pau.krakow.pl

Inauguracja Światowego Centrum Modlitwy o Pokój w Niepokalanowie



Pokój jest przedmiotem najgłębszych pragnień każdego, kierującego się czystymi intencjami człowieka, niezależnie od różnic wynikających z tożsamości kulturowej – mówił abp Stanisław Gądecki, przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski 1 września podczas uroczystości poświęcenia kaplicy wieczystej adoracji oraz otwarcia Międzynarodowego Centrum Modlitwy o Pokój w Niepokalanowie.

Miesięcznik „Civitas Christiana” był jednym z patronów medialnych uroczystości.

Przewodniczący Episkopatu Polski w swojej homilii zwrócił uwagę na sześć zagadnień związanych z tematem pokoju. Mówił o człowieczym pragnieniu pokoju,

o braku pokoju, o Bożym darze pokoju, o pokoju w człowieku, w społeczeństwie i świecie oraz o Niepokalanowie jako szczególnym Międzynarodowym Centrum Modlitwy o Pokój.

Abp Gądecki podkreślił, że bez wewnętrznego pokoju, zewnętrzny pokój będzie nietrwały. A jako przykład pokoju serca podawał Matkę Bożą. „Ona – od samego początku jej życia – dojrzewała w atmosferze Bożego pokoju.

Jeśli Chrystus jest Pokojem, to Niepokalana jest Matką Jezusa, czyli Matką Pokoju. Ona jest Nauczycielką Pokoju i należy do „błogosławionych, którzy wprowadzają pokój” (Mt 5,9)

– powiedział za bł. ks. Michałem Sopoćką powtarzał zaś, że „Tylko Chrystus przynosi pokój trwały, bo wewnętrzny, prawdziwy, który polega na usunięciu głównej przyczyny niepokoju, jaką jest grzech”.

Jak mówił Przewodniczący Episkopatu Polski, ku sporom i wojnie skłaniają człowieka różne namiętności. To one wprowadzają w ludzkie „serce” nietąd. Poddając się im, jak zauważył – niszczy my pokój nie tylko we własnym „sercu”, ale również w innych ludziach, podobnie bowiem jak pokój, tak również niepokój człowieka udziela się innym – mówił też o zniekształceniach serca wywołanych przez różne systemy społeczno-polityczne i ideologiczne. – Gdy ludzie pozwalają się oszukać systemom, które ukazują globalną, wyłączną i manichejską niemal wizję ludzkości, a warunkiem postępu czynią walkę z innymi, ich eliminację lub ujarznienie, wówczas zamykają się w mentalności wojennej, która utrwała napięcia i czyni ich prawie niezdolnymi do dialogu – powiedział.

Niepokalanów stał się miejscem szczególnej modlitwy o pokój dla całego świata. Jak uczyć się pokoju serca od Maryi?

W życiu nie ma przypadków. Nie jest zatem przypadkiem, że Centrum Modlitwy o Pokój zostało otwarte 1 września, w rocznicę wybuchu II wojny światowej. Nie przypadkowo też powstało ono w Niepokalanowie – miejscu poświęconym Maryi, która jest królową pokoju.

Centrum Modlitwy o Pokój, podobnie jak serce Matki Bożej, jest przeciwagą dla zła i świadectwem tego, że pokój zwycięża. W duchu tego, co pisał św. Paweł w Liście do Rzymian: „Zło dobrem zwyciężaj” (Rz 12, 21).

Z miejsca, z którego wyszedł męczennik Auschwitz, rozlega się dziś modlitwa o pokój. Bazylika w Niepokalanowie stała się jednym ze Światowych Centrów Modlitwy o Pokój właśnie ze względu na św. Maksymiliana Kolbe, który w czasie II wojny światowej złożył swoje życie w ofierze miłości za drugiego człowieka. Wcześniej zawierzył całego siebie Maryi Niepokalanej. I to jest właśnie tajemnica pokoju serca. Święty Maksymilian najlepiej nam pokazuje, jak uczyć się go od Maryi, jak go zachować w czasach walki, wobec nienawiści i niepokoju.

Warto podkreślić, że Centrum Modlitwy o Pokój z Ołtarzem Adoracji Najświętszego Sakramentu – to nie jest dzieło prywatne, ale dzieło całego Kościoła katolickiego w Polsce. Uroczystej Mszy św. podczas jego inauguracji przewodniczył abp Salvatore Pennacchio, nuncjusz apostolski, czyli wysłannik Ojca Świętego, a homilię wygłosił abp Stanisław Gądecki, przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski. Odczytano też list z pozdrowieniami od papieża Franciszka. Na modlitwie w tym dniu jednocyli się zaś wierni z całej Polski. Ta jedność Kościoła jest także ważna w umacnianiu pokoju serca.

Nowy Ołtarz Adoracji ukazuje przepiękną monstrancję pod sercem Maryi. Ma to bardzo głębokie znaczenie i odzwierciedla słowa św. Jana Pawła II, który mówił, że „Maryja była pierwszym tabernakulum i zarazem pierwszą Monstrancją”. Ołtarz jest dokładnie taki, jak go opisywał o. Maksymilian Kolbe w liście z Nagasaki w maju 1934 roku: „Wyobrażam sobie piękną figurę Niepokalanej w wielkim ołtarzu, a na jej tle pomiędzy rozłożonymi rękami monstrancja w ciągłym wystawieniu Przenajświętszego Sakramentu”.

Z Hiroszimy i Nagasaki, miejsc zniszczonych przez wojnę, wychodzi wołanie o pokój. Podobnie jest z Niepokalanowem – miejscem związanym z męczennikiem z Auschwitz i z Niepokalaną. Sama nazwa Niepokalanów – podkreśla, kto jest źródłem modlitwy płynącej na cały świat. Maryja – cicha i pokorna – jest tą, która rozważała ważne sprawy w swoim sercu. – Rozważała i modliła się – można by dodać.

Hebrajskie słowo „szalom” (hebr. szalom, jid. szolem) ma bardzo szerokie znaczenie. Oznacza nie tylko pokój jako brak wojny, ale pokój na początku w sobie, potem pokój w rodzinie, pokój w sąsiedztwie, pokój w pracy i na całym świecie.

Przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski abp Stanisław Gądecki w homilii wygłoszonej podczas inauguracji Centrum Modlitwy wyraził życzenie, by nauczyło ono nas wszystkich zrozumieć – w myśl słów św. Jana Pawła II, że: „Modlitwa o pokój nie jest elementem wtórnym, następującym po wysiłkach na rzecz pokoju. Przeciwnie, jest ona sercem wysiłków zmierzających do budowania pokoju w porządku, w sprawiedliwości i wolności” (Jan Paweł II, Orędzie na Światowy Dzień Pokoju, 1.01.2002).

Pokój zawsze zaczyna się w sercu człowieka. Tego pokoju serca możemy uczyć się od Maryi przede wszystkim poprzez odmawianie Różańca. To wyjątkowa modlitwa, o którą Matka Boża prosiła w Lourdes i Fatimie. Pamiętajmy o niej szczególnie w miesiącu poświęconym – październiku.

Jak bowiem pisał Ojciec Święty Benedykt XVI: „Różaniec jest duchową „bronią” w walce ze złem, z wszelką przemocą, w zmaganiach o pokój w sercach, rodzinach, społeczeństwie i świecie”.

Z ks. Pawłem Rytlew-Andrianikiem rzecznikiem Konferencji Episkopatu Polski rozmawiała Marta Kowalczyk



GROZA SŁOWA

Wywodzący się z kręgu skamandryckiego, związany ze środowiskiem warszawskich Lasek twórca przeszedł w swoim tragicznie krótkim życiu niezwykłą drogę duchowego rozwoju. Jego wiersze są zapisem godzenia się z własnym losem i odkrywania woli Boga, która jest czymś bez reszty angażującym. Jerzy Liebert – poeta nurtu religijnego odrodzonej Polski.

Nasz największy pisarz przedwojnia niepodległości, Stefan Żeromski, w wykładzie wygłoszonym w 1915 roku w Zakopanem, zapewniał, że w nowej Polsce narodzi się nowa, pod każdym względem wolna literatura, zwolniona z obowiązków, jakie musiała pełnić w okresie niewoli narodowej. Będzie mogła – mówił – „zapuszczać się w tajne głębie ducha ludzkiego [...] lub, jeżeli jej wola, żyć w gwarze walk i prac, wśród rozpacz czy śmiechu”. Jednym z nurtów tej „nowej poezji” była liryka religijna, bodaj bardziej „nowa”, niż ówczesna poezja stworzona przez najmłodszą generację. Z tym, że o ile po roku 1918 w życiu literackim dominowały grupy poetyckie ze Skamandrytami na czele, to nurt religijny wyznacza przede wszystkim jedno nazwisko: Jerzego Lieberta. Był poetą najwyższej miary, niestety żył zaledwie 27 lat, pozostawił tylko trzy zbiorki poetyckie, ale wszedł na stałe do panteonu literackiego obok najwybitniejszych twórców. Po jego jakże przedwczesnej śmierci Leopold Staff, ojciec naszej – powtórzmy raz jeszcze – „nowej” poezji, napisał:

„Religijna liryka Lieberta głęboka przeżyciem, krysztalowa formą, mimo meteorycznego przelotu pozostawiła trwałe ślad na niebie naszej poezji. Liebert jest jednym z najczystszych poetów Polski Odrodzonej”.

Wszystko to sprawia, że wielu piszących o nim doznaje szczególnego poruszenia, stając wobec owej „grozy słowa”, o której młody autor pisał w jednym z najważniejszych swoich wierszy, *Veni Sancte Spiritus*. Naprawdę, warto pomodlić się do Ducha Świętego, zanim zdecydujemy się napisać pierwsze zdanie o tym poecie, pomodlić się jego własnymi słowami:

Nie – iżbym niemoc krył,
czuł w sercu lęk,

Gdy chcę, byś na mnie
gołąb – spadł.
[...]

Ale bym Twoich dopadł miar,
Którym nam skąpisz tutaj – Duch!

Ptak Święty, zatocz
krąg i lot swój zniż,
Ufającemu tu – ślij znak!
Bo niech mi tylko łask
Twych brak,
Już pusty stoję – ludzki krzyż.
[...]

Trzeba, niech grozy doznam słów
Gdy tu udziałem moim pieśń!
[...]

„To pewne – pisał Stefan Frankiewicz, wydawca *Pism zebranych* poety – przedmiotem fascynacji poezją Lieberta nie było i nie jest dziś jedynie niezwykle piękno kilkudziesięciu jego wierszy, piękno ukryte w strofach i obrazach na pozór łatwych, powstałych jakby bez większego wysiłku, formalnie ładnych, a zastanawiających powagą i głębią przy bliższym dopiero czytelnym spotkaniu”. A choć autor opracowania wyraził przekonanie, że „fenomen poetycki Jerzego Lieberta – nie został jak dotąd określony wyczerpująco”, to jednak dziś, po „epoce” ks. Jana Twardowskiego, jesteśmy znacznie bliżej zrozumienia owego fenomenu.

Warto jednak zatrzymać się na pewnym dopowiedzeniu Stefana Frankiewicza: „Niewystarczające, a czasem i wścibskie wydają się [...] stosowane wobec tej poezji historycznoliterackie klucze badaczy”. Niemal identyczny sąd o ks. Twardowskim znajdujemy w książce Jana Tomkowskiego *Dwadzieścia lat z literaturą 1977 – 1996*: „Wobec fenomenu poezji księdza Twardowskiego krytycy i akademicy badacze literatury są na razie bezradni”. Bezradni wobec takich poetów, jak ks. Twardowski czy Jerzy Liebert i to w sy-

Waldemar
Smaszcz



Historyk literatury, krytyk i eseista. Odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi. Autor kilkunastu książek, m.in.: *Stowo poetyckie Karola Wojtyły*; *„Obsypany Twymi dary.” Rzec o Franciszku Karpińskim*. W roku 2000 papież Jan Paweł II przyznał mu insygnia Najczcigodniejszego Krzyża Pro Ecclesia et Pontifice.

tuacji, gdy nakłady książek księdza-poety przekroczyły milion(!) egzemplarzy, a od śmierci Lieberta minęło (wówczas) sześćdziesiąt pięć lat, trzy pokolenia! Polonistyka uniwersytecka wciąż zaś pozostawała bezradna wobec takiej poezji...

Już wcześniej rozmawiałem na ten temat z prof. Konradem Górskim, znakomitym uczonym i wielkim chrześcijaninem, który nie tylko znał autora *Drugiej ojczyzny*, ale, podobnie jak poeta, był związany ze słynnym „Kółkiem” ks. Władysława Kornilowicza. Profesor na moje pytanie: dlaczego w kraju tak chrześcijańskim, jak Polska, literatura religijna jest wręcz marginalizowana, odpowiedział, że to za sprawą naszej nauki o literaturze. Zrodziła się ona w epoce pozytywizmu, kiedy to humanistyka chcąc dorównać naukom ścisłym, opartym na empiryzmie, odrzuciła teologię i metafizykę.

* * *

Jerzy Liebert, „odkryty” przez Jarosława Iwaszkiewicza jeszcze jako uczeń gimnazjum, debiutował pod znakami Skamandra, a nawet został przyjęty do owej grupy najpopularniejszych poetów początku naszej niepodległości. W roku 1925, ledwie zdawszy maturę, młody autor przygotował do druku swój pierwszy tomik *Druga Ojczyzna*, po lekturze którego Iwaszkiewicz napisał w liście do żony: „...czytałem zbiorek Lieberta [...] – prześliczny, uważam za prawdziwy ewenement

wyjście tego tomu”. Sam poeta był jednak pełen wątpliwości, co ujawnia list do ukochanej:

„W tej chwili skończyłem przepisywanie zbiorku i postawiłem kropkę na tytułowej stronicy *Drugiej Ojczyzny*. [...] Zwaliłem jakiś ciężar z serca, ale razem z tą kropką umarły wszystkie moje marzenia. O, Anuś, nie taki chciałem widzieć mój pierwszy zbiorek. Te wiersze są ładne, niektóre nawet bardzo, ale nimi nie zdobywa się ostróg w literaturze. Trzeba było poczekać rok i wydać tom większy. Ale skończone”.

Od kilku bowiem lat Liebert zmagał się z tym, co uważał za najważniejsze w swoim życiu, czyli – jak sam to ujął – „zagadnieniami religijnymi”. W roku 1922 osiemnastoletni poeta poznał starszą o dwa lata Bronisławę Agnieszkę Wajngold, także piszącą wiersze. Nie to jednak okazało się najważniejsze. Była ona osobą nieochrzczonej, ale niezwykle żarliwą w poszukiwaniu Boga. Razem wkroczyli na drogę, która doprowadziła ją do... furty zakonnej, jego do najgłębszych nie tylko w tamtej epoce wierszy religijnych. To właśnie w tym roku powstał jakże jednoznaczny liryk Lieberta *Moja wiara*:

Chciałbym, ażeby do mnie
przyszędł Ktoś najbardziej Prosty,
Taki, jak na maszty
brane, polskie sosny.

Żeby mi powiedział słowo
jedno tylko – Synu
I aby odszedł. I żeby zostawił
bladą woń jaśminu.

Przypadłbym na kolana
i znieruchomiał ze zgrozy,
A boską białość rozpięłyby
przede mną brzozy.

Wiersz ten nie wszedł wprawdzie do debiutanckiego zbiorku, ale świadczył o ówczesnym życiu duchowym poety. Młodzi przyjaciele w roku 1924 przeczytali razem *Przyświadczenia wiary* kardynała Newmana, angielskiego konwertyty, w przekładzie Stanisława Brzozowskiego. Był to – jak wyznał Liebert – najważniejszy próg w jego dojrzeniu religijnym:

Wszystko to działo się – powtórzmy – jeszcze w latach nauki gimnazjalnej i przed złożeniem do druku pierwszego zbiorku wierszy. Stąd mimo przyjaźni z poetami Skamandra i publikacji w ich pismach, młody autor starał się jak najwyraźniej zaznaczyć własny światopo-

gład, co ujawniał już sam tytuł debiutanckiej książki (it.) *Druga Ojczyzna*:

Nocą, kiedy różowy świt
po gwiazdach schodzi,
Chłód jak ćma senna wpada,
gdy okno otworzę,
Myślę, że mnie jak rosę
wypije przestworze,
Że nie ziemia mnie wchłonie,
i nie ziemia rodzi.

Że tam, ponad światami,
ponad drogą mleczną,
Nad błękitem, co rankiem
w bladą dmucha tarczę –
Jest ojczyzna, za którą tęsknię
tu i walczę
[...]

Wiele interesujących uwag dotyczących dojrzenia religijnego i artystycznego poety odnajdujemy w *Dziennikach* zaprzyjaźnionej z nim Anny Iwaszkiewiczowej, także uczestniczki zebrań „Kółka” ks. Kornilowicza:

„Siedzi u nas prawie ciągle Jurek [...] lubię z nim rozmawiać, oboje entuzjastycznie zajmujemy się do poezji, czytujemy razem. On przechodzi fazę, którą znam dobrze, kryzys religijny, zbliżenie się, ukochanie katolicyzmu. Okazuje się, że wraz ze swoją przyjaciółką, którą właśnie przyjęła chrzest, poznał się z ks. Kornilowiczem i częścią dawnego »Kółka«, do którego należałam i które tyle mi dało. [...]”

Wczoraj cały wieczór siedział u mnie Jurek Liebert, przyniósł mi pierwszy tomik swoich wierszy, właśnie wczoraj wyszedł. Lubię bardzo tego chłopca i on naprawdę bardzo jest do nas przywiązany [...] zawsze mamy sobie dużo do powiedzenia. Wczoraj mówiliśmy o tym, że jednak faza, w jaką weszła nasza poezja, jest pomimo wielkich talentów niepokojącym skarleniem w stosunku do wieku poprzedniego. Można mówić, co się chce, że tempo życia się zmieniło, że w krótkim wierszu można zawrzeć tyle co i w wielkim poemacie [...], ale jednak, jednak... Niektóre wiersze Tolka [Antoniego Słonimskiego – W. S.] przypominają *Beniowskiego*, ale czyż który z nich napisałby całego *Beniowskiego*?... Nie mówiąc już o *Dziadach*, o *Królu Duchu*... To właśnie dowodzi tego, że odech ich jest krótki, a na to nie ma rady. Jurek z zapałem, z zaciśniętymi pięściami (dosłownie) mówił, że całą siłę, jaką w sobie koncentruje, musi wyżyć, żeby dojść kiedyś do wielkiego dzieła,

do wielkiego, dość wierszyków, zbiorów, tomików. Jestem prawie pewna, że on tego dopnie”.

Poeta coraz bardziej oddalał się od swoich niedawnych mistrzów i kolegów, a jak trudna była ta swoista „noc ciemna”, świadczą jego listy:

„Pisać nic nie piszę – zwierzał się Agnieszce 24 VIII 1925 roku. [...] – Układają mi się w głowie wiersze, moje *Próby serdeczne*, coraz lepiej, coraz wyraźniej. Mam jednak obawę, że nie będą się tobie one podobać. Forma zrazi Cię zapewne. A może i nie tylko forma”.

Sprawa ta musiała bardzo go zaprzętać, gdyż powrócił do niej w cztery dni później w kolejnym liście:

„Przez ostatni miesiąc obmyślałem wiersze, które objęte nazwą *Próby serdeczne* mają stanowić całość. Będzie ich osiem. Bojąc się, że nie skończę, musiałem wszystkie po kolei zrobić w sobie, a teraz zacząłem już pisać. Pierwszy jest właściwie skończony. Wolałbym Ci przesłać całość, ale nie wiem, kiedy to będzie, więc po poprawieniu Ci go prześlę.

Właściwie zdecydowałem się napisać je po bytności u Leona [Pomirowskiego]. Był wprost zdziwiony *Litaniami [do Marii Panny]* i powiedział: «Jeśli pan takie wiersze pisze, może się pan nie spieszyć». Ja jednak muszę się spieszyć. Widzisz, nie wiem, czy Ci się będą podobały. Utrzymane są one w formie ostatniego (oczywiście wyłączając treść), w niej bowiem najłatwiej dochość do siebie i jestem zupełnie śmiały. Niech Cię to nie razi, jest to droga, jeśli ją przejdę, będę pisał wiersze zupełnie niepodobne do poprzednich, wnoszące nowe wartości do literatury.

Widocznie okres milczenia był potrzebny. Czuję, że «ziemie żyzne» poczną plon dawać. Dlatego przyjmij je, a jeśli Ci się coś podobać nie będzie, poczekaj cierpliwie. Po otrzymaniu całości zobaczysz, że wszystko jest na swoim miejscu. To śmieszne, że piszę, jakbym je już miał napisane”.

Wspomniany Leon Pomirowski to ceniony krytyk literacki tamtych lat, a także nauczyciel szkolny Lieberta-gimnazjalisty.

„Postaram się – pisał do Agnieszki 6 IX, a więc zaledwie po dziewięciu dniach – w tym liście przesłać wiersz, o który prosisz. Rozczarujesz się i dlatego się waham. Ale się uparłem i łamię w sobie stare wiersze. [...] Pamiętaj, kochanie, wiersz bez rymów i ciągłości! Duży wyłom”.

I przesłał adresatce pierwszą, ośmiowrotkową, wersję *Prób*:

Gnuśne i harde,
Nieokrzesane,
Jest twoje czoło,
Gdy się ku górze
Jak berło wznosi,
Rządzące tobą.

Jak światło zimne
Kamieni cennych
Jest miłość twoja,
W ust rozchyleniu
Przebłyska nagła,
Jak dno jeziora.
[...]

Widoki świetne,
Doliny senne,
Wzgórza różane:
Odbieram tobie –
Ziemi ci dając
Na kolan dwoje.
[...]

Był coraz bardziej przekonany o trafności wyboru, jakiego dokonał: „Niech widzą moje małe kroki – zwierzał się Agnieszce – niech ich w ogóle nie widzą [...]. Jeżeli kroki są mocne i prawdziwe, to w końcu je zobaczą”.

I powstały wówczas liryczne arcydzieła ukazujące człowieka, który „Światłami Boga pobity, / Jak Paweł u Bram Damaszku”, podąża za Panem, „celem swej miłości”, by przywołać słowa niezrównanego Mikołaja Sępa Szarzyńskiego. Wymieńmy tytuły najznakomitszych: *Natchnienie bolesne*, *Św. Katarzyna Genueńska*, *Anioł żalu*, *Jeździec*, *Boża noc*, *Anioł pokoju*...

Artykuł w pełnej wersji dostępny na portalu e-civitas.

KATOLICKA KANADA: QUÉBEC

Najbardziej francuskojęzyczny region Ameryki Północnej. Panują w nim ekstremalne warunki klimatyczne. Kościół katolicki dla mieszkańców tego regionu był przez wiele lat ostoją kultury francuskiej i języka francuskiego, o mieszkańcach Quebecu mówiono, że są „naturaliter catholicae”, tzn. „z natury katolicy”.

Québec to najbardziej francuskie i najbardziej europejskie miasto na całym kontynencie północnoamerykańskim. Trudno znaleźć gdziekolwiek indziej na świecie, nawet w Rzymie, tyle ulic, placów, dzielnic i miejscowości nazywanych imionami świętych, ile widzi się w samym mieście i w jego sąsiedztwie. Większość tych nazw przywołuje świętych francuskiego Kościoła katolickiego. Założone w 1608 roku przez Samuela de Champlain miasto, w 1663 roku Ludwik XIV wziął w królewską opiekę, a całą prowincję ogłosił Nową Francją. Król nie tylko troszczył się o kondycję francuskich osadników, zadbał też o dusze Indian, wysyłając dla ich nawracania księży i misjonarzy z zakonu jezuitów, rekoletów, czyli francuskich franciszkanów i sulpician. Nie brakowało kobiet, zarówno świeckich, które poświęcały się pracy na ich rzecz, jak i zakonnic z wielu zgromadzeń.

W historii Québec bodaj najwybitniejszą rolę odegrał jej pierwszy biskup, Franciszek de Laval (1623-1708), beatyfikowany przez Jana Pawła II w 1980 roku i wpisany w poczet świętych przez papieża Franciszka w 2014 roku. Pochodzący z wysokiego rodu Montmorency wychowanek jezuitów wzgardził zaszczytami należnymi swemu stanowi, karierą i bogactwem, aby w wieku 35 lat udać się do Nowej Francji na misję. Dał się poznać jako energiczny organizator życia w kolonii, zakładał szpitale i przytułki, odkąd otrzymał sakrę

biskupią w 1674 roku, powoływał nowe parafie, otworzył seminarium, sprowadzał duchownych z Francji, erygował kolegium, przekształcone w istniejący do dziś uniwersytet jego imienia. Wysyłał misjonarzy do pracy wśród Indian. Aby uczynić Nową Francję atrakcyjną dla osadników, wspierał budownictwo, zakładał młyny, rozwijał gospodarkę. Współcześni docenili wysiłki tego styranego aktywnością człowieka, nazywając jego imieniem ulice, place, instytucje, a nawet jeziora, stawiając mu pomniki jako apostołowi kanadyjskiej Ameryki. W katedrze urządzono jego grób z relikwiami.

CICHA PRACA URSZULANEK

Kilka uliczek za katedrą wznosi się rozległy kompleks klasztorny urszulanek, żeńskiego zgromadzenia założonego we Francji, z którego pochodziły zakonnice przybyłe już w 1639 roku do Québec z misją nauczania prawd wiary zarówno dzieci białych osadników, jak i indiańskich tuziemców. Siostry założyły szkołę, przytułek, sierociniec, zajęły się nie tylko życiem religijnym swych podopiecznych, ale i ich potrzebami doczesnymi. Chodziło głównie o przyuczenie Indian do zasad życia cywilizowanego, czemu miała służyć edukacja od najmłodszych lat, głównie dziewcząt, chłopcami bowiem zajmowali się jezuiti i franciszkanie rekoletci. Prowadziły też szpital w mieście, zresztą istniejący po



Jan Gać

Historyk, podróżnik, fotografik, autor 17 książek i ponad 300 artykułów dotyczących historii, sztuki, religii.

dziś dzień. Dziwnym zbiegiem okoliczności ich kaplica zachowała XVIII-wieczny wygląd, a główny w niej ołtarz nosi cechy rozwiniętego baroku z oryginalnymi figurami świętych, wszystko to wykonane jest w drewnie i bogato wyzłocone. Co więcej, siostry zdołały ocalić również dawne archiwa, bibliotekę i kilkanaście obrazów, z których niektóre datuje się na XVII stulecie i zostały przywiezione z Paryża. Jeden z nich przedstawia apoteozę Francji w postaci królowej, która Huronom przyniosła wiarę chrześcijańską (1670 rok).

Mają też siostry swoją świętą, Marię od Wcielenia, z domu Guyart, zwaną Matką Kościoła kanadyjskiego (1599-1672). Wcześniej owdowiała we Francji Maria, zadbawszy o zabezpieczenie i przyszłość swego syna, sama, wiedziona głosem powołania, udała się na misję do Kanady. Po trzech miesiącach ciężkiej przeprawy przez Atlantyk szczęśliwie w końcu dotarła do fortu w Québec i niemal z marszu przystąpiła do pracy zarówno z dziećmi miejscowych osadników, jak i z indiańskimi. Poznawszy mowę Irokezów i Algonkinów, ułożyła

w tych językach pierwsze słowniki. Pomimo ogromu przedsięwzięć w sprawach doczesnych znajdowała jeszcze czas na pisanie. Pozostawiła znaczący zasób korespondencji, uznawanej przez historyków za bezcenne źródło wiedzy z pierwszych lat francuskiej kolonizacji Kanady. Co więcej, jako mistyczka spisała w osobnym traktacie doświadczenia swej duszy w relacjach z Jezusem. W bocznej kaplicy kościoła urszulanki wystawiły jej grobowiec.

Spośród dwudziestu historycznych sanktuariów w rejonie Rzeki Św. Wawrzyńca na szczególną uwagę zasługuje Sainte-Anne-de-Beaupré, położone na samym brzegu tej gigantycznej rzeki, 40 kilometrów na wschód od Québec. Swym ogromem i wspaniałością przebija wszystkie w Kanadzie, nawet kościoły katedralne. Sanktuarium poświęcone jest św. Annie, której ponadnaturalnych rozmiarów figura dominuje w bocznej nawie. Jest to najstarsze sanktuarium pielgrzymkowe w Kanadzie, odwiedzane rocznie przez ponad milion wiernych.

Początkami siega 1658 roku, kiedy miejscowy osadnik, niejaki Louis Guimont, dostał łaski uzdrowienia za wstawieniem św. Anny. W miejscu tym postanowił wznieść małą kapliczkę. W miarę przybywania do niej pątników, kiedy rozniosła się po okolicy wieść o wyprasanych tam łaskach, w 1676 roku ukończono budowę bardziej okazałego kościoła, częściowo już z kamienia. Służył on wiernym przez 200 lat, do 1876 roku, kiedy postanowiono wznieść bazylikę w nawiązaniu do ogłoszenia św. Anny patronką prowincji Québec. Ale i ten kościół okazał się za szczupły na potrzeby tłumnie napływających pielgrzymów, postanowiono więc budować na tym samym miejscu kolejny

kościół, już czwarty, tym bardziej że poprzedni uległ poważnym uszkodzeniom na skutek pożaru. Obecna bazylikę konsekrowano w 1976 roku.

Jest to kościół ogromny, z bliźniaczymi wieżami, cały biały od koloru kamienia, nawiązujący do benedyktyńskich bazylik francuskiego romanizmu. Świadczą o tym nawet detale, jak zdobione zwieńczenia kolumn kapitele, całe w rzeźbach odkutych w kamieniu, nawiązujące do średniowiecznych bestiariuszy.

Pod posadzką kościoła mieszczą się rozległe krypty. Bazyliką, przyległymi gmachami seminarium, klasztoru i innymi zabudowaniami, tudzież starym kościółkiem z XIX wieku, opiekują się redemptoryści. W sanktuarium znajduje się też grobowiec ojca Alfreda Pampalon, patrona od uzależnień, którego Jan Paweł II ogłosił czcigodnym.

JEZUICI I INDIANIE

Nie sposób nie wspomnieć w Kanadzie o wielkim dziele misyjnym, jakie w XVII wieku podjęli jezuici wśród Huronów. Był to lud zamieszkujący północne wybrzeża Wielkich Jezior, jedyny spośród Indian, który skłaniał się, jakkolwiek z ogromnymi oporami, do przyjęcia wiary chrześcijańskiej. Na niwie misyjnej pracowało tam wielu jezuitów, wszyscy pochodzący z katolickiej Francji, co tak bardzo odbiegało od praktyk anglikańskich i protestanckich traperów, którzy wprowadzili do Indian, ale wyłącznie dla handlu futerkami bobrów, a nie z pobudek misyjnych.

Zainteresowani pozyskiwaniem i handlem Anglicy i Holendrzy, którzy nie znaleźli w tej części Ameryki złota, srebra, ani żadnych innych wartościowych przedmio-



Cornelius Krieghoff, Łowca Huronów.
źródło wikimedia.org

tów, weszli w kontakt z Irokezami. Ten dziki, groźny i okrutny lud, zamieszkujący z kolei południowe brzegi Wielkich Jezior, został przez nich przysposobiony nie tylko do chwytania zwierząt futerkowych, ale i nakłaniany do wyparcia z bobrowego rynku Huronów, którzy z kolei trzymali z Francuzami. Przymykali przy tym oczy na mordowanie swych konkurentów, przy okazji przyzwalając na palenie z takim trudem zakładanych jezuickich osad misyjnych.

Ofiarami wojen bobrowych padali nie tylko Huronowie, ale i pracujący wśród nich jezuicy misjonarze. Spośród licznych męczenników z ich grona sześciu kapłanów i dwaj bracia zakonnicy zostali beatyfikowani w 1922 roku i kanonizowani osiem lat później. Jan Paweł II odwiedził Sanktuarium Kanadyjskich Męczenników w Midland w prowincji Ontario podczas pierwszej pielgrzymki do Kanady w 1984 roku i modlił się przy ich relikwiach.

Nowość!

Wilfrid J. Harrington OP
DUCHOWOŚĆ BIBLIJNA
Jak wrażeń duchowo-
ścięki Biblii

"Jesteśmy istotami ludzkimi, stworzonymi na obraz Boga, i mamy się do niego upodabniać. Naszym przeznaczeniem jest człowieczeństwo w Bożym rozumieniu".

WILFRID J. HARRINGTON OP
W NAJNOWSZEJ KSIĄŻCE IW PAX "DUCHOWOŚĆ BIBLIJNA"

Sprawdź na stronie
www.iwpax.pl inne książki tego
autora, znanego dominikanina,
Wolfrida Johna Harringtona

ABRAHAM I ŚW. PAWEŁ JAKO POSTACI POWIEŚCIOWE

Dwie różne książki dwojga autorów, traktujące o innych czasach i osobach, a jednak obie uzupełniają się, a raczej pokazują wypełnianie się historii zbawienia.

Przymerze” Zofii Kossak, traktuje o losach biblijnego patriarchy Abrahama i jego drodze do odkrywania wiary w Jedyne Boga w świecie, który nie bardzo chciał taką ideę zaakceptować. „Święty Miecz” Jana Dobraczyńskiego opowiada o świętym Pawle.

DWIE POWIEŚCI DWU AUTORÓW

Obie książki wydane ostatnio nakładem Instytutu Wydawniczego PAX zdają się współgrać, tworząc ciekawy dyptyk. Oczywiście, różne osobowości pisarzy znaczą mocne piętno na kartach obu opowieści. Kossak pisała „Przymierze” na farmie w Kornwalii w trudnych dla niej powojennych latach i bez wątplenia nie sposób nie dostrzec w decyzjach i tułaczce Abrahama jej własnych losów. „Święty Miecz” jest wynikiem podróży Dobraczyńskiego do Rzymu zaraz po II wojnie światowej. Jest więc wynikiem doświadczenia spotkania pisarza ze świętym miastem i pytań, które sobie wówczas postawił. W obu wypadkach mamy więc do czynienia z kreacją nieco osobistą, lecz z drugiej strony trudno byłoby wskazać w historii literatury światowej powieści, w których nie odbija się doświadczenie piszącego. Zawsze należy o tym pamiętać, a czytając zastanawiać się jedynie nad tym, czy nie wydarło ono piętna na tyle dużego, że przysłoniło odtwarzane na kartach postaci zbyt mocno. Z drugiej strony, literatura powstaje z myślą o czytelniku i jego odbiorze, więc kreowany przez pisarza świat musi być dla niego czytelny.

W obu wypadkach odbiorca jako tako obeznany z dziejami czy to Apostoła Narodów, czy biblijnego Patriarchy znajdzie zgod-

ność z kartami czy to Księgi Rodzaju, czy Dziejów Apostolskich. Dziwnym by było, gdyby autorzy powieści kwestionowali ten schemat, nie dysponując wiedzą alternatywną. Z drugiej strony, w obu wypadkach pisarze tworzą swego rodzaju rzeczywistość dopisaną tu, gdzie Biblia albo milczy, albo pozostawia pole do interpretacji. W wypadku postaci Abrahama jest to o tyle istotne, że narracja biblijna liczy sobie zaledwie kilka stron, zaś dzieło Zofii Kossak kilkadziesiąt. Poza tym pisarka musi poruszać się po terenie, gdzie trudno oddzielić mit od faktu. Oczywiście, znaczna część opisów realiów epoki wynika z odbycia przez pisarkę swobodnego studium historii czasów, w których patriarcha przyszło żyć. Z tego punktu widzenia Dobraczyńskiemu pewnie było prościej – w końcu Dziej Apostolskie i pisarstwo wczesnochrześcijańskie pozostawiają wiele śladów bohatera jego powieści, jednak, z drugiej strony, ponieważ są to źródła różne, to i postać wyłaniająca się z nich może być mniej jednoznaczna. Pisarz musiał jakoś wybierać – czyniąc ze swego bohatera stygmatyka, przydał mu cechę, którą mógł on, ale wcale nie musiał mieć.

W obu wypadkach pisarze rekonstruują swoje narracje, odpowiadając sobie na pytanie, czy mogłoby coś takiego mieć miejsce, a jeśli tak, to z czym się to wiąże. W tym kontekście warto zachęcić czytelnika do przeanalizowania historii o zabraniu Sary, żony Abrahama przez faraona, która na kartach powieści Zofii Kossak nie jest sprzeczna z tym, co znajdziemy w Biblii, ale bardzo sprytna, przygodowo-sensacyjna część opisu tego, jak się rzeczy miały, nada jej nieco inny wydźwięk.

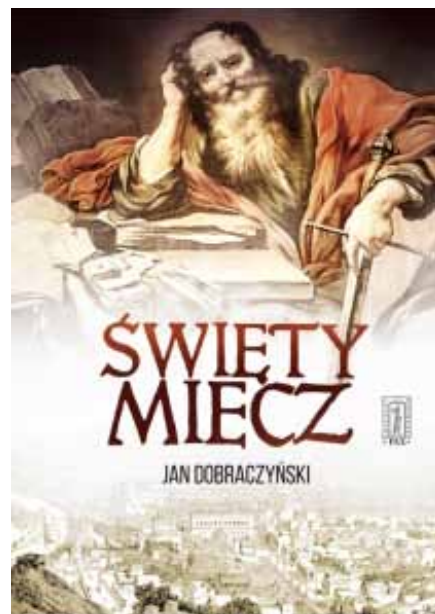
Piotr Sutowicz



Dyrektor Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” we Wrocławiu, członek Rady Głównej Stowarzyszenia, zastępca redaktora naczelnego miesięcznika „Civitas Christiana”.

BÓG ABRAHAMA I ŚW. PAWŁA

Najważniejsze w obu książkach są przede wszystkim postaci i ich relacje do Boga. W tym kontekście Pawła i Abrahama więcej łączy niż dzieli. Być może dlatego obie książki, mimo, że względem siebie odmienne, można czytać jak biografie paralelne. My, chrześcijanie, wiemy, że Bóg Abrahama jest Bogiem Pawła, a także naszym. Obie narracje, ukazując postaci kroczące drogami do Jego poznania, mogą być historiami, które w jakimś sensie dzieją się



w wieku XX czy XXI. Intryga mająca na celu oskarżenie chrześcijan o podpalenie Rzymu dla Dobraczyńskiego nie jest jakimś tam odległym mitem, lecz archetypem prowokacji politycznej używanej do gry interesów. Ta kwestia jest u niego inaczej postawiona niż w Sienkiewiczowskim „Quo Vadis”, choćby dlatego warto ją przeczytać. W ogóle postaci znane czytelnikom z Sienkiewicza rysują się inaczej, sam główny bohater jest inny, a czytelnika, przygotowanego na jego śmierć od miecza rozgrywającą się na kartach rzeczowej powieści, może zaskoczyć... jej brak. Po lekturze książki odbiorca może również zadać sobie pytanie, który z mieczy pojawiających się w opowieści jest tym tytułowym „świętym”. Przy czym dla pisarza chyba każda odpowiedź będzie poprawna. Schematy, do których jesteśmy w jakiś sposób przyzwyczajeni, Dobraczyński często łamie i jest to ciekawe. Skreślona przez niego postać zmęczonego starego Pawła, niemal ślepego człowieka, jest bardziej ludzka, a zwroty akcji co najmniej intrygujące – to akurat łączy treść „Świętego Miecza” z narracją znaną z Sienkiewicza, ale w zasadzie to wszystko.

O ile Paweł, ten realny i ten powieściowy, wierzył w jednego Boga i był to wymieniony „Bóg Abrahama”, o tyle droga powieściowego i realnego Abrahama do wiary wydaje się być dużo bardziej zawiła. W świecie rzeźbionych bożków, złych i dobrych duchów oraz

okrutnych kultów, w którym idea jednego Stworzyciela wszystkiego, jest dosyć odosobniona, pozostaje on postacią samotną – jego plemię toleruje go, ale bardziej dlatego, że jest naczelnikiem niż z innych powodów, poza tym wszyscy inni dookoła nawet nie kryją, iż nic z jego przekonań nie rozumieją. Co prawda, bohater nie jest całkiem sam – pojawiają się w „Przymierzu” ukryci monoteiści: już to kapłan z Ur czy też król Salem Melchizedek, który występuje zarówno w biblijnej historii Abrahama, jak i książce. Ponieważ Boga trzeba odkryć, to Abraham przybiera postać myśliciela. Jego narzędziem jest rozum, uzupełniony przez objawienie. Tytułowe „Przymierze” to swoisty szczyt akcji. Reszta jest tylko niezbędnym uzupełnieniem. W historii Abrahama znanej nam z Biblii są miejsca trudne, takie, które z pozycji człowieka współczesnego zdają się być etycznie wątpliwe. Niektóre pisarka stara się rozwickłać, nadać im głębszy sens, nad niektórymi przechodzi jakby obok. Czytelnik sam musi sobie odpowiedzieć, czy te zawikłania udało jej się objaśnić, czy też dalej są polem do interpretacji. Nawet jeśli to drugie, to i tak dobrze, przecież nie zawsze wszystko musimy wiedzieć na 100 %. Jeżeli przeczytamy książkę z ożywionymi przez pisarkę postaciami, pojawiającymi się na kartach Biblii niekiedy tylko enigmatycznie, to kiedy wrócimy do Księgi Rodzaju, w sposób oczywisty zaczynają one zbliżać się do nas, ich życie w kontekście tytułowego „Przymierza” zaczyna nabierać sensu.

DZIEJE ZBAWIENIA W LITERATURZE

Abraham wytyczył początek szlaku, po którym przyszło kroczyć Pawłowi. Powieściowy bohater Dobraczyńskiego nie ma łatwiej, mając takiego poprzednika. W jego czasach akceptacja Bożego planu zbawienia wymagała tyle samo, jeśli nie więcej wysiłku i odpowiedzi na rodzące się pytania. Ile z dotychczasowych utrwalałych przez obyczaj i teologię przekonań należało pozostawić, a co zmienić? W łonie pierwotnego chrześcijaństwa, obserwowanego w książce

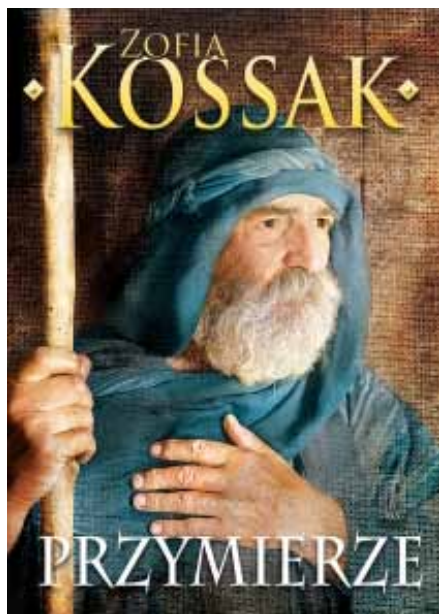
Dobraczyńskiego, ten spór toczy się czasami bardzo ostro. Wydaje się, że w tym wypadku mamy do czynienia z konfliktem stałym – zawsze pokolenia przychodzące muszą odpowiadać sobie na pytania, co z dziedzictwa przeszłości pozostawić jako element rzeczywistości, a co ma pozostać jedynie jako zabytek. Odpowiedzi w tej kwestii zawsze będą rodzić konflikt, być może czasem rozłam. Tym, co wszystkich spierających się ludzi jednoczy, jest jednak wiara w Zmartwychwstałego, tak silna, że potrafi budzić wyznawców wśród dotychczasowych wrogów Chrystusa. To przesłanie jest na tyle uniwersalne, że, manifestując je, Dobraczyński nie był oryginalny, lecz jedynie uwrażliwił swoich czytelników na tę oczywistą prawdę.

Książki inne, a jednak tożsame. Skoro Bóg jest jeden, to pisząc o Nim także w wersji fabularnej, dochodzi się do podobnych koncepcji. Na tym polegają dobre powieści, że starając się zwrócić uwagę czytelnika, naprawdę kierują go w jedną stronę, nawet jeżeli toczą między sobą polemikę. Na pewno potrzeba dzisiejszej kulturze powieści katolickiej. Z jednej strony dobrze by było, gdyby pisano książki nowe. Niemniej – kreacja pisarska powstała przed kilkudziesięciu laty nie czyni z niej rzeczy mniej wartościowej. Jeżeli mamy do czynienia z rzeczą dobrą, to trzeba po nią sięgnąć, a jej lektura na pewno będzie z pożytkiem dla rozwoju duchowego.

Bohaterowie Zofii Kossak i Jana Dobraczyńskiego, przy całej swej pomnikowej wielkości, byli ludźmi skonstruowanymi jak my wszyscy, dobrze czasem spojrzeć na nich jako ludzi właśnie. Takie ich ukazanie w obu wypadkach wyszło, poza wszystkim, po prostu zgrabnie. Obie książki wnoszą sporo treści, z których zadowoleni będą i miłośnicy dobrej beletrystyki i ci, chcący pogłębić swą formację biblijną.

Zofia Kossak, Przymierze, Warszawa 2018, s. 443

Jan Dobraczyński, Święty Miecz, Warszawa 2018, s. 358



PROJEKT NIEPODLEGŁA

niepodległa

FUNDACJA
CIVITAS
CHRISTIANA



„Nie chcecie Ojczyzny, która Was nic nie kosztuje...”

„Civitas Christiana” wśród organizatorów głównych jasnogórskich obchodów stulecia odzyskania przez Polskę niepodległości.



**Patronat Narodowy
Prezydenta RP Andrzeja Dudy
w Stulecie Odzyskania Niepodległości**

PREZYDENT.PL

Prezydent RP Andrzej Duda objął narodowym patronatem główne jasnogórskie obchody stulecia odzyskania przez Polskę niepodległości. Odbędą się one 4 listopada, dokładnie w dzień, kiedy w 1918 r. na Jasnej Górze załopotą białą-czerwoną flagą.

Prezydent Polski specjalnie na tę okoliczność przygotował list, który osobiście, 2 września, wręczył przeorowi Jasnej Góry. Napisał w nim m.in., że obejmuje patronat narodowy – dla upamiętnienia wydarzeń, które napełniły polskie serca wielką

radością i nadzieją w akcie uroczystego hołdu dla białą-czerwonej flagi zawieszanej na jasnogórskiej wieży niezwykłej twierdzy polskiej wolności. Z podziękowaniami i wyrazami uznania dla Zakonu Ojców Paulinów, Fundacji „Civitas Christiana” oraz Delegatury w Częstochowie Kuratorium Oświaty w Katowicach.

Andrzej Duda podkreślił, że czyni to także – w przekonaniu, że od częstochowskiego tronu Królowej Polski zawsze promieniował będzie duch szacunku i wierności wobec najstarszych i najpiękniejszych tradycji

określających naszą historyczną tożsamość i kulturę.

Obchody przygotowywane są w ramach projektu edukacyjnego „Nie chcecie Ojczyzny, która was nic nie kosztuje”. Projekt zyskał wsparcie Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach Programu Wieloletniego NIEPODLEGŁA na lata 2017-2021.

Szczegóły na stronach:
www.fundacja.civitaschristiana.pl,
www.niepodlegla.com



Ogłoszenie wyników wakacyjnego konkursu fotograficznego

Zwycięska praca w wakacyjnym konkursie fotograficznym „Spotkaj Boga na szlaku”. Konkurs inspirował do podzielenia się wakacyjnymi doświadczeniami duchowymi i modlitewnymi. Zdjęcie, zatytułowane Święta Rodzina z Trastevere, wykonała **Wiktoria Węclawek** z Warszawy podczas podróży do Włoch, w Rzymie w dzielnicy Trastevere. Święta Rodzina jest przedstawiona jako imigranci.

Polecamy

Film dokumentalny *Uwolnij mnie*, zwycięzca w konkursie „Horyzonty” na Międzynarodowym Festiwalu Filmowym w Wenecji, jest fascynującym spojrzeniem na wysiłki kaptanów na Sycylii, próbujących nadążyć za rosnącym globalnym zapotrzebowaniem na egzorcysty kościelne. Wstrząsająca historia walki egzorcystów o każdą udreńczoną duszę.

Federica Di Giacomo prezentuje trzeźwe spojrzenie na temat zazwyczaj eksplorowany przez horrory, badając sycylijskie egzorcysty o. Cataldo, weterana, do którego zwraca się coraz więcej katolików podejrzewających, że mogą być opętani.

Każdego roku we Włoszech, w Europie i na całym świecie coraz więcej osób twierdzi, że ich choroby są spowodowane demoniczną obecnością. Ojciec Cataldo jest weteranem, jednym z najchętniej odwiedzanych egzorcystów na Sycylii. W każdy wtorek wielu wierzących



pojawia się na jego mszy uwolnienia, szukając lekarstwa na te dolegliwości, których nie da się wyjaśnić w sposób znany nauce. Gloria, Enrico, Anna i Giulia uczęszczają na msze ojca Cataldo, szukając lekarstwa na swoje choroby, które trudno nazwać i na które ciężko znaleźć odpowiedź. W jakim stopniu każdy z nas, człowiek wierzący czy nie, jest gotowy, aby obnażyć się przed innymi i ujawnić swoje cierpienie i odczuwany dyskomfort? I nawet gdyby w rzeczywistości był to sam Szatan, jakie cierpienie jesteśmy w stanie znieść, aby zostać „uwolnionym od zła”? *Uwolnij mnie* to opowieść o praktyce egzorcystów i ludzkich problemach życia codziennego: kontrasty między tradycjami antycznymi a nowoczesnymi nawykami, między sacrum i profanum, spotykają się w tym zdumiewającym dokumencie.

Porady



Drodzy czytelnicy, chciałam Wam polecić płyn do mycia naczyń Ludwik Premium, który ostatnio używam i którym jestem zachwycona. Od lat byłam wierna tradycyjnemu Ludwikowi, ale ta wersja jest jeszcze lepsza. Płyn jest bardziej skoncentrowany, mocno się pieni i jest naprawdę bardzo wydajny. Świetnie zmywa tłuste i brudne naczynia. Nie wysusza też skóry dłoni, co jest dla mnie bardzo ważne. I ten zapach granatu z werbeną – cudowny!

Joanna, Łódź.



XXIII Ogólnopolski Konkurs Wiedzy Bibliijnej

Poczuj radość Ewangelii!



1 MIEJSCE
PIELGRZYMKA
DO ZIEMI ŚWIĘTEJ

FUNDATOR TRINITY.PL

2019

Znajdziesz nas na:



/konkursbiblijny



Konkurs Biblijny

www.okwb.pl